Dziś numer specjalny: górniczo-hutniczy — z okazji Święta Górniczego („Barburki“) zawiera str. 32

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVIII | Niedziela 5 grudnia 1937 r. | Nr. 334

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50



„Witaj, śliczna dzieweczko, pocieszenia ucieczko, całej bratniej górniczej gromady!
W trudów naszych zespole, w pracy naszej mozole, o Twą pieczę my prosim i rady“...

(Z legend górniczych).

Sprawy czeskie, kolonie i kredyty na C. O. P.

tematem rozmów min. Delbosa i min. Becka

WARSZAWA, 4.12. (tel. wł.) **Dziś w południe min. Delbos w towarzystwie ambasadora Francji Noela złożył wizytę Marsz. Śmigłemu-Rydzowi oraz premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu.**

O godz. 13 nastąpiło uroczyste złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza po czym min. Delbos udał się na Zamek, gdzie został przyjęty i zatrzymany przez P. Prezydenta Rzplitej na śniadaniu.

Po południu min. Delbos odbył dłuższą konferencję z min. Beckiem.

Wieczorem w salonach recepcyjnych M. S. Z. odbył się obiad a następnie raut wydany przez min. Becka.

WARSZAWA, 4.12. (tel. wł.) Piątkowa wizyta o charakterze protokularnym jaką złożył min. Yvon Delbos min. Beckowi zamieniła się niespodziewanie w dwugodzinną konferencję.

O CZYM MÓWIŁ MIN. DELBOS?

Jak można wnosić z przedostających się informacji, min. Delbos w swej wizycie warszawskiej zmierza do wyjaśnienia dwu spraw:

1. Możliwości dalszego rozwinięcia i wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego tak, aby w pełni zastąpił on Francji sojusz francusko - sowiecki.

2. Zbadania szans porozumienia polsko-czechosłowackiego, co dla Francji ma w obecnej chwili szczególną doniosłość ze względu na projekty odsunięcia się od Rosji sowieckiej. Gdyby w polityce francuskiej dokonał się ten zwrot, dla Francji jest konieczne, aby nie było rozdźwięku między jej sojusznikami na wschodzie. Podczas wizyty w Pradze, jaka nastąpi po konferencjach warszawskich, min. Delbos będzie przekonywał Czechosłowację, że wobec groźnego naporu Niemiec porozumienie z Polską jest dla Czechosłowacji życiową koniecznością.

Czechy bowiem mają w tej chwili dwie drogi do wyboru: albo autonomię dla Niemców sudeckich i pakt nieagresji z Niemcami, albo też przyjaźń z Polską. Min. Delbos niewątpliwie zwróci uwagę w Pradze, że poparcie Sowietów, wobec zaangażowania się Rosji na Dalekim Wschodzie, stają się coraz bardziej iluzoryczne.

Sądząc z komentarzy prasy niemieckiej i z bardzo serdecznych omówień wizyty min. Delbosa w Warszawie w prasie francuskiej, pierwszy punkt rozmów min. Delbosa leży Francji szczególnie na sercu.

STANOWISKO POLSKI

Ze strony polskiej panuje tendencja pomijania rozmów o stosunku do Czechosłowacji. Stanowisko polskie wobec Czech jest jasne i zostało swego czasu określone przez mowę min. Becka, wygłoszoną w Sejmie. Zdaniem polskich czynników miarodajnych, nie można nic dodać do tego oświadczenia i inicjatywa naprawy stosunków między Czechosłowacją a Polską musi wyjść od Czechosłowacji.

Powyższy pogląd z początku opornie przyjmowany przez Francję, w tej chwili znajduje coraz lepsze zrozumienie w Paryżu, sądząc z artykułów prasy francuskiej. Wielkie dzienniki Paryża przy pominają czechosłowacki zamach na Cieszyn oraz odmowę przepuszczenia transportów broni dla Polski podczas wojny 1920 roku. **Jedyną możliwością porozumienia czechosłowacko-polskiego jest zmiana postawy czeskiej i częściowa przynajmniej naprawa wyrządzonych szkód przez odpowiednie traktowanie ludności polskiej w Czechosłowacji.**

Na tle powyższym wizyta min. Delbosa w Warszawie traktowana jest przez polską politykę zagraniczną, jako normalny kontakt ministrów dwóch krajów, związanych sojuszem, co nie przeszkadza, że podczas wizyty tej może być omówiony całokształt zagadnień europejskich. W żadnym natomiast razie nie można wizyty min. Delbosa interpretować jako wstępu do wizyty w Pradze.

KOLONIE I NOWA POŻYCZKA

Ze strony polskiej będą wysunięte projekty uregulowania spraw kolonialnych. **Polska oczekuje, że wraz z równouprawnieniem kolonialnym Niemiec, muszą być również przyznane kolonie 33-milionowej Polsce.** W Paryżu prowadzona jest w tej chwili kampania na rzecz kolonii dla Polski. W ciągu piątku 11 wielkich dzienników francuskich pisało obszernie o polskich potrzebach kolonialnych. Świadczy to wyraźnie, że **min. Beck w rozmowach warszawskich w bardzo mocny sposób akcentuje nasze żądanie kolonii, dostępu do surowców kolonialnych i możliwości emigracyjnych.** Można przypuszczać że obecne narady min. Becka i min. Delbosa staną się punktem wyjścia dla koncesji polskich na terenie kolonii francuskich.

Drogą przez Berlin nadchodzą także wiadomości, że w Warszawie będzie poruszony projekt dalszych kredytów dla Polski, związanych z rozbudową C.O.P. w Sandomierszczyźnie.

Minister Delbos
o swej wizycie w Polsce

Min. Delbos udzielił przedstawicielowi „Kurjera Warszawskiego" poniższego oświadczenia:

„Jestem niezmiernie szczęśliwy z mych odwiedzin w Polsce, które są dla mnie czymś specjalnie miłym. Od dawna pragnąłem wybrać się z wizytą do naszych polskich przyjaciół, lecz brak czasu stawał zawsze temu na przeszkodzie. Tym razem jednak udało się szczęśliwie przezwyciężyć wszystkie przeszkody — i oto jestem.

„Nie przyjechałem do Was w żadnych specjalnych, ani ściśle określonych sprawach politycznych. Bogu dzięki, stosunki między naszymi dwoma krajami są doskonałe i nie ma między nami żadnych spraw spornych, których rozwikłanie wymagałoby mojej osobistej interwencji. Niezależnie jednak od tego, przywiązuję do mych warszawskich rozmów największą wagę. Cieszę się, że będę mógł dokonać wraz z waszymi znakomitymi mężami stanu, przeglądu sytuacji światowej, cieszę się również, że będę miał znowu sposobność porozmawiania z waszym ministrem, p. Beckiem.

„Jeśli powiem panu, że jestem starym przyjacielem Polski, nie będzie to, naprawdę, żaden frazes w moich ustach. Na czynne zamanifestowanie tej przyjaźni nie czekałem, aż zostałem ministrem spraw zagranicznych. Zajmowałem się z pasją waszym krajem — od najwcześniejszej młodości. Dużo pisałem o nim, wydałem nawet książkę. Mój stosunek do Was na stanowisku ministra spraw zagranicznych Francji znacie wszyscy. Znacie moje przemówienia. To wystarcza".

Manifestacja wdzięczności
PRZED POSELSTWEM BUŁGARSKIM

WARSZAWA, 4.12 (tel. wł.). W środę dnia 8 grudnia o godz. 1 po południu Warszawa podąży tłumnie w Aleje Ujazdowskie nr. 38, gdzie mieści się poselstwo bułgarskie, by wziąć udział w manifestacji na cześć bratniego narodu słowiańskiego za jego tak gorącą i bezinteresowną pomoc okazaną Polsce podczas poszukiwań zaginionego w górach Pirynu samolotu SP-ASJ.

Zgon ministra Najmana

PRAGA, 4.12. Czechosłowacki minister handlu Najman, który w piątek uległ atakowi apoplektycznemu, zmarł w sobotę przed południem.

Minister Najman liczył lat 56. W r. 1926 był ministrem kolei. Stał on na czele partii rzemieślniczej.

Kierownictwo ministerstwa przemysłu i handlu zostało tymczasowo powierzone ministrowi spraw wewnętrznych dr. Czernemu.

Naprężona sytuacja w Szanghaju
Wojska francuskie i japońskie w pogotowiu

SZANGHAJ, 4.12. Lotnictwo japońskie dziś dokonało nalotu nad Nankin, bombardując miasto.

Ofiarą bomb padło lotnisko oraz wiele budynków w mieście. Wiele osób zostało zabitych i rannych.

LONDYN, 4.12. Konflikt japońsko-chiński i walki na zachód od jeziora Tai zeszły na plan drugorzędny wobec groźb poważnego konfliktu między Japonią a koncesjami europejskimi i amerykańską w Szanghaju.

Pierwszym incydentem, który wywołał silne naprężenie, było urządzenie przez wojska japońskie parady.

Podczas tej parady doszło do kilku wych wypadków, które poważnie wzmogły naprężenie.

Dziś wydarzył się nowy incydent. U wejścia do koncesji francuskiej zjawiło się 5 japońskich samochodów ciężarowych, eskortowanych przez żołnierzy japońskich. Oficer japoński domagał się przepuszczenia samochodów przez koncesję. Władze francuskie wyraziły zgodę na to, pod warunkiem jednak, że samochody eskortowane będą nie przez żołnierzy japońskich, lecz przez policję koncesji.

Oficer nie zgodził się na ten warunek grożąc, że wobec tego samochody wraz z eskortą wojskową bez zezwolenia wjadą na teren koncesji francuskiej.

Sytuacja była niesłychanie naprężona. Na ulicy, prowadzącej w głąb koncesji pojawiły się francuskie samochody pancerne w pełnej gotowości bojowej i zamknęły jezdnię.

Sprowadzono na miejsce silniejsze oddziały policji i żołnierzy w polowym uzbrojeniu.

Przez godzinę oddziały francuskie i japońskie stały naprzeciw siebie. Lada strzał lub ostrzejsze słowo mogło wywołać nieobliczalne następstwa.

A tymczasem między władzami francuskimi i dowództwem japońskim toczyły się rokowania, w wyniku której po godzinie kordon francuski został wycofany, a samochody japońskiej przejechały przez koncesję pod konwojem konnej policji koncesji.

Wśród szlochu tłumów

Ostatnia droga ofiar Pirynu

Transport zwłok z Mozałowskiego szczytu do doliny trwał przez piątek i sobotę.

Ludność wiosek przez które przechodził kondukt pogrzebowy do głębi przejęta tragedią na Mozałowskim Szczycie, wyległa tłumnie, rzucając na drodze konduktu zieleń. Kobiety żegnały się, odmawiając pacierze i szlochając.

Szczególnie wzruszające było przyjęcie w wioskach Lilianowo i Stoża. W obu wioskach **kondukt zatrzymał się: mieszkańcy odprawili za dusze ofiar modły. W Stoży pojawiła się przed żałobnym korowodem mała dziewczynka, która wygłosiła popularny w dolinie Strumy i całej Bułgarii wierszyk - piosenkę o Pirynie: „Planino Pirin Planino Pirin...",** opiewający piękno i powaby tego masywu górskiego w lecie i straszną jego grozę, gdy spadną śniegi i rozpętają się nad niebotycznymi szczytami burze zimowe.

We Wraczu stworzony został tymczasem **komitet obywatelski, który zajął się złożeniem hołdu ofiarom katastrofy i organizacją uroczystości żałobnych. Szczątki ofiar złożono do przygotowanych już sześciu trumien w szpitalu w Św. Wraczu.**

Trumny spowito w sztandary polskie, bułgarskie i austriackie. **Złożono przy nich wieńce od władz bułgarskich, od miejscowej ludności. Kaplicę szpitalną komitet obywatelski przystroił kwieciem i zielenią. Do kaplicy przybywali licznie mieszkańcy miasta, aby pomodlić się za dusze ofiar.**

Kondukt żałobny z trumnami przejechał przez całe miasto. **Młodzież szkół powszechnych w Św. Wraczu zasypała tak wczoraj przy przejeździe szczątków ofiar, drogę gałązkami jedliny. W kondukcie wzięła udział cała ludność miasta.**

Z Sofii przybył do Św. Wracza na uroczystości żałobne wojewoda Łukow, z Petricza sprowadzono orkiestrę wojskową. Kondukt otwierali bohaterzy, którzy wśród śnieżycy i mrozu dotarli pierwsi na Mozałowski Szczyt i pierwsi zobaczyli samolot. Dalej postępowali przedstawiciele „Lotu" i ludność.

Na granicy miasta kondukt zatrzymał się. Duchowny katolicki odprawił pożegnalne modły, po czym trumny załadowano na samochody ciężarowe i przewieziono do Sofii.

Nikczemny fałsz Moskwy

o podpaleniu wagonu sowieckiego w Zdołbunowie

ZDOŁBUNÓW, 4.12. (tel. wł.) Dnia 29 listopada w pociągu, powracającym z polskiej stacji granicznej Zdołbunów do granicy sowieckiej wybuchł pożar w jednym z wagonów pasażerskich tego pociągu. Funkcjonariusze polskiej straży granicznej, zauważywszy pożar, wezwali ludzi tej straży oraz kolejarzy, celem ugaszenia pożaru.

Według zeznań świadków pożar powstał wskutek wadliwego funkcjonowania ogrzewania wagonu sowieckiego.

Wiadomość o tym wypadku dała Sowietom asumpt do bezwzględnej napaści na Polskę.

Oto sowiecka agencja telegraficzna — TASS oraz radio moskiewskie puściły w świat wiadomość, że pociąg sowiecki **powracający ze Zdołbunowa do Sowietów, otoczyła polska straż graniczna, przeprowadzając rewizję i rozbierając pasażerów do naga. Następnie jakiś kolejarz polski rzucił do jednego z wagonów pasażerskich bańkę z benzyną i wywalał w ten sposób pożar.**

Podłoże tego nikczemnego fałszu jest **z gołą niezwykłe. Sowiety nie mogą pogodzić się z faktem, że min. Delbos udał się do Warszawy, a odmówił udania się do Moskwy i usiłują — w sposób groteskowy — zemścić się na Polsce, lansując różne kłamstwa.**

I przypuszczają, iż takimi bzdurami zdobędą sobie słabnącą sympatię w opinii francuskiej.

Odmłodzenie dowództwa armii brytyjskiej

LORD GORT NAJMŁODSZY W DZIEJACH ANGLII SZEF SZTABU IMPERIALNEGO

Ogłoszone przez ministerstwo wojny zmiany na naczelnych stanowiskach armii brytyjskiej są b. doniosłe i dowodzą, że nowy minister wojny niespełna 40 lat liczący Hoare Belisha energicznie przystąpił do zadania odmłodzenia dowództwa wojska brytyjskiego.

Sir Cyryl Deverell, liczący 63 lata, marszałek polny i głównodowodzący szef sztabu imperialnego, powołany na to stanowisko przed 18 miesiącami zaledwie, z własnej inicjatywy zrezygnował ze swego stanowiska, aby uczynić miejsce dla młodszego wiekiem.

Zamiast niego mianowany został **o 12 lat młodszy generał major lord Gort, do niedawna pułkownik w armii brytyjskiej w Indiach,** którego min. H. Belisha przed dwoma miesiącami dopiero powołał na stanowisko generalnego sekretarza ministerstwa wojny i przekonawszy się o jego zdolności i energii, podniósł od razu, z pominięciem starszeństwa 20 generałów, do najwyższej w armii brytyjskiej godności — szefa sztabu imperialnego. Lord Gort, obejmując w wieku 51 lat stanowisko szefa sztabu imperialnego, bije swym wiekiem wszystkie rekordy i jest najmłodszym generałem na tym stanowisku w dziejach armii brytyjskiej.

Ponadto min. H. Belisha wskrzesił skasowane od wielu lat stanowisko zastępcy szefa sztabu imperialnego i znów z pominięciem starszeństwa wielu innych, powołał na to stanowisko płk. sir Ronalda Adama, liczącego **52 lata, a uchodzącego za jeden z najzdolniejszych mózgów armii brytyjskiej.** Równocześnie ustąpiło z naczelnych stanowisk w sztabie wielu generałów ,liczących powyżej 60 lat, którzy zastąpieni zostali młodszymi oficerami. Na ogół przeciętny wiek w dowództwie sztabu imperialnego armii brytyjskiej zniżony został z 63 do 52 lat.

Min. H. Belisha zamierza również powołać do życia specjalną generalską radę strategiczną na wzór istniejącej we Francji i najwyższej rady wojennej.

Przeprowadzenie w armii brytyjskiej tych energicznych reform stoi w związku z mechanizacją armii. Starszym generałom trudno było zastosować się do zmian, spowodowanych koniecznością mechanizacji i wojny chemicznej. Min. H. Belisha przeprowadzając swe zmiany, które całkowicie zaaprobowane **zostały przez gabinet brytyjski, a zwłaszcza przez premiera Chamberlaina, który wstąpił na drogę wręcz rewolucyjną, uchylając całkowicie względy starszeństwa i wysuwając jako walor stanowiący o powołaniu na naczelne stanowiska w armii cechy charakteru, umysłu i zdolności.**

Z DNIA

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

„Kurier Warszawski" poświęca trafne uwagi ideologii obecnej młodzieży akademickiej, kończąc artykuł następującym zdaniem:

„Profesorowie dobrze czynią, jeśli badają prądy ideologiczne, rozwijające się wśród młodzieży, i jeśli chcą zdać sobie sprawę z tego, ile w nich, w tych prądach, jest pierwiastków przelotnych, a ile elementu żywotnego i trwałego; wszelako nie tu tkwi najdonioślejsze zadanie profesorów. Ich celem jest przede wszystkim krzewienie nauki i wszystko to, co im ten cel oddala, musi być uważane przez nich za szkodliwe. W tym względzie stanowisko profesorów znajduje pełne zrozumienie rozsądnych i obdarzonych zmysłem politycznym kół społeczeństwa, żądającego od przybytków nauki — naprzód i nade wszystko nauki.

O tym, żeby młodzież mogła być odseparowana od prądów ideologicznych, istniejących w narodzie lub hamowana w wytwarzaniu prądów własnych, nie może być nawet mowy. Tylko totalizm rości sobie pretensje do monopolu ideowego i do pełnego nad wszystkimi czynnościami narodowymi nadzoru. Odrzucamy w Polsce ten ideał policyjny. Ale z drugiej strony zdrowe społeczeństwo nigdy nie zgodzi się na to, aby przerost aktywności politycznej, i to nie znającej ceremonii obyczajowej, zakłócał mu wszystkie z kolei funkcje, będące elementarnie naturalnymi obawami w życiu organizmu narodowego".

POLSKI ANTYSEMITYZM

W związku z odezwą żydowską, podpisaną przez „Komitet Obrony Praw Izraelitów w Europie środkowej i Wschodniej" a skierowaną do „elity duchowej Polski", „Kurier Poznański" wspomina o genezie ruchu antysemickiego w Polsce:

„Antysemityzm polski nie zrodził się bynajmniej w zależności od niemieckiej teorii rasistowskiej. Nawet jego nowoczesne ujęcie jest o wiele starsze od hitleryzmu, tak jak nowoczesna polska idea narodowa powstała niezależnie od podobnych ruchów w środkowej i południowej Europie i wcześniej od nich. Antysemityzm polski nie ma nic wspólnego — jak chce odezwa — z „pogańskim duchem nienawiści", ale wypływa z naturalnego podłoża dążeń narodu do gospodarzenia w własnym państwie, do uwolnienia go od wpływów żywiołu obcego i destrukcyjnego, słowem do tego, co się określa hasłem „Polska dla Polaków".

Związek Młodej Polski

LICZY OBECNIE 26.000 CZŁONKÓW

WARSZAWA, 4.12. (tel. wł.) Dzisiaj odbyła się w lokalu Związku Młodej Polski konferencja prasowa, na której kierownik Związku p. Rutkowski zapoznał dziennikarzy ze stanem organizacyjnym Związku.

Według p. Rutkowskiego, **Związek liczy obecnie 26.000 członków, z czego ponad 12.000 przystąpiło do Związku wraz ze Zw. Młodzieży Ludowej i tworzy sekcję wiejską tego Związku.**

P. Rutkowski wymienił również organizacje polityczne, z których rekrutują się członkowie Związku. Wachlarz tych organizacyj jest niezmiernie rozpięty.

Zjazd dyrektorów

FUNDUSZU PRACY

WARSZAWA, 4.12. (tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem ministra Kościałkowskiego rozpoczął obrady zjazd dyrektorów wojewódzkich biur Funduszu Pracy z całej Polski. Przedmiotem obrad jest organizacja Pomocy Zimowej i dożywianie dzieci.

Spółka: Paryż -- Sosnowiec

Sensacyjny proces bandy przemytników ludzi

Przed Sądem okręgowym w Częstochowie **rozpoczął się proces przeciw szajce przemytników ludzi.** Na ławie oskarżonych zasiadło **13 osób, z hersztami bandy Szmulem Herszem Majchrem i Herszlikiem Szwarcbaumem.** Oskarżeni rekrutują się z mieszkańców Częstochowy i Będzina.

Z zeznań świadków wynika, że punktem zbornym członków bandy oraz ich klientów **a jednocześnie hotelem było mieszkanie Ryfki Monetowej w Częstochowie.**

Stwierdzono, że w Sosnowcu istniała również filia przemytników, którą prowadził niejaki Beczka, który dwóch „klientów", pragnących wyjechać do Paryża skierował do Częstochowy, gdyż filia na razie była trefna, obserwowała ją bowiem policja.

Droga z Częstochowy do Paryża prowadziła etapami: pierwszy etap to Sosnowiec, skąd partię przemycanych ludzi przewodnik prowadził do Chorzowa, gdzie następował nocleg. Z Chorzowa zawodowi przemytnicy prowadzili „towar" lasami, przy czym na granicy następowała odprawa, czyli instruowanie, jak mają zachować się przemyceni w razie zatrzymania przez straż graniczną.

Po przekroczeniu granicy wszyscy rozchodzili się pojedyńczo, aby znów spotkać się razem w jednym punkcie na granicy belgijskiej.

Istniała więc z tego powodu ciągła wymiana listów i korespondencji między Paryżem a Sosnowcem, skąd dopiero zawiadamiano Częstochowę.

Była to tak zw. „spółka Paryż — Sosnowiec". Ponad to punkty zborne banda posiadała w Będzinie i Katowicach.

Podczas zeznania świadka Mendla Rotenberga nastąpiło starcie z głównym oskarżonym Majzlerem, który w podnieceniu zawołał:

„Niech świadek przysięgnie przy czarnych świecach w bóżnicy, że to co mówi jest prawdą".

„Ja nie tylko przy czarnych, ale i przy białych świecach mogę przysięgnąć" — odpowiedział Rotenberg.

„Ten człowiek kłamie, proszę sądu; ten człowiek jest fałszywym świadkiem, to jest kuzyn prawdziwego przemytnika Szmulewicza z Częstochowy".

Ostatni świadek st. przod. sł. śl. Lubicz złożył obszerne sprawozdanie z działalności bandy, rewizyj, oraz zlikwidowania band przemytniczych: Perelmana, Szmulewicza i Kremskiego oraz Granka. Obecnie 4-ta banda znajduje się na ławie oskarżonych. W Sosnowcu grasowała banda Beczki, który miał punkt werbunkowy przy ul. Czeladzkiej.

Wczoraj odbywały się przemówienia stron.

STEFAN ARNOLD

Ludzie Zagłębia Dąbrowskiego

w marszu do lepszego jutra Polski

Wicepremier Kwiatkowski, w swym ostatnim expose naszkicował plan zasadniczych linij rozwojowych gospodarczych, na najbliższy okres. Z tego planu wynika, iż środek ciężkości przemysłowej gospodarki narodowej, związanej z tak ważnym zagadnieniem jak obronność państwa, znajdujący się dziś na zachodnich rubieżach Rzplitej, w pierwszym rzędzie w Zagłębiu Węglowym, przesunięty zostanie na bardziej właściwe miejsce — do centralnych rejonów. Zwichnięta obecnie równowaga, w pewnych sytuacjach grożąca niebezpiecznymi konsekwencjami — z racji specjalnej sytuacji geopolitycznej, odzyskana zostanie z chwilą wykonania planu, nakreślonego przez wicepremiera Kwiatkowskiego.

Nasuwa się pytanie: jaką rolę w perspektywie przyszłości odegrać powinno Zagłębie Węglowe? Czy pozycja, jaką w tej chwili zajmuje, w gospodarce narodowej zostanie pomniejszona, czy nie stanie się czymś w rodzaju kopciuszka, wobec... „beniaminka" — Centralnego Okręgu Przemysłowego?

Wprawdzie w charakterze naszym leży skłonność entuzjazmowania się „nowościami" a zapominania lub lekceważenia rzeczy dokonanych, w tym wypadku jednak — obawy są płonne. — Prymitywizm naszej gospodarki jest tak wielki, potrzeby, w porównaniu z innymi państwami, a w szczególności zachodnimi, tak olbrzymie, iż nawet wykończenie planu związanego z Centralnym Okręgiem Przemysłowym — nie wypełni potrzeb gospodarczych Państwa w tym stopniu, abyśmy mogli powiedzieć: dorównaliśmy w uprzemysłowieniu w „uzbrojeniu stalowym" — innym narodom, z którymi chcielibyśmy się znajdować na jednym poziomie cywilizacji i dobrobytu.

Na tle projektów uprzemysłowienia kraju, śmiałych poczynań uzbrojenia w przemysł centralnych województw — Zagłębie Węglowe nie tylko nie pomniejsza swej roli i znaczenia ale powiększa. Ono jest źródłem energii, woli siły psychicznej i materialnej w realizacji potężnych zamierzeń. Stąd odchodzić będą transporty gigantycznych konstrukcyj stalowych, dla budynków i urządzeń powstających fabryk na szlaku od Sandomierza po Lwów. Z Zagłębia pójdą bowiem fachowcy, ludzie doświadczeni, zdolni organizatorowie.

Weszliśmy, niewątpliwie na drogę rozbudzania energii i prężności gospodarczej drzemiącej dotychczas w bezwładzie na olbrzymich przestrzeniach wschodnich województw rolniczych. — Weszliśmy na drogę planowego działania w kierunku zwiększenia konsumcji wewnętrznej. Ta droga będzie długa i żmudna. Łatwą nie będzie. Tysiące trudności spiętrzą się przy jej budowie i udoskonalaniu. Ale nie wolno się nam z niej cofnąć, nie wolno błądzić po manowcach doraźności, pozornie intratnych a w skutkach zgubnych. Ta droga — konsekwentnie pokonywana, piędź po piędzi, kilometr po kilometrze, na której słupami przydrożnymi będą nowe zakłady przemysłowe, nowe warsztaty pracy, placówki handlowe, szkoły, osiedla — to droga do podniesienia poziomu życia, droga do krajobrazu Zagłębia Węglowego spowitego kłębami dymu, ale świadczącego przez to, iż praca wre, iż bezrobacia nie ma.

Skoro już mowa o roli Zagłębia Węglowego — z okręgami: Dąbrowskim, Śląskim i Krakowskim — to zwrócić trzeba uwagę na jeszcze jedną okoliczność. Oto z punktu widzenia interesów Państwa, jego obronności, ważnym jest aby to nasze Zagłębie Przemysłowe nie tylko nie skurczyło się w swoim rozwoju, ale aby ten rozwój stał się pełniejszy.

Jeżeli kiedyś Bolesław Chrobry wbijał pale żelazne, znaczące granice Poldowanym z wiązań mięśni ludzkich i ski — toć takim potężnym palem zbudowali — jest Zagłębie Węglowe. Bo, co by się nie mówiło, o wpływach czynników wywrotowych na górnika i hutnika — stwierdzić trzeba, iż jest on w ogromnej swej większości patriotyczny.

Z tych to warstw rekrutuje się najcenniejszy materiał wojskowy, odważny, inteligentny, przedsiębiorczy.

Powstanie na Śląsku, tysięczne rzesze ochotników z Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1918—20, są przekonywującymi dowodami, iż nieprzyjaciel miałby ciężki orzech do zgryzienia, gdyby się pokusił o zdobycie tego Bastionu węglowego.

Znajdujemy się u progu, jak gdyby naszej ery w rozwoju życia państwowego. Zagadnienia gospodarcze, tak ściśle związane z obronnością Państwa — wysuwają się na czoło zagadnień. W tym marszu do lepszej przyszłości, do podźwignięcia się o szczebel wyżej — w czołowej kolumnie znajdują się ludzie Zagłębia Węglowego: Zagłębia Dąbrowskiego, Śląskiego i Krakowskiego, bez względu na rodzaj pracy i stanowisko.

Świadomość tej roli i wynikające z tego poczucie odpowiedzialności wśród ludzi kierujących życiem gospodarczym społecznym i politycznym — tu w Zagłębiu Węglowym istnieje.

STEFAN ARNOLD

Zapisz się na członka P. M. S.

OBOZ ZJEDNOCZENIA NAROD.

NA TERENIE PARLAMENTARNYM

Powstanie na terenie Sejmu i Senatu koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego jest logicznym następstwem akcji, podjętej celem zespolenia i sharmonizowania twórczego wysiłku nad tymi zadaniami, które Wódz Naczelny ujął w słowa „obrona Polski", wyjście z „prymitywu", podniesienie „życia na wyższy poziom".

Że te zadania i cele również i na terenie parlamentarnym mogą być realizowane tylko w formie pracy zespołowej — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

I tu też tkwi najgłębsza przyczyna zorganizowania parlamentarnego koła OZN.

Powstanie tego koła

nie jest nawrotem do form partyjnych.

Stwierdził to wyraźnie podczas generalnej debaty budżetowej w Sejmie prezes sejmowej organizacji koła, pos. Tomaszkiewicz, oświadczając, że

„koło parlamentarne OZN nie jest i nie będzie stronnictwem, ani też jego parlamentarnym odpowiednikiem".

Wiemy zatem z tego miarodajnego oświadczenia, czym koło nie będzie i być nie chce. Ale dowiedzieliśmy się równocześnie, czym jest i będzie, czy chce być. Z krótkiego oświadczenia prezesa całej organizacji, obejmującej zarówno teren Sejmu jak i Senatu, pos. Świdzińskiego, wynika jasno, do czego koło w parlamencie zmierza i na jakich chce się oprzeć podstawach.

Pos. Świdziński wymienił dwa drogowskazy.

Po pierwsze: Konstytucję Kwietniową,

Po wtóre: deklarację ideową OZN z 21 lutego rb.

Oto dwa filary, na których oprze się działalność koła w Sejmie i Senacie.

Zasięg tej działalności został również sprecyzowany z całą otwartością i szczerością. Stosunek koła parlamentarnego do budżetu polegać będzie na dokonaniu „dokładnej analizy cyfr i faktów i skonfrontowaniu jej z rzeczywistością kraju, oraz możliwościami wypełnienia zadań przez państwo". Następstwem tej zasadniczej postawy będzie

„zawsze rzeczowy stosunek do prac rządu z zachowaniem pełnej niezależności w ocenie jego działalności".

Tak więc już od chwili powstania parlamentarnego koła OZN uniemożliwione zostały wszelkie fałszywe interpretacje i dowolne wykładnie — a co ważniejsze: jasno wytyczone zostały linie kierunkowe i cel działań.

Jednocześnie na tym samym posiedzeniu Sejmu, na którym padły te ważne oświadczenia, wyjaśnione zostało ponad wszelką wątpliwość jedno z najdonioślejszych zagadnień naszej obecnej rzeczywistości: kwestia, którą pos. Miedziński określił trafnie jako „naturalną konsekwencję prymatu obrony państwa".

Bo jeśli wyjdziemy z tych założeń, które cały ogół społeczeństwa przyjął z pełnym uznaniem, że obrona państwa stanowi pion, dokoła którego obracać się musi całe nasze życie publiczne, że dokoła tego pionu musimy się wszyscy zjednoczyć — to jako naturalną i logiczną konsekwencję uznać musimy zarówno prymat obrony, jak i tego człowieka, który ją symbolizuje. I jeśli w dyskusji sejmowej z ust sędziwego i bardzo zasłużonego bojownika w walkach o granice Polski słyszeliśmy roztrząsania, czy w hierarchii państwowej wskazany jest ten „prymat", czy zgodny jest z Konstytucją, czy ma uzasadnienie w naszej obecnej rzeczywistości — to słusznie mógł pos. Miedziński w odpowiedzi na takie zastrzeżenia wskazać, że „Naczelny Wódz to dziś nie tylko wojsko", że „minęły już czasy, kiedy państwa trzymały sobie w jakimś ustronnym pałacu generała", by dopiero na wypadek wojny powoływać go do czynu, że „dziś ten, kto ma obronę organizować, musi wiedzieć, co się dzieje w kraju w czasie pokoju i musi mieć wpływ na to".

A z tego oczywiście już w logicznym następstwie wynika to wyjątkowe w hierarchii państwowej stanowisko człowieka, reprezentującego „prymat obrony państwa", człowieka, na którego barkach spoczywa tak wielka odpowiedzialność.

Dobrze, że już od samego początku obecnej sesji parlamentarnej te zasadnicze zagadnienia zostały poruszone i ustalone.

Obóz Zjednoczenia powstał jako wykładnik idei obrony i realizator tej idei w społeczeństwie. Powstał jako oddźwięk haseł, wysuniętych przez Naczelnego Wodza.

Na terenie parlamentu, oparty o dwa filary: konstytucję i deklarację ideową — będzie działał w tym kierunku, jak to sprecyzował prezes koła sejmowego, by „przekreślić płoty i mury, dzielące naród, szukając drogi do zorganizowania wysiłku całego narodu".

W. P.

WŁADYSŁAW MAŻUR

Dom społeczny -- dzielnica szkolna

(Tygodniowe refleksje)

Ktoś powiedział, że świat podobny jest do hotelu. Jedni ludzie wprowadzają się, pomieszkają, odchodzą, a na ich miejsce wprowadzają się inni. Nikt nie wie, kto przedtem i kto potem mieszkać będzie. Ludzie zmagają się z życiem, tworzą, organizują, a potem zmęczeni odchodzą i giną w niepamięci, jak kamień rzucony w wodę...

Są jednak rzeczy, które jako twór ludzki pozostają trwałymi pomnikami...

Kilka lat temu przy współdziałaniu prasy rzucali ludzie w siebie kulkami, bawili się w wywoływanego, prowokowali się szlachetnie, by zebrać fundusze na budowę Domu Społecznego.

ŚWIADECTWO CZYNU

I z takiej to prawie zabawy szlachetnej powstał w Sosnowcu na Pogoni okazały gmach, który pomieścił wszystkie społeczne organizacje.

Marmurowy Dom Społeczny w Kielcach, bardzo kosztowny, nie bardzo pociąga organizacje ku sobie. Skromny Dom Społeczny w Sosnowcu, który kosztuje tylko tysiące, tętni i kipi życiem i okazuje się już za ciasny. Duszą tego Domu jest jedna cicha ręka kobieca i bardzo szczupłe grono działaczy. W Domu tym nie ma ani urzędowości, ani sztukaterii, bo Domem tym kieruje dobre ludzkie serce. Ci wszyscy, co nieśli grosz ofiarny na budowę Domu Społecznego, mają dziś pełną satysfakcję, że grosz ich nie poszedł na marne i mają przed oczyma oczywiste świadectwo czynu, który ludzie dzisiejsi zostawią pokoleniom.

WNĘTRZE DOMU SPOŁECZNEGO

Ażeby sobie zdać sprawę z celowości budowy Domu Społecznego w Sosnowcu, przeczytajmy litanię tych organizacyj i użyteczności społecznych, mieszczących się w Domu Społecznym.

Parter: 1) kancelaria, 2 i 3) sale jadalne i wykładowe, 4) gabinet lekarza, 5) przychodnia lekarska, 6) szatnia męska (prywatna) i prysznice, magazyn na sprzęt sala gimnastyczna, sala bokserska i szermiercza, 7) pokój dla profesora boksu i szermierki, 8) pokój dla instruktora gimnastyki, 9) sala bokserska, 10) szatnia damska i prysznice, wyjście na podwórze, wejście do piwnic, mieszkanie woźnego.

I piętro: 11) i 12) Związek Przyjaźni (Kierownictwo Uniwersytetu Zespołowego) 13) Związek Przyjaźni (Uniwersytet Robotniczy im. A. Skwarczyńskiego); wejście na balkon, do teatru; 14) czytelnia, 15) Legia Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. Gen. J. Sowińskiego, kompania w Sosnowcu, 16) — 17) Związek B. Ochotników Armii Polskiej oddział w Sosnowcu, 18) świetlica Zw. B. Ochotników Armii Polsk.

II piętro: 19) 20) 21) Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych Przemysłu i Handlu Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, 22) Związek Legionistów Polskich zarząd Okręgu w Sosnowcu, 23) świetlica Związku Legionistów Polskich, 24) Rodzina Legionowa, 25) Związek Legionistów Polskich oddział w Sosnowcu, 26) Zw. Powstańców śląskich zarząd powiatowy, zarząd Grupy w Sosnowcu, Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji placówka Sosnowiec, 27) OMP Organizacja Młodzieży Pracującej zarząd Okręgu, 28) Zarząd grodzki Kuźnicy Pracy dla Państwa w Sosnowcu, Klub Młodzieży im. Marsz. J. Piłsudskiego w Sosnowcu, 29) OZN, 30) ZZZ — Zjednoczone Związki zawodowe w Polsce, Wydział Rady Okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, 31) Związek Rezerwistów — zarząd i komenda powiatu, 32) Zarząd powiatowy Związku Rezerwistów, 33) Związek Oficerów Rezerwy — powiatowa Federacja PZOO.

III piętro: 35) Kurs kroju i szycia Związku Przyjaźni, 36) OMP Ognisko im. T. Hołówki, Towarzystwo Ogródków Działkowych, Rada Kol. Pogoń, 37) Zagłębiowski Okręgowy Związek piłki nożnej, 38) Związek Peowiaków — Komenda Placówki Sosnowiec, 39) Związek Peowiaków — Zarząd Powiatowy Koła Będzińskiego, 40) 41) Komenda Chorągwi Harcerzy Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, 42) Związek Nauczycielstwa Polskiego — oddział grodzki w Sosnowcu, 43) Biblioteka Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Suteryny: schrony, kotłownia, 4 piwnice, kuchnia dla restauracji, magazyn szkła, magazyn dla naczyń kuchennych, sala reprezentacyjna nie wykończona, pod sceną warsztaty teatralne (rekwizytornie), 2 szatnie męska i damska dla artystów.

ATMOSFERA POZYTYWNEJ PRACY

W każdy wieczór w Domu Społecznym zbierają się ludzie według organizacyj i pracują, roztrząsając przeróżne zagadnienia życia społecznego nie tylko Sosnowca, ale i powiatu.

Gdy na horyzoncie politycznym i społecznym widzi się zamęt i rozbicie, gdy ludzie mocują się i szukają dróg wyjścia z marazmu — to Sosnowiec milczy. W tym mieście nie wyczuwa się gonitwy za programami, bo myśl ideologii Wielkiego Marszałka skoncentrowała się na tym odcinku regionalnym — w skromnym Domu Społecznym na Pogoni

Naprawdę, że wielu, wielu polityków i działaczy mogłoby przyjechać do Sosnowca na przeszkolenie, pobyć w Domu Społecznym jeden krótki tydzień, by się naprawdę odrodzić.

Dom trzeba skończyć

Dom wybudowany na miarę. Tyle go wybudowano, ile starczyło pieniędzy. Spieszono się, by wszystkie organizacje jak najśpieszniej przygarnąć pod dach. Część Domu jeszcze niewykończona — bo brakło pieniędzy.

Nie budowano więc Domu lekkomyślnie — czas jednak biegnie szybko. Wkrótce ma się odbyć walne zgromadzenie członków Domu Społecznego. Trzeba szukać źródeł, by dokończyć Dom tak użyteczny w mieście.

Dużo ludzi odeszło z Sosnowca i dużo przyszło nowych. Może było by skutecznie zwrócić się do prasy o współpracę i rozpocząć na zimę rzucanie kulek śnieżnych. W kogoś tam zawsze kulka trafi, ktoś sakiewką potrząśnie i złoży grosz na dokończenie gmachu, w którym się kryje serce i motor naszego młodego miasta.

Dom Społeczny można by jeszcze rozbudować, a rozbudowy mogłyby się podjąć te zrzeszenia, które tułają się po wynajętych i dość niewygodnych lokalach.

Mam tu na myśli organizacje gospodarcze, zrąb naszego mieszczaństwa, tj. Stowarzyszenie kupców polskich, Związek drobnych kupców, Towarzystwo Rzemieślnicze i wszystkie cechy, Koło radców Izby rzemieślniczej z biurem informacyjnym, Bank Rzemieślniczy, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, inwalidzi i inne jeszcze luzem chodzące organizacje.

Przy współpracy tych mocnych, patriotycznych czynników gospodarczych miasta, można by naprawdę wybudować orle gniazdo dla całego Zagłębia.

Dom Społeczny jest wart tego, by go dzisiejsza historia utrwaliła w pamięci dla przyszłych pokoleń, które przyjdą po tych, co dziś suszą tam swoje mózgi, by w Zagłębiu utrzymać harmonię społeczną. Dom Społeczny dobrze zasługuje się krajowi, województwu i Zagłębiu Dąbrowskim.

Dzielnica szkolna

Ciężkiej i mozolnej pracy podjęło się liceum humanistyczne męskie im. Bolesława Prusa. Przed kilkunastu laty zmogło się Koło Opieki Rodzicielskiej i zakupiło budynek na gimnazjum. W ciągu lat budynek okazał się za szczupły; znów Koło Opieki Rodzicielskiej włożyło dużo pieniędzy w wewnętrzną przebudowę Zakładu, ale i to okazało się za mało.

Szkoła rozrasta się i krzepnie wewnętrznie. Nadarzyła się sposobność wydzierżawienia budynku przy ul. Legionów po szpitalu Gwarectwa Hr. Renard. Energia Dyrekcji i Koła Rodzicielskiego, oraz duże zrozumienie Dyrekcji Gwarectwa Hr. Renard doprowadziły do tego, że budynki jako dzierżawa przeszły na władanie gimnazjum i liceum humanistycznego męskiego.

Przystosowanie obiektu do potrzeb szkolnych i cały gruntowny remont kosztowały 60 tysięcy złotych. Porwano się z motyką na słońce — bo pieniędzy nie było, a jednak silna wola jednostek doprowadziły do tego, że młodzież już się uczy w nowym budynku, który stanowi sam dla siebie królestwo.

Obecnie w dzielnicy sieleckiej, która nie jest ani dzielnicą tranzytową, ani handlową, rozmieściło się wiele szkół i tak: gimnazjum i liceum Emilii Plater, liceum pedagogiczne ze szkołą ćwiczeń, szkoła powszechna im. Słowackiego na Wawelu, państwowa średnia szkoła zawodowa żeńska przy ul. Karpackiej, zakłady szkół rzemieślniczych żeńskich z bursą im. ks. kan. Raczyńskiego przy ul. Kaliskiej, średnia szkoła handlowa T. Płockiego, szkoła przemysłu artystycznego, a ostatnio gimnazjum i liceum humanistyczne męskie im. Bolesława Prusa.

Dzielnica sielecka stała się typową dzielnicą szkolną.

Dotychczas miasto pamiętało o rozbudowie śródmieścia, dzielnicy pogońskiej. Obecnie wypadało by zwrócić budżetową uwagę na dzielnicę sielecką.

Dostęp do wielu szkół jest jeszcze nie uregulowany, drogi błotniste, brak chodników. **Związanie dzielnicy sieleckiej z miastem staje się koniecznością dnia**, a związanie to wymaga uregulowania ulic i dojść do budynków szkolnych, do których uczęszcza około 5 tysięcy młodzieży.

CO TRZEBA ZROBIĆ

Wzgórze po barakach zakaźnych nadaje się na założenie parku miejskiego.

Uregulowanie ulicy Jasnej i mostu na Przemszy staje się koniecznością.

Przeprowadzenie skweru nad Przemszą od Ratusza do ul. Wawel koło gimnazjum Em. Plater nie wymaga wyjaśnień.

Regulacja ulic Kaliskiej, Karpackiej i Sieleckiej są niezbędną koniecznością. Ulicę Wawel przerywa dawna cegielnia i tamuje drogę do kościoła na Starym Sielcu. Połączenie całej doliny nad Przemszą z kościołem przez ul. Wawel jest nieodzowne.

Mam głęboką wiarę, że prezydium miasta, które wkłada tyle wysiłku i dobrej woli w rozbudowę miasta zaopiekuje się obecnie i dzielnicą sielecką, a to ze względu na szkoły, łaźnię miejską, no i dobro obywateli, którzy cierpliwie czekają na swoją kolejkę.

KOŚCIÓŁ

Kiedy już weszliśmy w dzielnicę sielecką, to wspomnijmy o kościele.

Kościół odrestaurowany, uporządkowany na zewnątrz, okazuje się za ciasny na kilkutysięczną rzeszę dzieci i młodzieży. Oczywiście, że rozbudowa kościoła jest konieczna.

Społeczeństwo pomoże parafii, a miejsce na rozszerzenie kościoła jest. Kościół starosielecki można rozbudowywać wzdłuż i wszerz. Zresztą będzie to rzeczą Komitetu rozbudowy kościoła.

W rozbudowie kościoła uwzględnić by należało strzelistą wieżę, na której znalazłyby pomieszczenie dzwony sieleckie.

ŚP. WŁADYSŁAW ARASZKIEWICZ

Kończąc rozmyślania o dzielnicy sieleckiej wspomnę o śp. Władysławie Araszkiewiczu, prof. art.-malarzu, obywatelu sieleckim. Był to artysta nieprzeciętny. Duszę swoją włożył w setki obrazów. Godzi się, ażeby jeszcze raz zebrać wszystkie prace zmarłego artysty wielkiego przyjaciela młodzieży i urządzić pośmiertną wystawę.

Tworzy się komitet organizacyjny złożony z komisji międzyszkolnej, p. prezydenta miasta i przyjaciół zmarłego, aby urządzić taką pośmiertną wystawę.

W posiadaniu rodziny jest 140 eksponatów, około pół tysiąca obrazów znajduje się w prywatnych rękach. Było by celowym, aby osobistości posiadające prywatne obrazy śp. Araszkiewicza zawiadomiły piśmiennie p. M. Araszkiewiczową w Sosnowcu, ul. Wawel, że gotowe są na czas wystawy wypożyczyć za gwarancją eksponaty.

Wł. Mazur.

„Górniczy stan, niech żyje nam"

Zagłębie w dniu św. Barbary

Uroczystość pasowania na górników w Dąbrowie

Wczorajszy dzień św. Barbary patronki górników i hutników obchodzono, jak co roku, b. uroczyście w całym Zagłębiu.

Wszystkie zakłady były nieczynne, a załogi ze swymi zwierzchnikami udały się rano z orkiestrami na czele do świątyń na nabożeństwo ku czci swej Patronki.

Wieczorem w świetlicach i domach górniczych odbyły się wieczornice i zabawy.

W SZKOLE GÓRNICZO - HUTNICZEJ

W Państwowej Szkole górniczo - hutniczej, koło górników zorganizowało w południe uroczystą akademię połączoną z tradycyjnym pasowaniem na górników uczniów pierwszego roku szkoły oraz wręczeniem dyplomów dla członków honorowych koła.

Akademię zagaił prof. Rębacz, poczym prezes koła górników PSGH, uczeń Zbigniew Kozłowski, wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie chór PSGH pod dyr. p. Guzikowskiego odśpiewał hymn górników.

Po wygłoszeniu referatu prezesa Z. Kozłowskiego p.t. „Górnik — żołnierzem gospodarczego dobrobytu Państwa", przez ucznia szkoły M. Karbowskiego, deklamacji ucznia Unterbergera „Śląsk śpiewa", solo na skrzypcach „Kujawiaka", odegrał uczeń Mikur.

W zakończeniu części pierwszej akademii, chór PSGH odśpiewał pieśń o górnikach, a ucz. Wójcik deklamował wiersz „Zjazd", napisany przez ucznia szkoły Z. Kozłowskiego.

WRĘCZANIE DYPLOMÓW I PASOWANIE NA GÓRNIKÓW

Z kolei prezes koła górników Szkoły górn.-hutniczej p. Zbigniew Kozłowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, podnosząc zasługi odznaczonych przez koło górników złotym znaczkiem: p. Piotra Przesmyckiego, dr Adama Piwowara, dyr. Wincentego Wallejko i inż. Stanisława Stobickiego, poczym w asyście wiceprezesa koła Ludwikowskiego Władysława i skarbnika Piotrkowskiego wręczył wymienionym dyplomy honorowego członkostwa oraz udekorował ich złotym znaczkiem K. G.

W imieniu odznaczonych członków honorowych zabrał głos p. inż. St. Stobiecki, który, nawiązując do wielowiekowej tradycji pasowania na górników wspomniał, że na sali w szkole, zebrali się przedstawiciele kilku pokoleń górniczych na czele z p. Piotrem Przesmyckim, który był asystentem, a następnie wykładowcą w SGH, w tym czasie, gdy jeszcze dr Adam Piwowar był uczniem szkoły.

„Pamiętajcie — mówił inż Stobiecki — aby nie tylko podtrzymać tradycję szkoły górn.-hutniczej, lecz zapomniane już tradycje, które nas ze sobą ściśle wiążą, wskrzeszać".

Po przemówieniu p. inż. Stobieckiego najstarszy wiekiem uczeń szkoły, a zarazem górnik od 10 lat p. Bieniecki Alojzy, w asyście prezesa koła p. Zbigniewa Kozłowskiego i wiceprezesa Ludwikowskiego pasował na górników uczniów pierwszego kursu wydziału górniczego przez symboliczne wręczenie odznaki koła górników.

Uroczystość ta, na której zebrało się kilka pokoleń górników, wywarła na obecnych wielkie wrażenie, dając obraz współpracy i przywiązania byłych wychowanków do PSGW.

Podniosłą tę uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu górniczego „Górniczy stan".

DEKORACJA HUTNIKÓW

Wczoraj o godz. 10 rano w starostwie grodzkim w Sosnowcu p. starosta Walewski wręczył dyplomy i odznaczenia 20 długoletnim pracownikom hut Katarzyna i „Staszic". Przed wręczeniem dyplomów p. starosta wygłosił do zebranych hutników krótkie przemówienie, podkreślając ich ciężką pracę oraz mówiąc o opiece, jaką państwo roztacza nad ludźmi pracy.

Dekoracji odznaczonych górników kopalni zagłębiowskich, jak donosiliśmy, dokona osobiście p. minister przemysłu i handlu Roman we wtorek dn. 7 bm. w wyższym urzędzie górniczym w Krakowie.



KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

5 Grudzień **Niedziela**

Juliusza, Sabby, Anastazji.
Słowiański: Spitosława.
Słońca wsch. 7.27, zach. 15.26
Księżyca w. 9.12, zach. 17.42

HISTORIA PODAJE:
1830 Chłopicki ogłasza się dyktatorem
1867 Urodził się w Żułowie J. Piłsudski.
1925 Zmarł w Warszawie Wład. Reymont.

PRZYSŁOWIA:
Kiej w zimie piecze, to w lecie ciecze.

ZŁOTE MYŚLI
W cierpieniu najprędzej pomoc i współczucie znajdziesz u tego, kto sam cierpiał.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Królowa Przedmieścia".
PATRIA: „O czym się nie mówi"
EDEN: „Królowa Wiktoria".

—oOo—

Na dom noclegowy
DLA DZIECI

Na skutek apelu Miejskiego Komitetu opieki nad dziećmi i młodzieżą w Sosnowcu następujące osoby i instytucje wpłaciły ofiary do Banku Sp. Zar. na dom noclegowy dla dzieci: J. Glück zł. 1, Wł. Cypliński zł. 10, Tadeusz Tomsio zł. 50, Kupferblum zł. 2, J. Raykowski zł. 3, dr. Kozłowski M. zł 2, F-ma „Krakowianka" zł. 5, Ostry F. zł. 5, H. Horski zł. 3, f-ma Koziołkow i Jędryczek zł. 10, f-ma „Sokół" zł. 1, dr. Jüttner M. zł. 5, Bron. Pawłowski zł. 5, T-wo „Gzichów" zł. 10, H. Czechowski zł. 10, E. Michałowski zł. 5, J. Pałusiński zł. 25, St. Maleszewski i W. Rudowski zł. 5, „Silesia" A. Gaik zł. 10, P. Gerard zł 5, J. Hławski zł. 5, inż. Condamin zł. 10.

—oOo—

× ZASŁUŻONE ODZNACZENIE. Dr. Karol Kucharski, wiceprezes Sądu okręgowego, prezes Ligi morskiej i kolonialnej Zagłębia Dąbrowskiego — odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy społecznej.

× WIECZÓR KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO organizują uczenice gimnazjum i liceum im. E. Plater w Sosnowcu dn. 7 bm. tj. we wtorek o godz. 17.30. Na program wieczoru składają się m. in.: scena z „Nocy Listopadowej", scena z „Akropolis", inscenizacja wiersza „Dzwony Krakowskie". — Wstęp 30 gr. od osoby.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś w niedzielę po południu o godz. 16.30 ciesząca się dużym powodzeniem komedia francuska w 4 aktach p.t. „Woźny i minister" Role tytułowe spoczywają w rękach pp. Lenczewskiego oraz nowo pozyskanego aktora charakterystycznego p. Mieczyńskiego. Dalszą obsadę stanowią pp. Arciszewska, Dworzyńska, Jasnorzewska, Tańska, Cygler, Danecki, Fijewski, Nawrocki i Romaniszyn. — Ceny miejsc od 25 gr do zł 2.40.

Dziś w niedzielę wieczorem o godz. 20.30 powtórzenie świetnej komedii Stefana Kiedrzyńskiego p.t. „Serce na wolności". Kiedrzyński jest najbardziej lubianym autorem polskim, każda z jego sztuk jest doskonale napisana i pozwala aktorom wykazać maximum swego talentu. Wczorajsza premiera nagradzana była szczerymi oklaskami zarówno za koncertową grę artystów, jak i za pomysłową reżyserię p. Mieczyńskiego. — Ceny miejsc od 25 gr do zł 2.40

—oOo—

Teatr w Katowicach
REPERTUAR

Niedziela 5 bm. o godz. 11 — Św. Mikołaj.
Niedziela 5 bm. o g. 15.30 — „Gdzie diabeł nie może..."
Niedziela 5 bm. o godz. 20 — „Dzika pszczoła".
Poniedziałek 6 bm. godz. 15.30 Św. Mikołaj.
Wtorek 7 bm. g. 20 — „Poławiacze pereł".
Środa 8 bm. o godz. 16 — „Dzika pszczoła".
Środa 8 bm. o godz. 20 — „Sztuba".
Czwartek 9 bm. o godz. 20 — „Dzika pszczoła".
Sobota 11 grudnia o godz. 15.30 — „Gdzie diabeł nie może.."
Sobota 11 bm. o godz. 19 — „Zygmunt August".
Niedziela 12 bm. o godz. 15.30 — „Zygmunt August".

Już tylko za kilka dni!
ZAPISZEMY 800-TYSIĘCZNEGO RADIOABONENTA

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że według obliczeń urzędów pocztowych z całej Polski — 800-tysięcznego abonenta Polskiego Radia należy się spodziewać już za kilka dni.

Szanse tych, którzy się jeszcze nie zarejestrowali, wzrastają teraz z godziny na godzinę. Kto jeszcze nie jest radiosłuchaczem, niech nie zwleka. Spieszcie do najbliższego urzędu pocztowego. Są tu nagrody do zdobycia: złoty zegarek, srebrne papierośnice i książeczka oszczędnościowa z wkładem 100 zł. jako nagroda trzecia.

Kursy dla powiatowych
INSPEKTORÓW SAMORZĄDU GMINNEGO

Instytut komunalny w Warszawie podjął inicjatywę zorganizowania kursów, z których mogliby korzystać inspektorzy samorządu gminnego wszystkich powiatów z terenu całej Polski. W roku 1937-38 będą zorganizowane kursy dla blisko 120 inspektorów, w trzech turnusach po 40 słuchaczy w każdym. Praca na kursach, rozłożona na 6 tygodni, prowadzona ma być w dwóch okresach: jesiennym i wiosennym po trzy tygodnie w każdym okresie. Jesienny kurs, w którym wzięło udział 130 inspektorów, został już zakończony. Uczestnicy jesiennego kursu zakończą całokształt wykładów w okresie wiosennym w kwietniu—czerwcu 1938 r. Wykłady prowadzone będą metodą zbliżoną do metody seminaryjnej na wyższych uczelniach, jeżeli zaś chodzi o ćwiczenia praktyczne z techniki inspekcyjnej, przewiduje się wyjazdy w teren dla przeprowadzenia pokazowych inspekcyj urzędów gminnych.

Podobne kursy zorganizowane zostaną również w roku 1938-39.

Komitet opieki nad bezrob.
W ZĄBKOWICACH

W ub. czwartek w Domu ludowym w Ząbkowicach pod przewodnictwem p. Edwarda Kaczmarzyka odbyło się zebranie w celu zorganizowania Komitetu pomocy zimowej.

Po zaznajomieniu się z systemem akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych, po dyskusji dokonano wyborów komitetu. Na przewodniczącego komitetu wybrany został Władysław Bereszko, zastępca Antoni Kryczek, skarbnik Jan Kwiatkowski, zastępca Józef Sikorski, sekretarz Mieczysław Karkosz, zastępca Edward Karkoszka. Sekcja zbiórkowa: przewodniczący sołtys Kalaga i członkowie radni gromadzcy; sekcja kwalifikacyjna: przewodniczący Adam Barski, zastępca Antoni Dereń, członkowie: Tadeusz Duraj, Edward Korzec, Józef Markowski, Stefan Drążkiewicz i Stanisław Lenarcik; sekcja rozdzielcza: przewodniczący Stanisław Gajkowski, zastępca Ign. Głowacki, członkowie Rudolf Tomeczek, Tad. Prochoń, Julian Bagiński i Józef Solecki.

Rozdawnictwo produktów będzie dokonane po otrzymaniu listy bezrobotnych z zarządu gminy w Strzemieszycach.

Z Tygodnia Miłosierdzia
W KLIMONTOWIE

Stow. Pań Wincentek urządziło Tydzień miłosierdzia w czasie od 31.10 do 7.11 rb. W okresie tym urządzono sprzedaż znaczka, świec i chorągiewek żałobnych, oraz zbiórkę odzieży i darów po domach.

Dochód z tygodnia miłosierdzia był następujący: zebrano na 6 list gotówką zł 48,50, ze sprzedaży świec i chorągiewek zł 41.30, ze sprzedaży znaczka zł 19.61, razem zł 109,41. Ponadto zebrano w naturze różnej garderoby damskiej 16 sztuk, męskiej 16 sztuk, 104 sztuki dziecinnej, obuwia, śniegowcy i kaloszy 27 par; z żywności 19 kg mąki, 6 kg chleba, 7 kg kapusty, 3,5 kg cukru, 2 kg fasoli, 1 kg grochu, 1 kg kaszy, 1 pacz. kawy, 50 kg marchwi i 175 kg kartofli.

Za zebraną gotówkę zakupiono barchanu, ciepłą bieliznę, buty i żywności i obdarzono 72 najbiedniejsze rodziny i chorych. Podczas rozdawnictwa do biednych w bardzo wzniosłych i pełnych otuchy słowach o św. Wincentym a Paulo i miłosierdziu, przemawiał ks. K. Rożnowski.

Wszystkim ofiarodawcom za okazaną pomoc dla chorych i najbiedniejszych zarząd Stow. Pań Miłosierdzia z ks. Rożnowskim na czele składa serdeczne Bóg zapłać.

Potrzebna placówka
POZNAŃSKI MAGAZYN ODZIEŻY

W swoim czasie niejednokrotnie pisaliśmy o konieczności uruchomienia w Zagłębiu chrześcijańskiego magazynu konfekcji męskiej i chłopięcej, którego brak dawał się bardzo odczuwać.

Wreszcie konieczna ta placówka powstała w Sosnowcu a otworzył ją przed trzema miesiącami kupiec poznański, fachowiec w tej branży p. Michał Malewski.

Prowadzony solidnie skład p. f. „Poznański Magazyn Odzieży" pomimo krótkiego okresu istnienia zdobył sobie zaufanie wśród klienteli chrześcijańskiej nie tylko Sosnowca, lecz całego Zagłębia.

—xx—

Występy znakomitego skrzypka
MAKSYMILIANA GOLDRINGA W SOSNOWCU

Znanej w Sosnowcu kawiarni „Rex" udało się pozyskać na krótki czas znakomitego skrzypka p. Maksymiliana Goldringa przed jego wyjazdem za granicę. Pan Goldring znany jest publiczności zagłębiowskiej ze swych występów w Polskim Radio.

Prócz tego odnosił on wielkie sukcesy za granicą występując w Pradze, Karlowych Varach, Bukareszcie, Davos i in. miastach.

W Polsce p. Goldring występował w hotelu „George" i „Cyganerii" we Lwowie, „Bagateli" krakowskiej, a ostatnio w Cafe—Clubie w Katowicach.

Występy znakomitego skrzypka w kawiarni „Rex" w Sosnowcu cieszyć się będą niewątpliwie wielkim powodzeniem, gdyż okazja usłyszenia tej miary artysty zdarza się w naszym środowisku bardzo rzadko.

Afera morfinowa
W DĄBROWIE

Przed kilku dniami policja wpadła na trop **wielkiej afery morfinowej w Dąbrowie.**

W aferę zamieszanych jest szereg osób, a m. in. jeden z lekarzy.

Jak słychać, morfinę, którą nabywano jakoby dla celów lekarskich, odsprzedawano za drogie pieniądze **narkomanom.**

Ponieważ władze śledcze prowadzą w związku z ujawnieniem afery drobiazgowe dochodzenie, bliższych szczegółów afery nie możemy na razie podać.

—oOo—

× **ODZNACZENIA.** P. Stanisław Górski, prokurent Banku Handlowego, oddziału w Sosnowcu, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy w bankowości.

P. Józef Wichrowski z Sosnowca — odznaczony został Krzyżem Niepodległości.

× **ULGOWE DEPESZE ŚWIĄTECZNE ZA GRANICĘ.** Wzorem lat ubiegłych wprowadza Ministerstwo poczt i tel. ulgowe depesze świąteczne w obrocie zagranicznym. Do Stanów Zjednoczonych, Kanady i innych krajów zamorskich przyjmowane będą depesze z życzeniami okolicznościowymi według ustalonych tekstów w kilku językach. Za depesze te pobierane będą ryczałtowe 9 zł. opłaty. Ulgowe depesze świąteczne przyjmowane będą od połowy grudnia do pierwszych dni stycznia.

Audycje radiowe w dniu urodzin
Pierwszego Marszałka Polski

5.XII — dzień urodzin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jest obchodzony uroczyście w Polskim Radio.

Audycje tego dnia poświęcone wielkiemu Twórcy Odrodzonej Polski rozpocznie Wilno o godz. 8.30

pieśniami Ziemi Wileńskiej

w wykonaniu chóru „Pro Arte" i chóru szkolnego. Następnie Tadeusz Łopalewski mówić będzie o Marszałku Piłsudskim i jego rodzinnych stronach, a więc o Żułowie, o wielkim przywiązaniu Marszałka do ziemi, na której spędził swą młodość i nieustannej jego łączności za życia z tą ziemią.

O godz. 9.15 z kaplicy w Ostrej Bramie, gdzie zwycięski Wódz dziękował Bogurodzicy za odzyskanie Wilna,

transmitowane będzie uroczyste nabożeństwo,

podczas którego kazanie wygłosi kapelan wileńskiego garnizonu ks. dr P. Śledziowski.

O godz. 15.45 odczyt dla młodzieży o Marszałku Piłsudskim, jako wychowawcy polskiej młodzieży, wygłosi dr Piotr Dąbrowski.

Odcinek programowy między godz. 17 a 19.30 stanowić będzie pewnego rodzaju całość, zawierającą audycję ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

O godz. 17 orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga odegra Rapsodię Litewską Mieczysława Karłowicza, następnie o godz. 17.20 odczytanie zostaną

fragmenty z Pism Marszałka,

w których mówi On o swoim życiu. Fragmenty wybrał i opatrzył komentarzami prof. H. Mościcki. O godz. 18 koncert pt.

„Od Warszawianki do I-ej Brygady"

obejmie melodie i pieśni bojowników o wolność. O godz. 19 nadany będzie Rapsod Poetycki, ułożony z wierszy Kazimiery Iłłakowiczówny z muzyką Jana Maklakiewicza pt

„W cieniu wielkości";

tym razem liryczne i bohaterskie wiersze zna komitej opetki złożą się na montaż o przejmującym wyrazie i mocnej linii dynamicznej.

Francuzi w służbie społecznej Polski
DEKORACJA MEDALEM XV-LECIA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ DOSTĘPU DO MORZA DYR. MALPLATA, A. CONDAMINA I A. LAUDENBACHA

Kapituła odznaczeń przy zarządzie głównym Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie — przyznała złote medale pamiątkowe XV-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza pp.: dyr. Mariuszowi Malplatowi, A. Condaminowi i A. Laudenbachowi. Medale te wybite w mennicy państwowej przedstawiają na jednej stronie — skrzydlatą postać z mieczem w ręku wśród fal morskich, jako symbol naszej gotowości do obrony wybrzeża morskiego, na drugiej zaś stronie rysunek statku M-S „Piłsudski".

Medale zaliczone są do odznak honorowych i nadawane są zasłużonym dla ludzie działaczom L.M. i K. W myśl rozporządzenia M.S. Wewnętrznych z 24-V-37 r. — odznaczeni tym medalem upoważnieni są do noszenia jej miniaturki na wstążce.

Wczoraj, w biurze głównym Towarzystwa Sosnowieckiego w Sosnowcu odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów oraz dekoracja odznaczonych pp.: Malplata, A. Condamina i A. Laudenbacha. Dekoracji tej dokonał z ramienia zarządu głównego L. M. i K. dr. Karol Kucharski — prezes Zarządu Obwodu Zagłębia Dąbrowskiego.

Prezes dr. K. Kucharski wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym podkreślił, że dzięki współdziałaniu pp.: dyr. M. Malplata, A. Condamin i A. Laudanbacha — utworzone zostało w roku bież. 4 olbrzymie i pracą ideową pulsujące oddziały L. M. i K. w zakładach i kopalniach Towarzystwa Sosnowieckiego i że to ich piękne społeczne dzieło twórcze, **tym więcej zasługuje na wyróżnienie, że dokonane zostało przy ich współudziale jako obywateli Wielkiej Francji, której sojuszniczy sprzęg z Polską morską daje nie tylko obu państwom, lecz i państwom Europy — gwarancję bezpieczeństwa politycznego oraz wywiera przepotężny wpływ na normalizację stosunków międzynarodowych.**

Francuzi w służbie społecznej Polski — mówił dr. K. Kucharski — **to nie tylko manifestacja sympatji polsko-francuskiego, lecz jego głęboka treść oraz żywe i naturalne wzajemne wykonywanie zobowiązań, jakie naczelne władze obu Republik w akcie sojuszniczym — przyjęły.**

Z widocznym wzruszeniem podziękowali odznaczeni za wyróżnienie, zapewniając o gotowości dalszego służenia sprawom Polski, która dla nich stała się drugą, drogą Ojczyzną.

B. inspektor Kowalik
SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA.

W Apelacyjnym Sądzie krakowskim zapadł sensacyjny wyrok, skazujący na **2 lata więzienia, pozbawienia praw na 5 lat i grzywnę 3000 zł.** b. okręgowego inspektora pracy w Kielcach, Juliana Kowalika, za pobieranie podwójnych diet.

Wyrok ten wywołał wielkie wrażenie.

Jak w swoim czasie donosiliśmy Sąd okręgowy w Kielcach uniewinnił insp Kowalika od stawianych mu zarzutów.

—oOo—

Strajk okupacyjny
W FABRYCE „JÓZEFÓW"

Wczoraj rano wybuchł strajk okupacyjny w fabryce wyrobów ceramicznych „Józefów" w Czeladzi.

Zastrajkowało około 400 robotników znak protestu przeciwko nieodpowiedniemu traktowaniu ich przez jednego z dyrektorów fabryki Niemca p. Beszczyńskiego.

Odbyta wczoraj w południe w inspektoracie pracy konferencja w sprawie likwidacji strajku nie dała wyniku, wobec czego strajk trwa nadal.

× **ZARZĄD STOW. KUPCÓW POLSKICH W SOSNOWCU** zwraca się do członków z gorącym apelem aby w „Dniu Kupiectwa i Polskiego Stanu Posiadania" tj. 8 grudnia

udekorowane zostały wystawy sklepów we barwami narodowymi oraz umieszczone wywieszki z napisem: „Firma chrześcijańska — Należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich", które można nabyć w sekretariacie n. Stow.

Jednocześnie zarząd wzywa wszystkich członków do gremialnego wzięcia udziału w uroczystości. Zbiórka dnia 8 bm. o godz. 9 w lokalu Stowarzyszenia, ul. Małachowskiego 9.

× **ZWIĄZEK PAŃ DOMU Oddział w** Czeladzi, komunikuje, że w dniu 6 bm. (poniedziałek) o godz. 17 odbędzie się pokaz pieczenia pierników na posterunku monterskim, dom p. Pietrzykowskiego.

× **ŚWIETLICA STOW. ROBOTNIKÓW CHRZEŚC. w DĄBROWIE.** W Dąbrowie została otwarta przy ul. Kościuszki 18 świetlica dla członków Stowarzyszenia robotników i ich rodzin. W świetlicy prócz czasopism i gier znajduje się radio.

Skandaliczne stosunki w areszcie czeladzkim

Libacje woźnych z aresztantami w dyżurce i celi

Przed rokiem poczęły krążyć w Czeladzi sensacyjne pogłoski o **skandalicznych stosunkach w tamtejszym areszcie miejskim.**

Wdrożone śledztwo doprowadziło do wykrycia nadużyć służbowych, jakich dopuszczali się dwaj woźni zarządu miejskiego w Czeladzi, pełniący jednocześnie funkcje dozorców przy areszcie miejskim, Władysław Korgol i Ksawery Kiełbasiński oraz urzędnik zarządu miejskiego Ludwik Sączewski.

Kiełbasiński wraz z Korgolem **zwalniali przedwcześnie więźniów,** m. in. zwolnili z aresztu Efroima Klajmana (Czeladź, Powalna 10) mającego do odsiedzenia trzydniowy areszt. Klajman dał im łapówkę i zamiast w areszcie — **przebywał w dyżurce dla dozorców.**

Poza tym ustalono, że obaj woźni wraz z Sączewskim z aresztu do dyżurki kobiety lekkich obyczajów, gdzie **raczono się obficie alkoholem.**

W dniu 24 grudnia ub. roku Kiełbasiński, zebrawszy wśród aresztantów pieniądze kupił litr spirytusu, aresztantka Janina Szostak przyniosła gęś pieczoną, a Maria Czernek rybę i **wspólnie w celi dla kobiet wraz z woźnym Kiełbasińskim pili wódkę, a następnie grali w karty.**

Niesumienni pracownicy zostali w drodze dyscyplinarnej zwolnieni z posad Kiełbasińskiego, Korgola i Sączewskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej, wraz z nimi pociągnięto także za przekupstwo Klajmana i wczoraj **stanęli oni przed Sądem okręgowym w Sosnowcu.**

Rozprawa została jednak odroczona z powodu niestawienia się kilku świadków oskarżenia.

Sprzedaż znaczków na Pomoc Zimową

w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państw.

Prezes Rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich ministrów następujący okólnik:

— Akcja pomocy zimowej bezrobotnym nie może zaniedbać żadnego źródła dla uzyskania niezbędnych środków pieniężnych. Jednym z poważnych źródeł dochodowych w roku ubiegłym była sprzedaż znaczków pomocy zimowej w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych. Źródło to nie może być w bieżącej akcji pominięte. Z tych względów wyłączam — na okres od 1 grudnia 1937 r. do 30 kwietnia 1938 r. — akcję sprzedaży pomocy zimowej z pod zakazu zawartego w okólniku moim z dnia 2 sierpnia 1937 r., zasadniczo zabraniającym pobierania przez urzędników w związku ze spełnianiem czynności urzędowych datków pieniężnych od interesantów na różne cele społeczne i w związku z tym proszę Pana Ministra o wydanie niezbędnych wskazówek podległym organom.

Akcję sprzedaży znaczków podejmie Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Ulgi przy spłacie

zaległości podatkowych

Z dniem 31 marca r. 1938 upływa termin odroczenia zaległości podatkowych, objętych ulgami na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 roku o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

Bezzwłocznie po upływie tego terminu, a więc z dniem 1 kwietnia 1938 roku urzędy skarbowe przystąpią **do przymusowego ściągania tych spośród odroczonych zaległości, które nie zostały zlikwidowane w okresie odroczenia.**

W związku z tym przypomina się, że ta część zaległości odroczonych do dnia 31 marca 1938 roku, która pozostanie nieuregulowana po zastosowaniu umorzeń, przewidzianych powołanym rozporządzeniem, może być spłacona w okresie odroczenia na bardzo dogodnych warunkach, gdyż wpłaty dokonane do dnia 31 marca 1938 roku na poczet tych zaległości, a mianowicie pokrywają zaległość **w stosunku 150%** (np. wpłata 100 zł pokrywa 150 zł zaległości), ponadto zaś powodują **umorzenie odsetek przypadających od uiszczonych w ten sposób zaległości aż po dzień wpłaty.**

Zaznaczyć przy tym należy, że wpłaty te mogą być dokonywane **obligacjami 6% pożyczki wewnętrznej (Narodowej) oraz 5% pożyczki konwersyjnej z r. 1924.**

Zatrucie wody do picia

Przykładne ukaranie właściciela domu

Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok na właściciela domu przy ul. 3 Maja 17 w Sosnowcu **Dawida Joska Langera,** administratora tegoż domu **Szlamę Chaima Stawskiego** i instalatora kanalizacyjnego **Wojciecha Wojtasika,** oskarżonym o to, że nad zbiornikiem regulującym dopływ wody z Miejskich Zakładów wodociągowych w Sosnowcu **założyli zlew na wszelkiego rodzaju nieczystości** i spowodowali tym samym **zatrucie wody do picia.**

Druzgocąco wypadły dla oskarżonych zeznania biegłego inż. Wintera, który stwierdził że w wodzie do picia znajdowały się bakterie, które mogły wywołać **epidemię tyfusu.**

W wyniku rozprawy sąd skazał Langera **na 1000 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu,** Wojtasika **na 100 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu,** Stawski został uniewinniony.

Jak cyganka „wywróżyła“

60 zł i męskie ubranie

Niejednokrotnie już pisaliśmy, że Zagłębie Dąbrowskie jest podatnym terenem dla różnych **wydrwigroszów, „wróżbitów“, cudotwórców“ i cyganek.**

W Zagłębiu nie brakuje naiwnych, którzy stają się ofiarami oszustów, to też dość często zgłaszają się do policji poszkodowani, prosząc o pomoc. Ostatnio ofiarą swej naiwności padła mieszkanka Będzina, **Bronisława Tabor** (ul. Żwirki i Wigury 13).

W tych dniach do Taborowej przybyła młoda **cyganka i zaproponowała jej wróżenie.**

Taborowa, ciekawa swej przyszłości, chętnie zgodziła się na wysłuchanie wróżby.

Po różnych „zaklęciach“ cyganka zażądała od Taborowej **wydania jej wszystkich posiadanych w domu pieniędzy i najlepszego ubrania męskiego.**

Gdy naiwna kobieta wręczyła cyganice 60 zł i ubranie, ta oświadczyła jej, **że na chwilę musi wyjść do sieni,** aby dokończyć zaklęć i wróżb, Taborowej zaś kazała cierpliwie oczekiwać na jej powrót, a w międzyczasie powtarzać jakieś „magiczne“ zaklęcia.

Taborowa czekała cierpliwie kilkadziesiąt minut, wreszcie wyjrzała do sieni, a następnie na podwórze, jednakże nie znalazła już cyganki, która zdołała ulotnić się dawno z łupem.

Zrozumiawszy, po niewczasie że została okradziona, Taborowa udała się do policji, gdzie opowiedziała o niezwykłej wróżbie cyganki.

Samobójstwo policjanta

Z ODDZIAŁU KONNEGO W SOSNOWCU

W ub. piątek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę posterunkowy oddziału konnego w Sosnowcu — Andrzej Czernek.

Przyczyna samobójstwa nieznana.

—oOo—

Niepoprawny adiutant rabina

I JEGO SYN PINKUS

Przed paroma tygodniami donosiliśmy o zatrzymaniu Rozenwalda Icka, **adiutanta rabina Hagera** z mięsem koszernym, dzisiaj znów mamy do zanotowania fakt zatrzymania onegdaj przez kontrolerów rzeźni miejskiej **jego syna Rozenwalda Pinkusa** z mięsem koszernym, które przywiózł pociągiem z Będzina w paczkach półkilowych. Rozenwald Icek jest niepoprawny i sabotuje ustawę o uboju rytualnym.

Widocznie Rozenwald w obawie rozpoznania go powziął myśl wysłania po mięso swego syna, **aby się zaprawiał w rzemiośle uprawianym przez swego ojca,** gdyż i do przewożenia mięsa w paczkach nie wzbudzających żadnego podejrzenia, potrzeba pewnej wprawy, gdyż kontrolerzy są nieraz bardzo ciekawi i mają „dobre nosy“, skoro wywęszą mięso koszerne.

Ponieważ w tym samym dniu zatrzymany został także z mięsem koszernym Grajcar Mendel zam. w Sosnowcu, przy ul. Dekierta 2, przeto obydwie sprawy zostały skierowane na drogę sądową.

—oOo—

✕ **PARANEK HARCERSKI.** Komisja porankowa zarządu obwodu Związku Harcerstwa Polskiego w Sosnowcu — urządza w niedzielę, dn. 5 bm. w sali kina „Zagłębie“ poranek dla dzieci, młodzieży i starszych z następującym programem, w wykonaniu szkoły powsz. nr. 7 im. A. Mickiewicza, przy współudziale drużyny harcerek i drużyny harcerzy: popisy zespołu muzycznego i chóru harcerzy, taniec „Maki“, ćwiczenia rytmiczne „Jak to na wojence ładnie“ i „Rozkwitały pąki białych róż“; „Spotkanie po wakacjach“ — dialog; „Sekretarz osobisty“ — skecz; Tygodnik PAT-a, film pt. „Generał Sutter“. Początek poranku o godz. 11.30. Ceny miejsc: w loży 0,54, balkon 0.40, parter 0.25 zł.

Św. Barbara po wodzie

BOŻE NARODZENIE PO LODZIE

Wczoraj w ciągu całego dnia mieliśmy dżdżystą pogodę. Toteż w myśl przysłowia, które naogół nie zawodzi Boże Narodzenie będziemy mieć po lodzie.

Inne znowu przysłowie powiada:

Kiedy na Barbarę błoto,
Będzie zimna jak złoto.

—oOo—

Przemytnik-żyd z Sosnowca

SKAZANY W MIECHOWIE

Sąd w Miechowie skazał Izraela Wajsfelda z Sosnowca na dwa miesiące aresztu i ponad 700 zł. opłat na rzecz skarbu państwa za przemycanie sacharyny i kamyków do zapalniczek pochodzących z przemytu z Niemiec.

Wajsfelda policja ujęła w Miechowie w maju rb. w chwili, gdy wysiadał z autobusu sosnowieckiego.

Podczas osobistej rewizji znaleziono przy przemytniku 3 kg. sacharyny i kg. kamieni do zapalniczek.

—oOo—

✕ **ZARZĄD KOŁA ABSOLWENTÓW SEMINARIUM** zawiadamia członków, że dnia 7 bm. o godz. 18 zostanie wygłoszony w gmachu Liceum Pedagogicznego referat przez prof. Dyonizego Leya pt. „Typologia nauczyciela“. Obecność wszystkich członków obowiązkowa, — gdyż na zebranie zostali zaproszeni: naczelnik Wydziału pierwszego Kuratorium krakowskiego p. Władysław Kabaciński oraz dyr. Wyższych Kursów naucz. dr. Marian Gludt.

✕ **ZARZĄD ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚC.** w porozumieniu z zarządami cechów miejscowych, prosi wszystkich członków o przybycie do lokalu Związku rzemieślników chrześcijan w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 16, w środę, dn. 8 bm. o godz. 9 rano, celem wzięcia udziału ze sztandarami w nabożeństwie oraz w uroczystości święta p. n. „Dzień Kupiectwa i Polskiego Stanu Posiadania“. Z uwagi na doniosłe znaczenie tej imprezy, zarząd prosi o jak najliczniejsze przybycie.

✕ **ZEBRANIE GRUPY METODYCZN. HISTORII.** Jutro w poniedziałek dn. 6 bm. o godz. 17 odbędzie się w lokalu państw. gimnazjum męskiego im. St. Staszica w Sosnowcu zebranie grupy metodycznej historii Zagłębia Dąbrowskiego z referatem p. prof. R. Indelakowej.

✕ **„BOSA KRÓLEWNA“ W ŁAGISZY** Sekcja sceniczna przy Kole gospodyń wiejskich Łagisza—Glinice odegra w niedzielę dn. 5 bm. w sali strażackiej w Łagiszy piękny wodewil Krumłowskiego w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Bosa królewna“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej w Sosnowcu komunikuje wszystkim P. T. kupcom, rzemieślnikom, przedsiębiorcom i tp. wykupującym świadectwa przemysłowe na rok 1938, iż celem ułatwienia im spełnienia obowiązku obywatelskiego i wpłacenia ofiar według norm przez Komitet z przedstawicielami kupiectwa ustalonych, w obu urzędach skarbowych urzędować będą przedstawiciele komitetu upoważnieni do inkasowania odnośnych sum na rzecz komitetu.

Konia z wozem

SKRADZIONO Z ULICY

Mieszkaniec Zagórza Jan Kozioł pozostawiwszy chwilowo bez opieki na ulicy Starej w Dąbrowie konia z wozem, na którym znajdowała się waga — udał się do piwiarni.

Gdy opuścił piwiarnę przekonał się, że w czasie jego nieobecności ktoś skradł mu konia z wozem i odjechał w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o zuchwałej kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

Wojciechowi Plackowi zamieszkałemu w Zagórzu przy ulicy Miraszewskich — skradziono ze stodoły motor do sieczki, wartości kilkuset zł.

——oOo——

× ZARZĄD ZWIĄZKU MARYNARZY REZ. RP. Oddział w Sosnowcu — zwołuje walne roczne zebranie wszystkich członków na dzień 8 bm. w I term. o godz. 10 w II terminie o 10.30 w lokalu własnym przy ul. Dietlowskiej 9. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna. Ponadto zarząd oddziału apeluje do wszystkich marynarzy rezerwy niezrzeszonych o przybycie na zebranie i wciągnięcie się na listę członków Związku. Dodać należy, że zarząd główny Związku wezwał wszystkie oddziały do grupowania jak największej liczby członków. W Zagłębiu przebywa znaczna liczba b. marynarzy, to też powinni oni wstąpić do Związku.

Kronika Zawiercia

× **ZWIĄZEK PAŃ DOMU** oddział w Zawierciu zawiadamia, że lokal Związku został przeniesiony z ul. Sienkiewicza 17 na ul. Kościuszki, w lokalu Tow. śpiewaczego „Lutnia“.

W dniu 7 bm. tj. we wtorek o godz. 6 wiecz. odbędzie się towarzyskie zebranie pań domu, gdzie nastąpi rozdanie przepisów na pieczenie pierników, a na zakończenie bridż.

Kino „STELLA“: Pan z milionami.

× **ZIEMNIAKI, ŻYWNOŚĆ I WĘGIEL DLA BEZROBOTNYCH.** Na terenie Zawiercia zarejestrowanych jest 2.226 rodzin bezrobotnych oraz 121 osób korzystających z zasiłku ustawowego. — Akcja ziemniaczana prawie że jest już na ukończeniu. Razem wydanych będzie 4.200 kwintali ziemniaków. Przed świętami Bożego Narodzenia nastąpi rozdawnictwo artykułów żywnościowych na sumę zł. 27 tys. i 300 kwint. węgla.

× **CZARNA LISTA OPORNYCH PŁATNIKÓW.** Jak się dowiadujemy Miejski obywatelski Komitet zimowej pomocy bezrobotnym w Zawierciu, zaprowadzi czarną listę opornych płatników, na rzecz pomocy bezrobotnym. Nazwiska te mają być zamieszczone w miejscowej prasie.

× **ŚW. BARBARA W ZAWIERCIU.** — Z okazji patronki górników i hutników św. Barbary, wczoraj w kościele parafialnym w Zawierciu ks. prałat Zientara odprawił uroczyste nabożeństwo. W nabożeństwie tym wzięli udział hutnicy fabryki inż. I. Banachiewicza i fabryki Erbego, którzy przybyli do kościoła ze sztandarami i orkiestrą na czele.

× **TEATR Z SOSNOWCA W ZAWIERCIU.** Staraniem Zw. pracy obywatelskiej kobiet w Zawierciu, w dn. 9 bm. tj. w czwartek, zespół artystów teatru miejskiego z Sosnowca wystawi w sali Domu ludowego TAZ świetną komedię A. Birabe'a pt. „Woźny i minister“ Początek o godz. 8.30 wiecz. Przedsprzedaż biletów w księgarni Wiedza ul. Paderewskiego. Osiągnięty zysk przeznacza się na dożywianie dzieci najbiedniejszych w Zawierciu.

Kronika olkuska

Otwarcie komunikacji

SŁAWKÓW—STRZEMIESZYCE

Wobec zakończenia budowy nawierzchni klinkierowej na drodze państwowej pomiędzy Sławkowem i Strzemieszycami, w dniu 7 bm. zapowiedziane jest otwarcie bezpośredniej komunikacji od Sławkowa z Zagłębiem Dąbrowskim dla ruchu wszelkiego rodzaju, bez potrzeby objeżdżania przez Okradzionów i Łosień.

„ORZEŁ“: Zbrodnia i kara.

× **PRZYPOMNIENIE.** Starostwo pow. w Olkuszu przypomina wszystkim posiadaczom pozwoleń na broń palną, aby przez 1 stycznia 1938 r. wnieśli podania o prolongaty na dalszy okres. Przypomnienie dotyczy tych zainteresowanych którym okres ważności zezwoleń upływa w bież. roku.

Straszak zranił

CHŁOPCA W RĘKĘ

W czasie manipulowania straszakiem, został postrzelony w rękę 13-letni Henryk Kieres ze Starczynowa, przybyły do Olkusza na kursa dokształcające.

Pocisk z ręki chłopca wyjęto w szpitalu olkuskim.

× **EPIDEMIA ODRY.** Epidemia odry w Olkuszu nie wygasa i w dalszym ciągu jest spora liczba zachorowań. Oprócz tego na terenie powiatu Olkuskiego zanotowano w ub. tygodniu: 5 wypadków gruźlicy (3 zgony), 3 szkarlatyny, 2 dyfterii, 3 jaglicy, 1 dur brzuszny, 1 róży, 1 krztuśca, oraz 1 wypadek heine mediny.

× **NIEPRZYJĘTA „OFERTA“.** Podczas ogólnego zebrania Katolickiego Stowarzyszenia młodzieży męskiej w Maszycach k. Ojcowa, przybyły nie proszony na to zebranie instruktor Stron. Ludowego, p. Goska zaproponował zebranym założenie koła „Wici“. Obecni z miejsca „ofertę“ p. Goski odrzucili, oświadczając, że nie tylko takiego koła nie założą, lecz nie pozwolą na założenie w najbliższej okolicy. P. Goska opuścił zebranie.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 5 GRUDNIA

6.15 „Surmy śląskie“ w wykonaniu kwartetu orkiestry KPW w Katowicach. 6.30 Koncert poranny w wykonaniu śląskiej kapeli ludowej. 7.30 Chór chłopięcy szkoły nr. 5 i 23 z Chorzowa. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.30 Pieśni ziemi wileńskiej w wyk. chóru szkolnego oraz zespołu wokalnego „Pro Arte“. 9.00 Marsz. Piłsudski i Jego rodzinne strony — pogadanka. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Po nabożeństwie muzyka z płyt. 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Poranek symfoniczny. Wykonawcy: orkiestry Polskiego Towarzystwa muzycznego i Filharmonii lwowskiej oraz chór Polskiego T-wa Muz. 13.00 „Wizerunki prelegentów radiowych“ pogadanka. 13.10 „Dialog o potędze“ scena z „Popiołów“ Stefana Żeromskiego. 13.30 Muzyka ogrodowa. Wykonawcy: orkiestra wojskowa orkiestra mandolinistów im. St. Moniuszki z Siemianowic, chór męski huty „Pokój“, Janina Dzikowska (sopran) i Kaz. Korczak (akomp.) W przerwie: Kanarki śpiewają do mikrofonu (z Torunia). 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży“ odczyt. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Anielcia i życie“ powieść mówiona. 17.00 Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska w wyk. orkiestry P. R. 17.20 „Józef Piłsudski o swoim życiu“ fragmenty z pism Marszałka. 18.00 „Od Warszawianki do I-ej Brygady“ melodie i pieśni bojowników o wolność. 19.00 „W cieniu wielkości“ rapsod poetycki. 19.30 Utwory skrzypcowe. Wykonawca Antoni Szafranek. 20.00 „Przy żeleźnioku dzisio miedziela — Dwóch nos Gustliczku — dwóch nos, niewiela“ audycja pogodna. 20.30 Wiadomości sportowe. 21.15 „Święty Mikołaj w królestwie eteru“ lekka audycja. 21.45 Najpiękniejsze pieśni Stan. Moniuszki w wykonaniu Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej — sopran. 22.05 Polskie tańce przed 50 laty w wyk. małej orkiestry P. R. oraz Janiny Godlewskiej (śpiew). 23,00 Muzyka taneczna (płyty).

Ruch towarowy i pasażerski

w Gdyni

Obroty towarowe portu gdyńskiego za miesiąc październik rb. wyniosły ogółem — 813.009,9 ton. Z cyfry tej na obroty zamorskie przypada 802.565,8 ton, z czego na przywóz 115.428,6 ton, a na wywóz 687.137,2 ton. Obroty przybrzeżne łącznie z w. m. Gdańskiem wyniosły 1.483 ton, a obroty drogą wodną z wnętrzem kraju — 8.961, ton.

W porównaniu do miesiąca września rb. obroty portu gdyńskiego zwiększyły się o 57 i pół tysiąca ton; w porównaniu do października r. ub. ogólne obroty towarowe za miesiąc sprawozdawczy wzrosły o ok. 11%.

Za okres pierwszych dziesięciu miesięcy rb. ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego wyniosły 7.546.602,7 ton, w pierwszych zaś 3-ch kwartałach rb. obroty zamorskie obu portów polskiego obszaru celnego wyniosły ogółem 11.876.000 ton. Oznacza to poważny wzrost w porównaniu do lat ubiegłych, kiedy w tym samym okresie obroty Gdyni i Gdańska wyniosły 9.201.000 ton w r. 1935, a 9.504.000 ton w r. 1936. Charakterystycznym jest przy tym że wywóz przez porty obniżył się w roku bieżącym. Silnie natomiast wzrósł przywóz, bo z 1.293 tys. ton w r. 1935 i 1.587 tys. ton w r. 1936 do 2.351 tys. ton w roku bieżącym.

Udział portów polskich w ogólnym handlu zagranicznym według obliczeń „Polski Gospodarczej“ wyniósł w pierwszych trzech kwartałach rb. pod względem wagi 78.7%, pod względem wartości obrotów — 67%. Jest to znów znaczny wzrost w porównaniu z latami ubiegłymi, gdyż w r. 1935 udział w wadze wynosi 75.8%, w wartości 63.4%; w r. 1936 w wadze 77.1%, w wartości 63.4%.

—

W przeciągu miesiąca października rb. ogólny ruch pasażerów w porcie gdyńskim wyniósł 3.124 osób, z czego przyjechało 402 osoby, a wyjechało 2.722 osoby. Największy ruch zanotowano w tym czasie między Gdynią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, Ameryką Południową i Anglią.

Osobliwy deficyt

Na dworze elektora heskiego w XVIII wieku było wielkie przyjęcie. Wśród gości byli oczywiście wszyscy ministrowie ze swoimi małżonkami. Żona ministra skarbu była znana ze swej niezwykłej szczupłości i braku kobiecego wdzięku, ponadto przyszła na to przyjęcie w sukni z bardzo głębokim dekoltem. Wówczas powiedział elektor złośliwie do swoich gości:

— Tak samo przychodzi tutaj zawsze jej mąż: z niepokrytym deficytem.

Nic nowego...

Witaminy, uznane za wynalazek dr Funka, były już, jak się okazuje, 145 lat temu przedmiotem badań angielskiego lekarza Gilberta Blane, który domyślał się ich istnienia i znaczenia dla organizmu ludzkiego. Dr Blane doszedł do swych wniosków o istnieniu witamin na podstawie obserwacyj, poczynionych w swych licznych podróżach na pokładzie okrętów angielskich, gdzie pełnił funkcje lekarza okrętowego. Zauważył on, że marynarze, pozbawieni świeżych jarzyn, chorowali na szkorbut i doszedł do odkrycia „szczególnej mody świeżych jarzyn“, wydając już w r. 1788 dzieło, które stało się podstawą przyszłych badań nad witaminami.

P. Suchestow--narzeczona ks. M. Radziwiłła

przeszła na prawosławie

Zawieszenie duchownego, który udzielił chrztu

P. Jeanette Suchestow, narzeczona ks. Michała Radziwiłła, przyjęła chrzest, zmieniając wyznanie mojżeszowe na prawosławne.

Ceremonii tej dopełnił ks. Władysław Wójec proboszcz parafii polsko-narodowej prawosławnej na Pradze, w pałacu ks. Michała w Antoninie koło Ostrowia Wlkp.

Ks. Michał Radziwiłł w imieniu p. Suchestow zwrócił się do ks. Wójca w środę telefonicznie, prosząc o udzielenie narzeczonej chrztu.

Na usilne nalegania ks. Wójec zgodził się wyjechać do Antonina i w pałacu dopełnić ceremonii. Niezwłocznie też wyruszył w drogę.

Ceremonia odbyła się w obecności kilku osób. Świadkami, którzy podpisali akt chrztu, byli: ks. Michał Radziwiłł, jego przyjaciel przemysłowiec z Warszawy dr inż. Niemczewski oraz czterech przedstawicieli arystokracji.

P. Suchestow otrzymała na chrzcie imiona Jadwiga Zofia.

Po dokonaniu aktu chrztu ks. Wójec powrócił do Warszawy, p. Suchestow i ks. Radziwiłł pozostali w Antoninie.

Sprawą udzielenia chrztu p. Suchestow zainteresował się konsystorz prawosławny w Polsce.

Jak krążą pogłoski, na interwencję najbliższej rodziny ks. Michała Radziwiłła, ks. metropolita Dionizy, głowa cerkwi prawosławnej w Polsce, zwołała jakoby t. zw. mały Synod.

W Synodzie wziąć mieli udział pod przewodnictwem ks. metropolity Dionizego dwaj biskupi prawosławni, przebywający w Warszawie.

Synod — jak opowiadają — zawiesił jakoby ks. Władysława Wójca w czynnościach kapłańskich.

Księgi parafialne są opieczętowane.

Według informacyj ks. proboszcz Wójec zasuspendowany został na mocy decyzji ks. metropolity Dionizego.

Samoloty, które nie doleciały

Od wyprawy Andreègo do dni ostatnich

Od czasu wyprawy Andreego, która w roku 1897 zakończyła się klęską śmiałych zdobywców bieguna północnego, nieustraszeni pionierzy lotnictwa dokonywali nieustannych prób podboju przestworzy, które często kończyły się tragicznie.

W maju 1919 roku dwaj lotnicy angielscy, Harry Hawker i Mackenzie Grenier, otworzyli kartę przelotów nad Atlantykiem, kierując się z Europy ku Ameryce. Lot się nie udał; obaj lotnicy zostali uratowani przez rybaków. W roku 1927, w maju, z lotniska Le Bourget pod Paryżem ,wystartował samolot „L'Oiseau Bleu", pilotowany przez dwóch Francuzów Nungessera i Coli. Ten nocny start był ostatnim w życiu śmiałych lotników — więcej ich nie widziano. Pochłonął ich Atlantyk. W r. 1928 włoski lotnik Nobile podejmuje próbę dotarcia do bieguna północnego na sterowcu. Próba ta zakończyła się klęską; tylko dzięki odwadze szwedzkiego pilota Lundborga udało się uratować ekspedycję włoską, uwięzioną w lodach północy. Rozbitkowie byli tak wyczerpani fizycznie i moralnie, że zwątpiono w utrzymanie ich przy życiu. Dzięki nadludzkim wprost wysiłkom lekarzy Nobile wyzdrowiał i do dziś zajmuje jedno z czołowych miejsc w lotnictwie włoskim.

W ROK PÓŹNIEJ ZGINĄŁ BEZ WIEŚCI

samolot, lecący z Europy do Ameryki, w którym znajdowało się dwóch śmiałych lotników kpt. Hinckeliffe i miss Elsie Mackay. Wszelkie próby odnalezienia zaginionego aparatu zakończyły się niepowodzeniem. W lipcu tegoż roku polskie lotnictwo sportowe utraciło jednego z najlepszych pilotów: koło wyspy Gracioza zginął kpt. Idzikowski, który wraz z mjr. Kubalą podjęli próbę przelotu nad Atlantykiem.

W r. 1930 cały świat zaalarmowany został katastrofą potężnego sterowca angielskiego „R 101", który wystartowawszy z Croydon pod Londynem, spalił się wraz z całą załogą i pasażerami na terytorium Francji, w kilka godzin po rozpoczęciu lotu. Sterowce amerykańskie również kilkakrotnie kończą nieszczęśliwie swój lot: w roku 1935 chluba lotnictwa Stanów Zjednoczonych, sterowiec „Macon" wpada do oceanu koło Kalifornii; podobnie tragicznie kończy się lot sterowca niemieckiego „Hindenburg" w maju rb.

PO ŚWIETNYCH REKORDACH

w latach 1927—1933, ustanawianych kolejno przez Lindbergha, Amy Mollison, Endersa i Magyara, Boardmana i Polando, Orlińskiego, Hinklera, Karpińskiego i Skarżyńskiego, lotnictwo przeżywa złą passę w r. 1935. W listopadzie tego roku ginie bez wieści słynny australijski lotnik Kingsford Smith podczas próby pobicia rekordu długości lotu na aparacie „Sputhern Cross". Kilka miesięcy wcześniej lotnictwo sowieckie ponosi dotkliwą stratę. Oto olbrzymi, ośmiosilnikowy „Maksym Gorkij" o rozpiętości 63 metrów, unoszący 23 ludzi załogi i 43 pasażerów, spada podczas pierwszego lotu, zetknąwszy się w powietrzu z innym samolotem. W r. 1936 przeżyliśmy również kilka poważnych katastrof lotniczych. Holenderski samolot po starcie z Croydon spalił się w powietrzu grzebiąc pod swymi szczątkami głośnego konstruktora hiszpańskiego de la Cier a. W Polsce wydarzyła się również katastrofa pasażerskiego aparatu koło Aten, w czasie której zginął pilot Bargiel, jeden z najlepszych polskich pilotów komunikacyjnych.

NAD WIELKIMI WODAMI

Wreszcie w bieżącym roku zanotowano również kilka smutnych wypadków: w lipcu fale Atlantyku południowego pochłonęły znakomitego lotnika francuskiego, Mermoza, który 24 razy przeleciał ten ocean, by w czasie swego jubileuszowego lotu zginąć w głębinach wraz z pięcioma ludźmi załogi.

W tym samym miesiącu zginęła bez wieści „Miss Lindy" najlepsza lotniczka świata, Amelia Earhart, która wraz z Fredem Noodmanem wystartowała z San Francisco do lotu przez Ocean Spokojny. Pomimo długich poszukiwań nie odnaleziono ani aparatu, ani nieszczęsnych lotników. 1 czerwca trzej lotnicy sowieccy: Czkałow, Bajdukowa i Bielakow wylecieli z Moskwy z zamiarem przebycia trasy Moskwa — San Francisco i po 84 godzinach lotu wylądowali w Vacouver w Kanadzie z powodu zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego. W sierpniu zaginął na bezkresnych obszarach bieguna północnego sowiecki lotnik Lewoniewski, brat poległego śmiercią lotniczą polskiego pilota.

SERIA POLSKA...

Ostatnie tygodnie przyniosły również kilka tragicznych wypadków: koło Ostendy spadł samolot, grzebiąc pod swymi szczątkami całą rodzinę książąt Heskich, udających się na ślub do Londynu. Pod Warszawą koło Piaseczna komunikacyjny samolot Lockhead-Elektra, lądując na ślepo, skapotował; w wypadku tym zginęło pięć osób. Wreszcie katastrofa polskiego Douglasa w śnieżnych górach Bałkańskich kończy tragiczny bilans wypadków lotniczych.

SPORT

PORAŻKA WŁOCHÓW W POZNANIU

W Poznaniu rozegrano mecz bokserski między reprezentacją faszystów włoskich z Treviso a Sokołem poznańskim. Zawody zakończyły się klęską drużyny włoskiej w stosunku 3:13. Wynik ogólny meczu jest jednak, wedlug przebiegu walk, nieco za wysoki i krzywdzi dobrze i ambitnie walczący zespół gości. Włosi walczyli żywiołowo, a chwilami wprost w morderczym tempie.

Wyniki techniczne meczu przedstawiają się następująco: W wadze muszej — Tergnini wygrał w walce towarzyskiej, oddając z powodu nadwagi punkty bez walki, w koguciej Janowczyk wygrał z Argentinim, w piórkowej — Lampreotti zremisował z Rogalskim, a Gielnik odniósł zwycięstwo nad Bottari'm, w lekkiej — Peire wypunktował Pele, w półśredniej — Stella przegrał z Dankowskim, w średniej — Migotto uległ Majchrzyckiemu, w ciężkiej — Doroba odniósł zwycięstwo nad Sonem.

Z Poznania goście wyjeżdżają do Bydgoszczy, gdzie walczą dzisiaj.

WĘGIER RAYKI TRENUJE POLAKÓW

Na pływalni CIWF — na Bielanach nastąpiło otwarcie treningowego obozu dla waterpolistów zorganizowanego przez P. Zw. Pływacki. Z obozu korzysta 30 zawodników z różnych Okręgów. Trenerem jest Węgier Rayki.

Rayki po pierwszych treningach naszych pływaków nie może jeszcze wydać opinii. Jest zdania, że będzie miał dobry element. Obawia się tylko, że zawodnicy nie będą regularnie przychodzili na treningi.

WIELKA PASSA PIŁKARZY TRWA

Jak wiadomo, mecz piłkarski Polska — Niemcy odbędzie się dn. 18 września 1938 r. w Niemczech, ale teren meczu jeszcze nie jest ustalony.

O organizację tego spotkania zabiegają właśnie obok Berlina inne miasta niemieckie jak: Frankfurt, Monachium i Drezno.

Ktoby to pomyślał przed rokiem, że staniemy się dla Niemców tak wartościowym przeciwnikiem? Oto co sprawiła passa tegorocznych zwycięstw z pogromem 4:0 Jugosławii w epilogu.

ZEBRANIE PIŁKARZY TUR

Zarząd sekcji sportowej TUR (Golonóg) zawiadamia swych członków, że dziś o godz. 10 rano odbędzie się zebranie członków sekcji piłki nożnej. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Nowocześni złodzieje

Chloroform i maski gazowe

W pobliżu Mediolanu zostali ujęci nowocześni złodzieje drobiu. Złodzieje ci okazali się bardzo pomysłowi, bowiem do kradzieży

używali oni chloroformu i masek przeciwgazowych.

Kradzież wykonywali następująco: Do kurnika wpuszczali chloroform, a następnie w maskach wchodzili do wewnątrz i w zupełnej ciszy, bez jakiegokolwiek hałasu zbierali i wynosili to smaczne i pożyteczne ptactwo. Okradli oni w ten sposób bardzo dużo kurników, których właściciele nie mogli sobie naturalnie w następnym dniu zdać sprawy z tego, w

jaki sposób znikają kury bez żadnego hałasu.

I oto przypadek zrządził, że młody wieśniak, który późną nocą obchodził swoje gospodarstwo, natknął się właśnie na szajkę, która i w jego kurniku zastosowała tego wieczora swoją chloroformową metodę. Młodemu wieśniakowi wydawało się podejrzane, że o tak późnej godzinie

zatrzymał się przed zagrodą samochód z zagaszonymi światłami

i wszczął alarm. Ci osobliwi złodzieje drobiu porzucili maski gazowe i przyrząd do chloroformowania ,ale później zostali przez policję ujęci i będą odpowiadać wkrótce za swoje dowcipne kradzieże.

Kronika gospodarcza

STAN WKŁADÓW W INSTYTUCJACH FINANSOWYCH. Według danych urzędowych ogólny stan wkładów w polskich instytucjach finansowych (łącznie z prywatnymi rachunkami żyrowymi w Banku Polskim) wynosi w przybliżeniu 3.2 miliarda złotych. W sumie tej wkłady o charakterze ściśle oszczędnościowym wynoszą przeszło 1.7 miliarda zł., a więc ponad 53% całości. Należy zauważyć, że w dziedzinie kapitalizacji pieniężnej główną rolę odgrywają oszczędności drobnych ciułaczy.

SPADEK CEN LISÓW SREBRNYCH. W kołach angielskich kupców branży futrzarskiej duże wrażenie wywołał poważny spadek cen srebrnych lisów na listopadowych aukcjach londyńskich. Spadek ten wynosi od 7% do 15% w porównaniu z październikiem rb. Przeciętna redukcja cen wynosi 12½%. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że zapotrzebowanie ze strony odbiorców krajowych i kontynentalnych na aukcjach listopadowych w Londynie było dość znaczne.

„DZIKIE SZKÓŁKI" NIE MOGĄ SPRZEDAWAĆ DRZEWEK. Jak się dowiaduje „Echo", rozpatrywany jest obecnie projekt rozporządzenia, mocą którego wzbroniona będzie na terenie całej Polski sprzedaż drzewek owocowych na targach i jarmarkach przez „dzikie szkółki" nie kwalifikowane przez Izby Rolnicze. Zarządzenie to ma na celu zapobieżenie rozwlekaniu chorób i szkodników drzew owocowych. Należy zaznaczyć, że rozporządzenie takie wydał już wojewoda warszawski, a obecny projekt idzie w kierunku rozszerzeenia tego rozporządzenia na całą Polskę.

GDYNIA WYWOZI NAJWIĘCEJ WĘGLA. Wywóz węgla kamiennego stanowi największy odsetek eksportu przez Gdynię. W roku ub. wywieziono przez port przeszło 5 milionów ton węgla. Głównymi odbiorcami są: Szwecja 35% ogólnej ilości, Włochy 17%, Belgia 8%, Norwegia 7%, Holandia 6%, Argentyna i Francja po 5%.

REKORDOWY PRZEŁADUNEK RUDY W PORCIE GDAŃSKIM. W dniu 26 bm. wyładowano w Gdańsku rekordową ilość statków zawierających rudę i piryty. Surowce te wyładowują następujące statki: norweski „Solstad" — 3.900 ton rudy z Kirkiniss, fiński „Niderholm" — 3.000 ton rudy z Lulei; z tego samego portu szwedzkiego przywiózł norweski statek „Brask" — 7000 ton rudy, grecki statek „Vesuviu" z Strassonii — 7000 ton pirytów, estoński parowiec „Lena" — 2.200 ton rudy ze Sztokholmu, „Fortunas" — 1.720 ton rudy ze Sztokholmu i wreszcie norweski statek „Bro" — 1000 ton pirytów załadowanych w porcie szwedzkim Hudigsvall.

EKSPORT WĘGLA POLSKIEGO DO BELGII. Całkowity import węgla do Belgii we wrześniu roku ubiegłego wyniósł 314.125 tony, podczas gdy w tym samym miesiącu roku bieżącego — 525.201 ton. Pierwsze miejsce wśród tegorocznych dostawców zajmują Niemcy — 320.347 ton, następnie Holandia, Anglia, a wreszcie Polska — 26.413 ton. Należy dodać, że we wrześniu roku ubiegłego eksportowaliśmy do Belgii zaledwie 5.252 tony węgla. Ogólny import węgla do Belgii w ciągu 9 miesięcy wyniósł 4.623.735 ton.

POMYŁKA

Było to podczas walk wyborczych o rozszerzone prawo głosowania dla kobiet. Zaprotestował sir George Cockerill, a wtedy jedna z posłanek zapytała go:

— Czymże właściwie w takim razie według pana kobieta?

Cockerill z punktu odpowiedział, patrząc na wcale piękną posłankę:

— Jedną z przyjemnych pomyłek natury.

Z ŻYCIA CLEMENCEAU

Posiedzenie w senacie. Pan Costerg, przedstawiciel prawicy, wygłasza niekończącą się mowę. Wreszcie wołają doń przyjaciele:

— Odpocznij pan, odpocznij pan!

— Po co? Ja nie jestem zmęczony, ja nie potrzebuję spoczynku.

— Ale jakże my go potrzebujemy — zawołał Clemenceau z wyrzutem

Z CAŁEJ POLSKI

ZJAZD DYREKTORÓW PRYWATNYCH I SAMORZĄD. SZKÓŁ ŚREDNICH

W dniach 5, 6 i 7 bm. odbędzie się w Warszawie 2-gi ogólnopolski zjazd dyrektorów polskich prywatnych i samorządowych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. W zjeździe weźmie udział przeszło 200 dyrektorów i przedstawicieli rządu. Otwarcie zjazdu nastąpi w dniu 5 bm. o godz. 10.30 w sali Tow. Nauk. Warsz.

WZRASTA ILOŚĆ ŻUBRÓW W POLSCE

Zwierzyniec żubro-bizonów w nadleśnictwie Smardzewice powiększył się w br. o 4 jałówki i liczy obecnie 14 sztuk. Tegroczny przychówek stada żubrów czystej krwi w Białowieży wynosi 2 szt. „Pulchny" oraz „Polka". Podkreślić należy, że „Polka" jest pierwszym powojennym przychówkiem czystej krwi linii białowieskiej.

STARE CMENTARZYSKO POD CZĘSTOCHOWĄ

W okolicy wsi Opatów, w pow. Częstochowskim odkryto wielkie cmentarzysko, na którym znaleziono urny oraz dzidy o ostrzach z kamienia i mosiądzu. Teren wykopalisk zajmujący około 15 morgów został zabezpieczony i niebawem będzie zbadany przez Państwowy Instyt Archeologiczny.

KONFISKATA ULOTEK ZWIĄZKU POLSKIEGO

Starostwo we Włocławku zarządziło zajęcie ulotek, wydanych przez Włocławski Oddział Związku Polskiego.

WYROK W PROCESIE TAJNEJ ORGANIZACJI STRON. NARODOWEGO W ZAMOŚCIU

W piątek zakończył się w Zamościu przydniowy proces przeciw członkom nielegalnej organizacji zbrojnej Stronnictwa Narodowego. Sąd wydał wyrok, skazujący K. Rzewuskiego na 1 rok więzienia, Ant. Glińskiego na 6 miesięcy więzienia, Wł. Pizgę na 3 miesiące aresztu. Wszystkim skazanym karę zawieszono, ...ś 6-ciu oskarżonych uniewinniono. W motywach wyrok sąd podniósł, że przewód sądowy nie dostarczył dowodów od...śnie do tworzenia związku zbrojnego ...wierdził natomiast nielegalne posiadanie broni, oraz materiałów wybuchowych, które mogły zagrażać bezpieczeństwu. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych za tego rodzaju winy, pobudki ideowe, dla których zaopatrywali się w broń przeciw elementom wywrotowym, oraz przyznanie się do winy oskarżonych i ich skruchę.

ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO W BIURZE ZNP.

W czwartek późnym wieczorem przy ul. Smulikowskiego w Warszawie w gmachu ZNP. popełniła samobójstwo przez zażycie trucizny 26-letnia Lucyna Jelińska b. urzędniczka ZNP. Jelińska była jedną z pierwszych, która stanęła do pracy w związku po powołaniu kuratora. Na tym tle miała ona potem incydenty z kolegami, którzy rozpoczęli strajk. Jelińska skarżyła się kilkakrotnie, że była zaczepiana przez strajkujących. Zamachu samobójczego dokonała w biurze w obecności kilku koleżanek i w stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

ŻYWA POCHODNIA PODPALIŁA DWIE ZAGRODY

W Dawidowie pod Lwowem w czasie rozpalania benzyną ognia pod kuchnią zajęła się suknia na żonie gospodarza ...a Jaremki. Od płonącej kuchni zajęła się chata. Ogień wkrótce strawił ...ą zagrodę z zabudowaniami i przerzucił się na sąsiednie gospodarstwo Andrzeja Szotta, które doszczętnie spłonęło. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Jaremkowa nie odniosła poważniejszych obrażeń.

TEŻ RACJA

— Nie możemy ubezpieczyć panią.
— Dlaczego?
— Ma pani już 92 lata.
— I cóż z tego? Statystyka wykazuje przecież, że liczba zgonów w tym wieku jest bardzo mała.

Szkło elastyczne

Stosowane obecnie od kilku lat szkło nietłukące się, znane było już w XV wieku, wprawdzie nie w Europie, a w Chinach. Było ono daleko doskonalsze od współczesnego. W wyniku częstych wojen i najazdów, na jakie kraj ten był narażony, zginęło wiele cennych wynalazków, m. in. i przepis na szkło nietłukące się.

Dziś chemicy, jak dotąd, na próżno silą się na wynalezienie sposobu, który pozwoliłby na fabrykację szkła tego gatunku, jaki znany był w Chinach. Jeszcze na początku XVII wieku szach perski przesłał królowi hiszpańskiemu Filipowi III w podarunku 6 szklanek z nietłukącego się szkła. Kuleczka, zrobiona z takiego szkła, odbijała się od ziemi jak gumowa piłka.

Najstarsze wina

Słynna Fukierowska piwnica zawiera w t. zw. skarbcu wina z 1634 roku. Nie jest to jednak najstarsze wino na świecie. W muzeum w Spirze (Spaver) nad Renem pokazują wspaniałą amforę romańską z winem, które stało się tak gęste, że można je krajać. Amfora ta odkopana została przed kilku laty i, jak obliczają uczeni, ma obecnie conajmniej 1.600 lat. Wino w niej zawarte jest starszym niż najcenniejsze nawet unikaty piwnic winiarń o światowej sławie.

Japońska moda

Ostatnio dużą popularnością na Zachodzie cieszą się tak zwane japońskie ogródki, w których na przestrzeni jednego metra kwadr. zmieścić można to wszystko, w odpowiednio zmniejszonej skali oczywiście, co się mieści w zwykłym ogrodzie. Wyhodowanie karłowatych drzewek różnych gatunków stanowiło do niedawna jeszcze tajemnicę japońskiej sztuki ogrodniczej i w Europie nie udawało się zupełnie.

Obecnie ogrodnicy nasi doszli do jądra tej tajemnicy, polegającej na t. zw. „głodzeniu" drzew. Drzewkom pielęgnowanym w miniaturowych ogródkach japońskich pozwala się na czerpanie tylko tyle soków z ziemi, aby nie uwiędły. Roślina tak „odżywiana" zachowuje swą świeżość, ale karłowacieje. Urządzanie miniaturowych ogródków japońskich wymaga dużo wytrwałej pracy i umiejętności.

Miliony utopione w naszych rzekach

Lokomotywa o sile 750 koni mechanicznych ciągnie normalnie pociąg o ładunku 750 rzadko do tysiąca ton. Jeden koń mechaniczny ciągnie więc 1 tonę ładunku. Ten sam koń parowy na wodzie pociągnie barkę o ładowności do 20 ton. Wpływa to decydująco na wielką taniość transportu wodnego, którego koszt w ostatecznym efekcie jest przynajmniej o połowę mniejszy od przewozu koleją.

Już to wskazuje, że Polska, **jako kraj na dorobku, winna w najszerszym stopniu wykorzystać swoje drogi wodne.** Niestety, jest przeciwnie. Drogą wodną przewozimy tylko 1 proc. wszystkich transportów, obliczonych w tonach na 1 km., gdy we Francji, w Czechosłowacji i Ameryce Północnej przewozi się wodą 20 proc., a we Włoszech i Niemczech 30 proc. wszystkich ładunków.

W Belgji żegluga śródlądowa obejmuje 40 proc., a w Rosji sowieckiej przekracza nawet 40 proc. przewozu wszystkich ładunków, transportowanych lądem i wodą. O porównaniu z Holandią która przewozi wodą 84 proc. ładunków, oczywiście mowy być nie może.

Nic dziwnego, że tak trudno jest nam konkurować naszymi towarami na rynkach zagranicznych, skoro przepłacamy za transport. Trzeba jeszcze pamiętać, że koleje polskie posiadają na ważnych szlakach słabą zdolność przepustową i nie rozporządzają nadmiarem wagonów Pamiętamy dobrze, jak zabrakło węglarek, na których podstawienie czekały kopalnie w niektórych wypadkach nawet długie tygodnie. **A istnieje przecież możliwość transportu węgla do Warszawy i dalej do Gdyni Przemszą i Wisłą.** Tylko, niestety, trzeba przedtem Wisłę uregulować.

Na podstawie statystyk z ostatnich 50 lat, szkody spowodowane przez powódź wynoszą przeciętnie 20 milionów złotych rocznie. Straty te obniżą w pewnym stopniu budowę zapory wodnej całkowicie je zneutralizować może jednak dopiero uregulowanie Wisły, 3000 kilometrów kw. gruntów, zalewanych obecnie co roku, zyskanoby dla kolonizacji.

W ciągu 20 lat można uregulować Wisłę, asygnując na ten cel po 12 i pół miliona zł. rocznie. Nie podobna tego dalej odkładać. Rok 1938 powinien być w tej dziedzinie przełomowy!



BENITO MUSSOLINI
dyktator Włoch

Dwa miesiące wśród Eskimosów

Wyprawa uczonych polskich w okolice Arktyki

2.180.000 kilometrów kwadratowych pól lodowych, 16.000 mieszkańców rozproszonych na wybrzeżach Grenlandii — oto w olbrzymim skrócie charakterystyka tej największej wyspy świata, znanej nam tylko z polarnych filmów.

Wśród sympatycznych mieszkańców północy spędziła w lecie rb. dwa miesiące polska wyprawa naukowa, wrażeniami z której podzielił się z nami jeden z uczestników ekipy, **p. Stanisław Siedlecki.**

Jeszcze przed kilkunastu laty literatura podróżnicza charakteryzowała Eskimosów jako lud dziki, ciemny, barbarzyński, znajdujący się na najniższym szczeblu cywilizacyjnym. A oto rewelacja, nie tylko dla nas, ale i dla całej Europy. W eskimoskich osadach na Grenlandii, w większych skupiskach, zwanych z duńska koloniami i mniejszych — półkoloniami,

błyszczą wszędzie w polarnym słońcu norweskie strome dachy szkół ludowych;

wśród ludności tubylczej jest mniejszy procent analfabetów aniżeli w niejednym zachodnim nawet kraju Europy. Seminaria w koloniach eskimoskich kształcą pastorów i nauczycieli, zdolniejsi otrzymują od rządu duńskiego stypendia na studia w Kopenhadze. Oczywiście ubogi język eskimoski, posiadający w swym skromnym słownictwie jedynie określenia przedmiotów i czynności realnych, a nie znający zupełnie określeń abstrakcyjnych, wypierany jest przez bogatą mowę duńską. Te same trudności spotykają Eskimosa gdy operuje większymi cyframi niż 20.

Eskimos umie tylko liczyć w swoim rodzinnym języku do 20; do liczby palców u obu rąk i nóg.

„Jeden" w języku tubylców brzmi jak nazwa pierwszego palca prawej dłoni, „dwa" — drugi palec itd., „pięć" — cała ręka, „dziesięć" — dwie dłonie, „dwadzieścia" — cały człowiek. Chcąc więc wypowiedzieć dajmy na to cyfrę trzydzieści dwa, trzeba by użyć niezwykle skomplikowanego określenia brzmiące go mniej więcej: „drugi palec drugiej ręki całego drugiego człowieka". Ciekawy jest alfabet eskimoski. Język eskimoski nie zna zupełnie dźwięku „co".

Toteż abecadło eskimoskie rozpoczyna się nie tak jak u nas „A B C", ale „A B D".

Lud eskimoski, zamieszkujący niezwykle prymitywne torfowe chatki, rażące Europejczyka swoim niezbyt higienicznym trybem życia, przerasta tego Europejczyka o głowę swoją etyką i moralnością. Eskimosi ujawniają niespotykany nigdzie kult matki. Stara kobieta—matka, otaczana jest wielką czcią. Morze — jedyny żywiciel tego ludu — w symbolice eskimoskiej przedstawiane bywa pod postacią starej niewiasty.

Jest to jedyny bodaj lud na kuli ziemskiej, któremu obce jest słowo nienawiść, w którego języku nie istnieje słowo wojna. Szczepy eskimoskie nie prowadzą ze sobą i nie prowadziły nigdy żadnych wojen ani utarczek, przeciwnie

zawsze w walce z okrutną przyrodą polarną łączyły się i wspomagały, co wyrobiło w nich rzadki gdzie indziej solidaryzm i przyjaźń.

Na tle tej miłości człowieka dziwnie wygląda stosunek Eskimosów do zwierząt, a zwłaszcza do psów, pomagających tubylcom w polowaniu.

Eskimos jest urodzonym myśliwym. Wyruszając na łowy, zabiera ze sobą 10 psów rasy niezbadanej dotąd, a z wyglądu przypominającej nasze wilczury. To też w każdej osadzie eskimoskiej

włóczą się tych psów olbrzymie sfory.

Zimą rzuca im gospodarz resztki jedzenia, latem' nie troszczy się o swoim pomocników zupełnie. Wygłodniałe psy zżerają więc w okolicy w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wszystkie żyjące stworzenia czworonożne i ptaki, a bywają nierzadkie wypadki, że rzucają się na dzieci i dorosłych.

Barbarzyński zdawało by się system traktowania zwierząt przez Eskimosa ma swoje głębokie uzasadnienie. Psy latem są niejako

„żywą kanalizacją" osady.

Zjadając wszystko, co jest do zjedzenia, oczyszczają kolonię eskimoską z odpadków, które pod wpływem wysokiej temperatury polarnego lata stanowiły by poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców.

L. Wr.

Rekordowy przewóz

PASAŻERÓW PRZEZ ATLANTYK

Największy i drugi pod względem [illegible] ci angielski kolos transatlantycki „Queen Ma-ry" utracił wprawdzie swój rekord [illegible] — błękitną wstęgę — na rzecz francu[illegible] „Normandie", ale wzamian ustanowił inny re-kord pod względem liczby przewiezionych pa-sażerów. „Quen Mary" w czasie od 17 [illegible] do pierwszych dni listopada rb. wykonał [illegible] okrężnych podróży między Nowym Jorkiem [illegible] portami Europy (Anglii i Francji) przewo-żąc w tym czasie przez Atlantyk ponad 51.0[illegible] pasażerów — przeciętnie ponad 1.600 pasaże-rów na podróż w jednym kierunku. Przedsta-wicielstwo zainteresowanego przedsiębiorstwa utrzymuje, że są to liczby rekordowe, co istotnie wydaje się być zupełnie wiarygodne, bowiem konkurencyjny statek „Normandie" wobec konieczności zmiany śrób, pozostawał pewien czas w doku i chociby z tego względu nie mógł osiągnąć tak dużej liczby pasażerów.

Walka z lawinami

Milion fran. rocznie przeznacza na cel Szwajcaria

Zaledwie rozpoczął się tegoroczny sezon narciarski w naszych górach, a już po całym kraju rozeszła się wieść o tragicznej katastrowie w Tatrach, której ofiarą padł jeden ze znanych narciarzy.

Przyczyną — oczywiście lawina.

Z doświadczenia lat ubiegłych już teraz możemy powiedzieć, że to napewno, niestety nie będzie jedyna ofiara tej zimy.

Lawiny zabierają swe ofiary jeszcze częściej za granicą, a w Szwajcarji tak się dały we znaki, że rząd federalny wydaje od kilku lat przeciętnie

po milionie franków rocznie na walkę i ochranianie przed lawinami.

Specjalna komisja utworzona została w 1935 r. przy federalnym departamencie spraw wewnętrznych — dla studiów nad śniegiem i lawinami, strukturą i przemianami śniegu oraz środkami, zabezpieczającymi przed lawinami. Użyto współpracy fachowców krystalografów, inżynierów, meteorologów itp. Dla tegoż celu pracuje obserwatorium fizyko-meteorologiczne w Davos oraz

sepcjalne laboratorium, skonstruowane na śniegu.

Systematyczne studia prowadzone są w okolicy słynnych terenów narciarskich w Parsenn, uruchomiono obserwatorium na Weissfluhjoch na wysokości 2.600 m. — dla naukowego badania śniegu, a nawet w zagrożonych punktach uczęszczanych dróg uformowano sztucznie, przy pomocy miotaczy min — całe lawiny.

Rozkład jazdy

POCIĄGÓW OSOBOWYCH

OBOWIĄZUJĄCY OD 6 WRZEŚNIA 1937 [illegible]

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

z Warszawy: 5.53, 7.35, posp. 12.02, 16.5[illegible] posp. 21,45, Mte 22,40.
z Dęblina: 1,18.
z Dąbrowy: r8.38, r10.10
z Radomia: 11,29.
z Kazimierza: 7,29, 12,28, 17,12, 19,45, [illegible]
z Częstochowy: 9.43, 13.11, 18.10, 20.17r, [illegible]
z Tunelu: 8,16, 19,31.
ze Strzemieszyc: A4,40, C5,02, 6,08, r7,16, [illegible] r18,55, przez Kazimierz 7,29.
z Ząbkowic: 6,58, 9,07, 12,33 r14,26, 15,17, [illegible] 20,54.
z Zawiercia: 22.10.
z Charsznicy: 15,44.
z Skarżyska: Mt r21.36
z Katowic: 0,11, 5,20 r513, 5,50, 6,15, [illegible] 6,43, r Mt 6,54, 7,11, 7,43, posp. 8,21, [illegible] 9.39, 10.20, 11.08 12.46, 13.45, [illegible] 15.00, r15,29, 15,51, 16,07, 16.45, 17,30, [illegible] posp. 18.50, 19,10 r19,58, 21,02, 21,52, 22[illegible] 23,15.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

do Warszawy: 0.19, r Mte 6.55, posp. 8[illegible] 11,10, 12.49, posp. 18.51.
do Dęblina: 16,12.
do Dąbrowy: r5,15, r7,32, D9,00.
do Kielc: 3,25.
do Kazimierza: 8.41, 14.45, 17.35, 20,20 [illegible]
do Częstochowy: 5.52, 7.13, 13.02, 16.47, [illegible]
do Tunelu: 6.18, 14,17, 22.39
do Strzemieszyc: 10.22, r15.35, 17,33, [illegible] 21.55, przez Kazimierz 23.40
do Ząbkowic: 7.48, 9.41, 13.47, 15.55, [illegible] 23.17
do Zawiercia: 19,12
do Skarżyska: r Mt 6.55
do Katowic: 1.26, A4.42, C5.04, 5.40, 6.10, [illegible] r7.21, 7.38, 8.18, 9.10, 9.46, r10.15, [illegible] posp. 12.05, 12.36, 13.15, 14.03, r1[illegible] 15,19, 15,46, 16,36, 17.24, 18.12, r[illegible] 19.34, 20.20, 20.56, r Mt 21.55, posp. 21.[illegible] 22.12, r Mt 22.41, 23.36.

A — kursuje w niedziele i święta od [illegible] do 26.IX 37 r. i od 19.XII 37 r. do 27.II 3[illegible]

C — kursuje codziennie, a od 6.IX do 26.I[illegible] 37 r. i od 19.XII 37 r. do 27.II 38 r. tylko [illegible] dni robocze.

Nowe urządzenia przeciwpożarowe

na polskich statkach

Ostatnio zostały znacznie zwiększone i uzupełnione urządzenia, podnoszące stan bezpieczeństwa na naszych transatlantykach m-s „Piłsudski" i m-s „Batory". Ulepszeń tych dokonano w czasie dorocznego remontu, jakiemu poddane zostały oba motorowce w stoczni w Geteborgu.

Na m-s „Batory" zainstalowane zostały nowe urządzenia przeciwpożarowe, zwiększono liczbę gaśnic i powiększono ilość osób załogi przeciwpożarowej, dzięki czemu obecnie

ogólny stan urządzeń bezpieczeństwa jest wyższy od przewidzianych norm międzynarodowych.

M-s „Batory" po remoncie w Goeteborgu wrócił do Gdyni, skąd odszedł w dniu 29 ub m. o godz. 0.05 do Nowego Jorku, zatrzymując się po drodze w Kopenhadze. Statek zabrał z Gdyni dużą ilość pasażerów, poczty i ładunku.

Dwa inne nasze statki, a mianowicie

m-s „Piłsudski" i s-s „Polonia" znajdują się na remoncie,

pierwszy — w Goeteborgu, drugi zaś w Pireusie (Grecja). Pozostałe transatlantyki, t. zn. s-s „Pułaski" i s-s „Kościuszko" znajdują się na morzu, obsługując naszą linię Gdynia — porty Południowej Ameryki.

DOWÓD

— Wiesz, nie mogę zupełnie zrozumieć, jak nasi przodkowie znosili życie bez elektryczności, gazu, radia i tego wszystkiego, co nam tak je ułatwia...

— Właśnie widzisz, że go nie mogli znieść. Wszyscy już nie żyją.

Ł. WOLFF

W pogoni za ojcem

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Autoryzowana adaptacja Eugieniusza Bałuckiego

105)

— A tą przyczyną co było?

— Tą przyczyną...? — Tomasz Barker był trochę zażenowany. — Doszedłem do przekonania, że w dzisiejszych czasach nikt nie ma prawa być bogatym.

Daniel zrobił ruch wyrażający bunt i niechęć i zapytał głosem, przez który przebijała gorycz:

— Więc bolszewizm?...

— Nie, z bolszewizmem to nie ma nic wspólnego. Nie myśl, że holduję nędzy, przeciwnie, uważam ją za stan niegodny ludzkości. Nie utrzymuję, że pieniądze i kapitalizm są przeżytkiem, albo, że wszyscy ludzie powinni mieć jednakowo dużo, lub jednakowo mało — nie — tylko ja, Jack Horner, nie chcę być bogatym, gdy inni głodują. To jest pewnego rodzaju czystość duchowa, wygoda, egoizm — nazwij, jak chcesz. Znacznie wygodniej być biednym, niż mieć dużo pieniędzy. — Daniel milczał. Był widocznie przygnębiony. — Dziś wiem, że swobody nie ma, lecz bogaty jest bez porównania większym niewolnikiem, niż biedny. — Po chwilowej przerwie zauważył cierpko: — Wiedziałem, że mnie nie zrozumiesz.

— Nie mogę pojąć, ojcze, co zyska ludzkość na dobrowolnym powiększeniu liczby proletariuszy. Było by pożyteczniej zmniejszyć ich ilość.

— To można osiągnąć jedynie przez ugodę.

— Twoje postępowanie, ojcze, jest zdradą kultury, jest powrotem do barbarzyństwa! — zawołał Daniel ze szczerą rozpaczą.

— Po co takie górnolotne słowa, Danku? Przecież nie wymagam, żeby z moich czynów wyciągano jakiekolwiek wnioski. To odpowiada mnie, mnie Jackowi Hornerowi, z łaski przypadku.

— Naprawdę chcesz tak dalej żyć, ojcze? — zapytał bojaźliwie Daniel. — Czy nie czas zakończyć eksperyment i powrócić do nas?

Tomasz Barker spojrzał ze współczuciem na syna i uśmiechnął się.

— Twoje pytanie jest najlepszym dowodem, żeś nie zrozumiał ani jednego słowa z tego, com ci mówił. Nie robię z tego zarzutu, Danku, jedynie stwierdzam fakt. — Zapalił fajkę, które zgasła podczas rozmowy. — W tym nędznym pokoju, który w twoim mniemaniu jest barbarzyństwem i zdradą kultury, żyję sto razy przyjemniej niż w Tyronnel Hall. Przysięgam ci, więc musisz mi uwierzyć. I na tym koniec, Danku.

Daniel wstał natychmiast.

— Tak jest, ojcze.

Wziął płaszcz z łóżka i ubrał się.

— Jeżeli pozwolisz, ojcze, to ja jeszcze raz przyjdę do ciebie przed wyjazdem.

— Naturalnie, Danku, przyjdź. Jesteśmy zajęci od wpół do dwunastej do trzeciej i od ósmej do drugiej. Zawsze zastaniesz nas w domu między wpół do czwartą, a wpół do ósmą. Jeśli chcesz, możesz zaczekać przed restauracją.

— Dobrze, ojcze.

— Odprowadź go, Nadio i poświeć m[illegible] trochę na schodach. Dzwonek do str[illegible] jest przy samej bramie z lewej stro[illegible] Gdzie mieszkasz?

— Na Mokotowie. Na ulicy Narbutta.

— Na placu Krasińskich znajdzie [illegible] taksówkę. — Wyciągnął rękę. — Dobra[illegible] noc, Danku.

—Dobranoc, ojcze.

Nadia zapaliła w kuchni świecę i [illegible] szła z Danielem na schody, przymyk[illegible] za sobą drzwi. Gdzieś na dole k[illegible] liło dziecko.

— Nie wiedziałam, że pan jest je[illegible] synem, mister Barker, chociaż jest p[illegible] nadzwyczajnie podobny do niego. [illegible] pan wybaczy i zapomni głupią kartk[illegible] którą kiedyś napisałam do pana.

Ujął jej rękę i mocno uścisnął.

— Niech pani zostanie przy ni[illegible] dio. Może mi pani obiecać, że go nie [illegible] rzuci?

— Nie porzucę go.

— Gdyby został bez środków [illegible] cia, lub zachorował, niech pani [illegible] do mnie, albo nie — pani zadepesz[illegible] mnie do Tyronnel Hall. Przyrzeka[illegible] pani?

— Przyrzekam.

Puścił jej rękę.

„WZIĄĆ — MILCZEĆ"

Do wielkorządcy b. monarchii austriackiej księcia Metternicha, zgłosiła się deputacja żydów celem uzyskania pewnych koncesyj. Nie przyjął jej książę. Wtedy żydzi oświadczyli, że w czasie posłuchania powiedzą tylko dwa słowa. Przyjęto ich. Wszedłszy do sali przyjęć, wręczyli Metternichowi złotą, brylantami wysadzaną szkatułkę pełną klejnotów i powiedzieli: Nehmen — schweigen (wziąć i milczeć). Koncesje uzyskali.

CZY WIECIE

że śliczny mat i świeżość w pożądanej karnacji nadaje cerze roślinny, miałki, niewidocznie przylegający, nie zatykający porów

PUDER ABARID

Pani: — Czemu patrzycie się tak na mnie do góry?
Głos: — Czekamy, aż balkon zawali się!

ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO BRACIA SZAJN SP. AKC. W BĘDZINIE

PRODUKUJĄ:

DRUTY i LINKI miedziane aluminiowe i krzemobrązowe

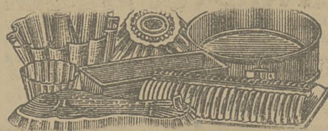
Pręty i szyny miedziane
Druty jezdne Trolley
Druty do plombowania
Druty, pręty i szyny mosiężne
Druty żelazne i stalowe
Gwoździe, sztyfty
Siatki do ogrodzeń
Wyroby druciane
Druty do spawania
Liny stalowe kopalniane
Śruby, nity, zatyczki
Podkówki 5163

Korzystajcie z okazji!

Znany w całej Polsce specjalista M. TILLEMAN z Krakowa, ul. Szlak 39, wynalazca opatent. bandaży na różnego rodzaju najzastarzalsze

PRZEPUKLINY

u Pań, Panów i dzieci. nawet w wypadkach gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Przyjmuje w KATOWICACH, Hotel Savoy, ul. Mariacka 4-6 od godz. 2—6 po południu tylko jeszcze w następujące piątki i soboty, a to 10-go i 11-go grudnia i 17-go i 18-go grudnia b.r. Udoskonalone pasy na różne dolegliwości brzuszne i pooperacyjne. Wkłady na płaskie stopy, prostotrzymacze i t.p. Żądajcie bezpłatnych prospektów z Krakowa. 5497



ZAKŁAD BLACHARSKO-DEKARSKI
„B. PEŁKA"—wł. E. LERMER
Sosnowiec, ul. Limanowskiego 26. Tel. 617-56
Specjalność Firmy:
TORTOWNICE-BABY i wszelkiego rodzaju FORMY do pieczenia i galaret.

Superheterodyna
Telefunken-Fenomen
zużywa tylko 25 watt prądu
dostarcza:
„ELEKTRO-CENTRUM"
Sosnowiec, Targowa 15 a tel. 615-39

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

Sprzedam siedem sztuk królików
z gniazda, rasy „polskich" 8-miesięczne turo - czarno - białe. Wiadomość: Zawiercie, Bank Ludowy. 5548

SPRZEDAM
łóżko francuskie dębowe. Wiadomość K. Z. Dąbrowa. 5553

PIANINO
nowe sprzedam, warunki najdogodniejsze zaliczka minimalna lub bez. Będzin, Małachowskiego 9, Kagan. 5552

MEBLE
używane w dobrym stanie do sprzedania. Będzin, Hotel Bristol. 5550

PIANINO
fortepian, jazzband okazyjnie tanio sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30. Barenblatt. 5551

LOKALE

MIESZKANIE
3 pokojowe z kuchnią komfortowe do wynajęcia. Konrada 4. 5540

MIESZKANIE
dwupokojowe z kuchnią w nowym domu, wszelkie wygody, ciepła woda do wynajęcia od zaraz, Sienkiewicza 17-c. 5546

POKÓJ
umeblowany z osobnym wejściem. Sosnowiec, Piłsudskiego 3 m. 2. 5554

WYNAJMĘ
2 sklepy, punkt odpowiedni na różne branże Piłsudskiego 56. 5544

DO WYNAJĘCIA
duże 2 pokoje z kuchnią, z wygodami blisko przystanku tramwajowego. Sosnowiec, Sucha 2-E. 5548

DO WYNAJĘCIA
3 i 2 pokoje, kuchnia z wygodami, suteryna, Piłsudskiego 48. 5549

Różne

WAŻNE DLA PAŃ!
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie iż mój Zakład Fryzjerski przeniosłem z ulicy Piłsudskiego 60 na ulicę Modrzejowską, róg Warszawskiej. W Zakładzie moim pracuje znana Szanownym Paniom J. Pela. — Z poważaniem tanisław Musiał. 5547

ZAKOPANE
pensjonat „Wacława" ul. Zamojskiego, telefon 14-95. W pokojach bieżąca woda 5545

POSADY PRACE

CHŁOPIEC
do posług w wieku lat 14 do 15 potrzebny. Zgłoszenia: J. Bauerertz, Pułaskiego 6, Pogoń, o godzinie 8-ej rano. 5352

POTRZEBNY
zespół muzyczny na Sylwestra. Zgłaszać się Sosnowiec, Wawel, Liceum Pedagogiczne. 5381

Nauka i Wychowanie

KONCESJONOWANE KURSY KROJU SZYCIA ZABOROWSKIEJ
przyjmują zapisy. Sosnowiec, Piłsudskiego 18 4883

NOWYM
systemem: Kroju, Szycia i Modelowania wyuczą najłatwiej Koncesjonowane Kursy M. Nowakówny, Sosnowiec Małachowskiego 5-a.— Przyjezdnym ulgi. Opłata ratami. Zniżki tramwajowe. — Kurs dzienny i wieczorowy.

PIERWSZORZĘDNA
Pracownia Sukien i Okryć Damskich „Julia" przyjmuje wszelką krawieczyznę. Wykonanie solidne, punktualne, — podług najświeższych żurnali. Ceny przystępne. Sosnowiec, Sobieskiego 60. 5095

LEKCJE
fortepian udziela absolwentka Konserwat. Wiadomość Administracja lub tel. 61-740 godz 9—13 5524

ZAGRANICZNE
studia. Różne dziedziny. Dyplomy. Sprawy naukowe zagraniczne Informuje: Frenkel — Warszawa, Śliska 10. 5304

1938

NAJWSPANIALSZY PODAREK GWIAZDKOWY TO RADIOAPARAT

Patria
Tempo
Presto
Maestro
Opera

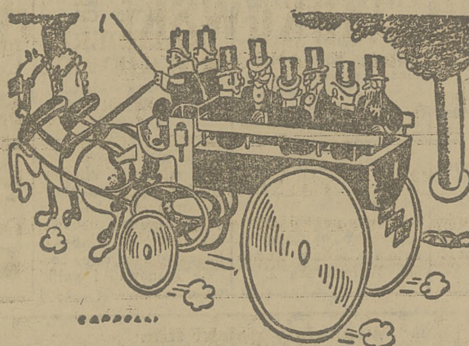
ELEKTRIT



KURZ ULICZNY,

zawierający pył węglowy, działa szkodliwie na garderobę, niszczy ją i plami. Należy więc często i koniecznie odświeżać ją.

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA
„ZNICZ"
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 70 1959



„Ośmiocylindrowy" naszych pradziadków.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
HENRYK CZECHOWSKI
Sosnowiec, ul. Leszno 5
ODLEWNIA STALI, ŻELIWA
WARSZTATY MECHANICZNE
5171

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

NA ZABAWY bale, wieczorki i herbatki w domach prywatnych poleca swoje wyroby cukiernicze po cenach hurtowych z dostawą na miejsce WŁ. BASZKOWSKI — Dąbrowa, 3-go Maja 4. Hurt! Detal! 4657

PIANINO i fortepian Małeckiego oraz radio tanio sprzedam. Wiadomość „Kurjer Zachodni“. 5514

MASZYNY do szycia „Singera“ i inne, do pisania biurowe, walizkowe, rowery poleca najtaniej „Centrala Maszyn“ — Sosnowiec, Warszawska 1. 4954

JEDNĄ MORGĘ ziemi 300-ta prętową sprzedam w Dańdówce Gospodarz. Dańdówka, 11 Listopada 51. 5815

MAGAZYN MOD „WIKTORIA“ Sosnowiec, 3-go Maja 23. Wykonuje czapeczki futrzane, zarękawki z materiałów własnych i powierzonych po cenach przystępnych. 4990

Do trwałej ondulacji preparat **„PERMIT“** firmy „Marcel“ — Warszawa, niedościgniony — gwarantowany. Wyłączna sprzedaż na Zagłębie Dąbrowskie **„SIŁA“** Sosnowiec, Hale Rozwoju. 4960

CZAPKI różnego kroju wykonuje fachowo Chrześcijański Czapnik — Zygmunt Świerczyński — Sosnowiec, Mierosławskiego 1 (przystanek tramwajowy przy ul. Krakowskiej). 4955

SAMOCHÓD osobowy Citroen C. 6 F. w dobrym stanie, część nowych opon, sprzedam. Wiadomość w Administracji. — 5299

OBUWIE narciarskie gwarantowane i inne przysposadam, oraz przyjmuję reperację śniegowcy. Sosnowiec, Krzywa, Kowalski. (obok pierwszego Urzędu Skarbowego). 4996

PLAC 2 hektary, w którym znajduje się ruda żelazna analizy do 5.00 p z prawnym nadaniem do sprzedania. Wiadomość: Wihderson, Zawiercie, Rynkowa 8. 5495

SPRZEDAM sypialnię jasną nowoczesną, solidnie wykonaną. Sosnowiec, Majowa 6, Opalski. 5536

NA SEZON ZIMOWY Bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, pulowery, swetry, apaszki, wełny po cenach niskich poleca: **M. Marzec** Sosnowiec, 3 Maja 23. 4842

SMARY do wozów i oleje poleca skład farb i lakierów „Columbia“ wł. E. Maśląg, — Mościckiego Hale Rozwoju, — tel 61287. 4588

Wytwórnia MEBLI GIĘTYCH Piotr Nowak Będzin, ul. Gzichowska 22, telefon 71057 poleca fotele, półfoteliki, krzesła wiedeńskie różnych fasonów stoliki, kwietniki, wieszaki, etażerki i t.p. oraz stoliki pod radio. 5239

NARTY — ŁYŻWY SANKI oraz wszelkie artykuły sportowe poleca: Skład nica Harcerska, Sosnowiec, Warszawska 1 Tel. 62-581. 4856

WYROBY PORCELANOWE szklane, emaliowane, aluminiowe i wszelkie artykuły gospodarstwa domowego najtaniej w firmie Czesław Ruciński, Warszawska 2. 5116

OBUWIE gwarantowane własnego wyrobu poleca. Ceny niskie. Pogoda, 3 Maja 30. 4853

OKAZJA! Z powodu wyjazdu są do sprzedania meble, antyki, różne drobiazgi, obrazy, urządzenie kuchni oraz urządzenie biurowe. Wiadomość: Stanisław Tomicki, Sosnowiec, Legionów Nr. 3 m. 5. 5211

APARATY do trwałej ondulacji, gwarantowanej jakości płyny „Kosmos“, „Zaworski“, „Permit“. — Wszelkie przybory art. fryzjerskie **„SIŁA“** Sosnowiec, Hale Rozwoju. 4962

MEBLE stołowe, gabinety, sypialnie, sztuki pojedyńcze, gotowe i na zamówienie. Nowoczesne otomany, tapczany przeróbki. Na dogodnych warunkach poleca — Chrześcijańska Wytwórnia **P. TOMCZYK** Sosnowiec, Nowopogońska 19. Tel. 630-56. — Przyjmuje pożyczki i obligacje państw. 2482

SPRZEDAM bardzo ładny plac 33 pręty z domkiem 5200. Dąbrowa, Kołłątaja 8. 5493

DO SPRZEDANIA nieruchomość z placem pod budowę przy ul. 1 Maja 24. Wiadomość w miejscu. 5509

ZAKŁAD WYROBÓW DRZEWNYCH KAZIMIERZ KOŁKIEWICZ Dąbrowa Górn., ul. Sienkiewicza 27, Tel. 68.231 poleca wszelkiego rodzaju styliska do łopat, młotów, kilofów, siekier itp. oraz taczki, drabiny, miotły, a także drzewo dębowe, jesionowe, grabowe, bukowe, akacjowe, żerdzie sosnowe i paliki do drzewek. 5494

FARBY lakiery, pokost, pendzle, mydła, pasty — poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, Mościckiego 15. (vis-a-vis) Kościoła, Telefon 630-70.

LOKALE

MIESZKANIE trzypokojowe lub czteropokojowe, łazienka, wygody, poszukiwane. Zgłoszenia Administracja J. G. 5490

DWA POKOJE kuchnia, wygody, II piętro. Zakręt 7 do wynajęcia. 5486

3 POKOJE z kuchnią i przedpokojem wynajmę. Pogoń, Zgoda 5. 5233

MIESZKANIA z komfortem w nowowybudowanym domu do wynajęcia. Wiadomość: Pierwszy dom za Ubezpieczalnią w Sosnowcu lub M. Szajn Będzin, ul. Sączewska 15, tel. 71479. 5559

POKÓJ umeblowany, z osobnym wejściem do wynajęcia. — Sosnowiec, Piłsudskiego 5 m. 4. 5589

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią z wygodami. Sosnowiec — Rybna 5. 5527

2 POKOJE z kuchnią i jeden pokój do wynajęcia. Sosnowiec, Rybna 9. 5529

W ZAWIERCIU poszukiwany w centrum lokal 150 m. kw. Zgłoszenia Zawiercie, 3-go Maja 1, Bank Ludowy. 5500

2 POKOJE kuchnia, wygody nowoczesne Reymonta 19 — do wynajęcia zaraz. — Wiadomość: Żeromskie go 8 m. 9. 5509

DO WYNAJĘCIA ul. Pierackiego 15 — nowoczesne mieszkanie 2—4 pokojowe, central ne ogrzewanie — lokale biurowe do 8 ubikacji. 5528

2 POKOJE z kuchnią do wynajęcia przy ul. Naftowej 9 a. Wiadomość: Piłsudskiego 16, Jankowski, sklep. 5535

4 POKOJE kuchnia z wygodami do wynajęcia parter. Legionów 28 (Wawel) 5585

Różne

WARSZTAT STOLARSKI J. Tałaj i W. Maj — Sosnowiec, Nowa 4. Wykonywa wszelkiego rodzaju meble. Przyjmuje wszelkie obstalunki. Wykonanie solidne. — Ceny przystępne. 4885

RESTAURACJA Bar Dąbrowa codziennie koncert doborowej orkiestry rosyjskiej — pod dyrekcją Zołotnikowa. 5520

MASAŻYSTKA egzaminowana wykonuje wszelkie masaże, oraz stawia bańki na polecenie WP. Lekarzy ul. 3 Maja 9 m. 13 — Tel. 61.570. 5511

PANI! dbająca o wygląd swej linii — pasy biustonosze nosi tylko z chrześcijańskiej pracowni „Nina“, Sosnowiec, 3-go Maja 14. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. 5111

Zakład pieczątkarski Lucjan Stybliński Sosnowiec 1-go Maja 26 i ul. Małachowskiego 9. tel. 618.82 wykonuje — pieczątki, szyldy emaliowane itp.

ONDULACJĘ trwałą wykonuje solidnie. Pytlik. Pogoń. ul. Sucha 24. 4695

CHRZEŚCIJAŃSKI salon mód „Pani“ przyjmuje przeróbki: kapeluszy, czapeczek futrzanych, zarękawków oraz poleca wielki wybór gotowych kapeluszy. Sosnowiec, Piłsudskiego 14-a, I piętro. Uwaga! 14-a. 5226

NA GWIAZDKĘ! Portrety, powiększenia z fotografii. Fotosy, filmowe. Zdjęcia dzieci. Fotografie kolorowe. Ceny niskie. Fotogr. Artystycz. Miesz kowska. Sosnowiec, Piłsudskiego 20, telefon Nr. 61.205. — 5030

ZAGINĄŁ pies-wilczur, odprowadzić za wynagrodzeniem. Zakręt 3. 5530

B. Felczer Szpitala św. Łazarza w Warszawie — H. Ru. dziński przyjmuje w godzinach od 18 — 20. Dąbrowa Górnicza, ul. Kościuszki 2.

ZAKŁAD KRAWIECKI męski damski „Elegancja“ Stefan Paluch Wykonuje wszelkie roboty krawieckie według najnowszych wymagań mody z własnych i powierzonych materiałów. — Ceny przystępne. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego, róg Swobodnej, tel 615.11 4887

UZDROWISKA

„DOM KIMATYCZNY“ i „Patria“ pensjonat kuracyjny Dra Pawlaka. Bystra-Wilkowice, lekarze specjaliści, centralne ogrzewanie, woda bieżąca, wygodnie. Przyjmuję na leczenie 4661

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ HANDLU!



SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego“: BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91. — DĄBROWA, Krótka 13. — GRODZIEC, kiosk p. Łacińskiego — KIELCE, Sienkiewicza [illegible] ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZA-WIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI

INŻ. Z. SOWIŃSKI
PREZES IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W SOSNOWCU

SYTUACJA GOSPODARCZA ŚWIATA A WYSIŁEK POLSKI

Żyjemy w niezwykłych czasach. Głębokie wstrząsy, jakie zostały dokonane w życiu gospodarczym narodów przez czteroletnią wojnę światową, nie zostały dotąd opanowane. Wahadło gospodarki światowej, pod wpływem potężnych impulsów, dalekie jest jeszcze od stanu równowagi. Tym nie mniej można już dostrzec, że wychylenia tego wahadła stają się coraz mniejsze, a perturbacje gospodarcze — coraz prędzej opanowywane.

Od kilku lat jesteśmy świadkami wyraźnej poprawy koniunktury. W Polsce ta poprawa zaznaczyła się wyraźnie w końcu roku ubiegłego i z małymi zmianami utrzymuje się przez cały prawie rok 1937.

Niestety charakteryzuje obecną koniunkturę światową w dalszym ciągu sytuacja nie jasna, niejednolita, nastroje nerwowe, jakby stan podgorączkowy. I choć w rezultacie ogólnym notujemy dalszą poprawę, raz w raz przebiegają błyskawice, zwiastuny możliwej burzy. Horyzont życia gospodarczego to rozjaśnia się, to zaciemnia.

Zilustruję te ogólne uwagi konkretnymi faktami.

Rok 1937 zaczynają prawie wszystkie uprzemysłowione kraje pod wyraźnym znakiem dalszego wzrostu ożywienia gospodarczego. Ale już w kwietniu występuje nagle spadek kursów giełdowych oraz spadek cen surowców. Ma on charakter czysto spekulacyjny i zostaje dość szybko opanowany. Przyczynia się do tego w dużym stopniu surowa kontrola giełd i banków oraz ograniczenie kredytu dla celów spekulacyjnych w Stanach Zjednoczonych. Energiczne zarządzenia przyniosły zdrową likwidację przerostów spekulacyjnych, narażając przy tym spekulantów na poważne straty. Już w lipcu giełdy efektów ulegają wzmocnieniu a na rynku surowców występuje lekka, ale zdrowa, tendencja zwyżkowa. Towarzyszy jej dalsza poprawa koniunktury, a więc wzrost stanu zatrudnienia, dalszy rozwój handlu światowego.

W sierpniu następuje ponowny wstrząs, wywołany zaostrzeniem się sytuacji śródziemnomorskiej oraz konfliktem japońsko-chińskim. O ile wojny lokalne (Abisynia, Hiszpania) na ogół przyczyniają się do ożywienia gospodarczego zarówno przez wzrost dostaw dla stron wojujących, jak i przez podsycanie ogólnej koniunktury zbrojeniowej, to widmo poważnego, o szerszym zakresie konfliktu, może mieć wpływ zdecydowanie ujemny. Wybuch wojny japońsko - chińskiej spowodował częściowy paraliż handlu Europy i Ameryki z Dalekim Wschodem, co z kolei spowodowało osłabienie cen niektórych artykułów światowych. Giełdy efektów zareagowały również ponownymi zniżkami kursów. W fabrykach metalurgicznych, pracujących dotąd dla Chin, nastąpiło zmniejszenie ruchu. Wywołało to nieznaczny spadek cen cynku, cyny, ołowiu i miedzi. Niepokoje polityczne, konflikt japońsko-chiński spowodowały nowe zdenerwowanie kapitałów światowych, potęgując stronienie tych kapitałów od dyspersji światowej oraz lokat długoterminowych i pogłębiając w nich tendencję szukania, miast zyskownych lokat, bezpiecznych kryjówek.

Zbrojenia

Czy grozi nam w najbliższej przyszłości wybuch wojny światowej?

Wydaje się, jeśli chodzi o najbliższe lata, iż niebezpieczeństwo takie nie grozi. Zbyt silnie tkwią jeszcze w pamięci wszystkich ciężkie doświadczenia lat 1914—1918. Nie da się zaprzeczyć fakt, że przy tak licznych i ostrych starciach, jakie miały miejsce między grupami państw i pojedyńczymi państwami w ostatnich czasach byłaby nieunikniona przed r. 1914, duża liczba wojen o charakterze europejskim, a nawet światowym. W nieustającym wyścigu zbrojeń jednak obawiają się wszyscy, że w porównaniu z możliwym przeciwnikiem lub grupą przeciwników nie są jeszcze dostatecznie przygotowani. Stąd też, mimo potęgujących się antagonizmów, tak ostrożnie chodzą państwa koło gór prochu, by nie wybuchły.

Niewyjaśniona sytuacja polityczna podsyca jednak mocno koniunkturę zbrojeniową, która w obecnym ożywieniu światowym coraz poważniejszą odgrywa rolę. Ujemną cechą tego rodzaju ożywienia jest fakt, że jeśliby nawet nastąpiło gruntowne odprężenie sytuacji politycznej świata bez wielkich wojen, to na gospodarstwie światowym ciążył będzie brak kapitałów bezprodukcyjnie zużytych na cele uzbrojeń.

Zaważy to szczególnie na przyszłych losach państw ubogich w kapitały, hamując ich przyszły rozwój w zakresie inwestycyj produkcyjnych. Nie mały wpływ na tempo obecnego ożywienia gospodarczego w skali światowej mają bardzo silne przeszkody, które wytworzyły się, lub zaostrzyły w czasie od roku 1929, a dotyczą bardzo znacznego ograniczenia immigracji, wstrzymania swobodnego ruchu kapitałów oraz lokat długoterminowych, państwowych ograniczeń międzynarodowej wymiany towarów.

Przeszkody w ożywieniu gospodarczym

Nie ulega wątpliwości, że usunięcie tych przeszkód w bardzo znacznym stopniu wpłynęło by na rozszerzenie i pogłębienie obecnego ożywienia. Nie zanosi się na to. W ciekawych rozważaniach znanego wybitnego polityka gospodarczego Francji, p. Flandin na Międzynarodowej Konferencji Parlamentarnej w dniu 21 maja rb. znajdujemy, między innymi, następujące konstatacje:

1) Podstawy kredytowe, tak niezbędne dla wymian międzynarodowych, zniknęły prawie zupełnie, jeśli chodzi o kredyt długoterminowy i skurczyły się znacznie na odcinku kredytów średnio i krótkoterminowego.

2) Deficyty budżetowe, które zmuszają większość państw europejskich bądź do zaciągania pożyczek, bądź do podwyższania podatków, mocno nadwyrężyły pieniężne rynki, a zwłaszcza lokacyjne — najważniejsze źródła kredytów długoterminowych.

3) Chwiejność monetarna z jednej strony i atmosfera chwiejności politycznej z drugiej zniewalają większość krajów do stosowania zabiegów autarkistycznych.

Dla restauracji obrotów międzynarodowych p. Flandin zaleca następujące środki: przywrócenie równowagi budżetowej tam, gdzie jej nie ma; zorganizowanie polityczne Europy w tym sensie, aby przez usunięcie ryzyka wojny stłumić tendencje autarkistyczne i pobudzić krążenie międzynarodowych kredytów długoterminowych. Przez to dopiero, zdaniem p. Flandin, umożliwi się zniesienie nadmiernych ograniczeń obrotu, ograniczeń dewizowych, reglamentacyjnych i celnych.

Już ten jeden postulat — usunięcie ryzyka wojny — świadczy, jak niezmiernie trudną jest realizacja tych wskazań.

Ujemne zjawiska

Dlatego też, mimo dalszego nie wątpliwego choć zwolnionego tempa wzrostu koniunktury, sytuacja gospodarcza świata jest nie jasna i nie posiada cech dłuższej trwałości. Obok świateł i rozjaśnień w koniunkturze w dalszym ciągu notujemy następujące ujemne zjawiska:

Mimo wzrostu światowej produkcji ponad poziom roku 1929, bezrobocie nie zostało zlikwidowane w tym samym stosunku, przy czym interferują oczywiście takie czynniki, jak dalsze zmechanizowanie pracy oraz naturalny przyrost ludności. W związku z tym bezrobocie jest jeszcze w tej chwili wyższe o 25%, niż w roku 1929, a w samych Stanach Zjednoczonych było na początku roku 1937 prawie 9 milionów bezrobotnych, wprawdzie zamiast 16 milionów przed czterema laty, ale też zamiast nie całych 2 milionów w bardzo pomyślnym roku 1929. Okazuje się, że dla zatrudnienia całego przyrostu sił roboczych, przy uwzględnieniu postępów technicznych, Stany Zjednoczone musiałyby produkować obecnie o 20% więcej, niż w roku 1929, a do tego jeszcze daleko, gdyż handel światowy w obecnej fazie ożywienia pozostał na szarym końcu i np. w USA podniósł się w stosunku do roku 1929 zaledwie z 31 do 47% w wywozie a z 30 do 55% w przywozie, podczas gdy produkcja podniosła się znacznie wyżej. Wprawdzie w pierwszym półroczu 1937 r. nastąpił znaczny stosunkowo wzrost obrotów handlowych międzynarodowych, gdyż różnica między pierwszym kwartałem 1937, a pierwszym kwartałem 1936 r. wykazuje wzrost wartościowy 21%, wszelako główną przyczyną tego jest wzrost cen, a w mniejszym stopniu tylko zwiększenie wagowe obrotów.

Pod względem ilości obroty handlu międzynarodowego w roku 1936 były ciągle jeszcze niższe o 15% od obrotów z roku 1929, podczas gdy obroty wewnętrzne i produkcja w wielu państwach przekroczyły znacznie poziom przed kryzysowy. Tylko liberalizacja handlu międzynarodowego towarowego mogłaby spowodować dalszy wydatniejszy wzrost produkcji i obrotów, któryby sprostał potrzebom wynikającym z przyrostu naturalnego ludności.

Wprawdzie w ostatnich czasach nareszcie dokonywują się w bilansach handlowych poszczególnych państw zdrowe przesunięcia, a mianowicie

obroty handlowe krajów wierzycielskich ulegają coraz dalej postępującej pasywizacji, podczas gdy aktywizują się obroty krajów dłużniczych, co w dużej mierze dopomaga im do brania obecnie większego, acz spóźnionego, udziału w poprawie koniunktury światowej.

Nie mniej jednak proces ten nie jest ilościowo wystarczający na przeprowadzenie odbudowy walut, a istniejący brak zaufania politycznego, hamuje w dalszym ciągu dyspersję kapitałów, przeszkadzając wzmocnieniu finansów i odbudowie walut, a tym samym podtrzymując autarkizm handlowo - dewizowy.

Hamulce

Mnoży się też liczba czynników, które w najbliższym czasie będą działały jako hamulce ożywienia, zmniejszając jego tempo. I tak:

Rozmiar ożywienia wywołany sztucznie przez nakręcanie w niektórych państwach koniunktury od wewnątrz przy pomocy inflacji kredytowej ulega ze zrozumiałych powodów widocznemu osłabieniu.

Koniunktura zbrojeniowa świata, podsycana ostatnio konfliktem chińsko - japońskim, niewątpliwie doznać może nie długo pewnego zahamowania, na skutek rosnących trudności finansowych. Wreszcie, jeśli weźmie się pod uwagę bardzo ważny odcinek produkcji inwestycyjnej, to znaczny wzrost kosztów tej produkcji, dokonywujący się w ostatnich czasach w bardzo szybkim tempie, każe przewidywać nadejście w niezbyt długim czasie momentu, od którego począwszy przyszła rentowność drogich inwestycyj będzie stawała się coraz bardziej wątpliwa.

Racjonalnej kalkulacji gospodarczej zagraża m. in. w szeregu państw, jak przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, Francji, Polsce itd. nadmierny wzrost udziału płac robotniczych w wartości produktów ich cen, czy usług, czemu należy przeciwstawić racjonalniejszą w tym względzie politykę Niemiec i Włoch.

Pogłębia się opinia, że we wspomnianym wzroście kosztów inwestycyj, a także i kosztów robocizny, jest zarodek śmierci dla koniunktury, która zwolna zaczyna pożerać sama siebie.

Znamienna jest powściągliwość, z jaką oce-

(Dalszy ciąg na stronie następnej)

INŻ. Z. SOWIŃSKI
PREZES IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W SOSNOWCU

SYTUACJA GOSPODARCZA ŚWIATA A WYSIŁEK POLSKI

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

niają trwałość nowej koniunktury w transporcie morskim fachowcy armatorzy, maklerzy itd. przewidując, że nadzwyczaj korzystna sytuacja żeglugi morskiej, wyrażająca się w zwyżce frachtów w ciągu ostatniego roku o 47%, przetrwa następny rok, a może dłużej. I tu również fachowcy ci utrzymują, że jako hamulec rentowności, a tym samym dalszego rozwoju żeglugi morskiej występują czynniki następujące: ogromny wzrost kosztów budowy statków oraz kosztów ruchu m. in. i robocizny.

Przewidywania ekonomistów

Poglądy ekonomistów w jednym ważnym punkcie są naogół zgodne — a mianowicie, że gdy przyjdzie do załamania się obecnej koniunktury, to następująca po tym faza recesji i depresji, czyli nowy kryzys, będzie znacznie słabsza, łagodniejsza i krótsza od ostatniego wielkiego kryzysu. Okaże się wtedy bowiem, że to co jest zasadniczym złem i co jest szczególnie hamulcem obecnego ożywienia, a mianowicie ostra w wielu państwach reglamentacja handlu zagranicznego, nie mniej jak obrotów płatniczych, jest równocześnie także środkiem zapobiegawczym przeciw katastrofalnemu kształtowaniu się załamań koniunktury. Tę samą rolę odgrywa interwencjonizm walutowy oraz kredytowo - finansowy Stanów Zjednoczonych, a po części także i Anglii. W końcu polityka produkcyjno - handlowa wielkich międzynarodowych koncernów i karteli kontrolujących szereg surowców światowych, jest o wiele bardziej elastyczna i sprawna, niż to bywało jeszcze w latach 1926—1930 a tym samym jest o wiele bardziej zdolną do hamowania nadprodukcji i łagodzenia jej skutków. Widzimy, że po doświadczeniach wielkiego kryzysu technika opanowywania zjawisk nadprodukcyjnych w surowcach i wielkich, względnie jednolitych, artykułach handlu światowego, bardzo postąpiła naprzód.

Reasumując wszystkie pro i contra z dużym prawdopodobieństwem słuszności można przewidywać

dalsze trwanie ożywienia w gospodarstwie światowym przez rok lub nieco dłużej, choć przy zwolnionym znacznie tempie. Po czym należy się spodziewać powolnego, bez gwałtownych załamań, zmierzchu koniunktury. Są poważne widoki, iż nowy okres depresji przy względnej jego płytkości nie będzie trwał zbyt długo.

Polska a koniunktura światowa

Na tle tej nie pewnej i nieustalonej sytuacji w gospodarce światowej (w listopadzie br. wystąpiła na giełdach w Londynie i Stanach Zjednoczonych A. P. nowa fala załamań i depresji) tym większą wartość w Polsce uzyskują te zamierzenia i osiągnięcia, które ułatwiają polskiemu gospodarstwu narodowemu oderwanie się koniunkturalne, choćby w pewnym stopniu od światowej sytuacji gospodarczej. Taką wartość ma przyśpieszona realizacja śmiałego planu budowy C.O.P. — Centralnego Okręgu Przemysłowego. Okręg ten, którego centrum stanowić ma Sandomierz, obejmować ma z górą 30 powiatów z 4 województw: kieleckiego, krakowskiego, lwowskiego i lubelskiego.

Rozmach i tempo

Myśl stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego powstała w wojsku i pierwsze zręby tego okręgu zostały ustalone już w roku 1928. Pierwsze inwestycje, również z inicjatywy wojska, powstały w tym okręgu, w tak zwanym Trójkącie Bezpieczeństwa.

Kapitalny rozmach i tempo budowie tego okręgu dał w roku bieżącym p. wicepremier E. Kwiatkowski.

W ramach opracowanego przez niego czteroletniego planu inwestycyjnego zaczęły w okręgu tym w roku bieżącym powstawać w tempie przewyższającym tempo rozbudowy Gdyni, wielkie obiekty gospodarcze i energetyczne.

Powstaje wielka, jak na nasze możliwości, elektrownia na Dunajcu w Rożnowie, obliczona na moc 60.000 kilowatów. Ukończona tama wodna na Sole pod Porąbką pozwoli zmontować siłownię elektryczną o mocy 20.000 kilowatów. Projektowane linie wysokiego napięcia z Chorzowa popod Tatrami do Mościc, staną się podhalańskimi szynami zbiorczymi, na których skupi się energia elektryczna otrzymywana z węgla, z gazu ziemnego i z wody. Szyny te utworzą bok trójkąta elektrycznego, którego drugie ramię Mościce — Sandomierz — Warszawa jest już w pełnym toku budowy. Trzeci bok tego trójkąta projektuje się z Chorzowa przez Zagłębie Dąbrowskie, Łódź do Warszawy. Ten trójkąt stanie się podstawą elektryfikacji Polski i potężną dźwignią jej uprzemysłowienia. Na jednym jego boku w C.O.P. powstają już wielkie zakłady przemysłowe. Powstają w tempie nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie, naprawdę imponującym:

A więc wielka fabryka nowoczesnych obrabiarek, wielkie zakłady silników samolotowych i samochodowych, fabryka opon do pojazdów wszelkich typów, fabryka syntetycznego kauczuku duża wytwórnia celulozy i olbrzymie, tak zwane południowe, zakłady stali szlachetnej. Na całym terenie wre praca geologów, prowadzi się wiercenia poszukiwawcze, bije się szyby wiertnicze. Powstają, budowane jednocześnie, całe kolonie domów urzędniczych i robotniczych, niekiedy imponująco duże, jak np. w Stalowej Woli — na 200 hektarach.

Powstaje w widłach Sanu i Wisły potężna baza naszej samowystarczalności gospodarczej, bastion naszego pogotowia obronnego i najpotężniejsza dźwignia marszu ku uprzemysłowieniu Państwa, ku likwidacji bezrobocia.

I choć gros wysiłku przyjęło na siebie Wojsko, już i inicjatywa prywatna może poszczycić się dużymi osiągnięciami.

Województwo kieleckie i Polska „C"

Zainteresowanie sfer handlowych i przemysłowych jest duże i niewątpliwie się wzmoże po ustaleniu rozmiarów ulg podatkowych, jakie będą przyznawane nowo powstającym placówkom gospodarczym w C.O.P. Niedawno z inicjatywy Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu odbyła się narada 3 samorządów gospodarczych naszego województwa: Izby rolniczej, rzemieślniczej i przemysłowo-handlowej w siedzibie naszego województwa, w Kielcach. Rezultatem narady było ustalenie planu sharmonizowania inicjatywy prywatnej, angażującej się na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, w części terenowo podległej w zakresie zleconym powyższym samorządom.

Obok wielkich zakładów mogą i powstaną liczne zakłady pomocnicze, rzemieślnicze, kupieckie i aprowizacyjne.

W naszych oczach powstaje nowa Polska C. nowy producent i nowy, duży konsument. W zdrowym wykorzystywaniu tych nowych, wielkich okazyj gospodarczych nasze Zagłębie Dąbrowskie może i powinno wziąć żywy udział.

(—) INŻ. Z. SOWIŃSKI
Prezes Izby Przem.-Handl. w Sosnowcu.

Jak powstaje żelazo i stal

Nowa broszura o produkcji hutniczej

Opublikowana ostatnio broszura pt. „Jak powstaje żelazo i stal" jest jednym z wydawnictw Poradni Stosowania Żelaza w Katowicach, która obok czysto fachowych i technicznych publikacyj, uwzględnia szeroko w swej działalności popularyzację zagadnień technicznych i gospodarczych z dziedziny produkcji i zastosowań stali.

Jeżeli chodzi o wytwarzanie żelaza i stali to brak było dotychczas polskiego wydawnictwa, któreby zawierało zwięzły i dla wszystkich zrozumiały opis produkcji hutniczej, tak że broszura ta jest celowym wypełnieniem tej luki.

Chcąc czytelnika jak najbardziej zainteresować i umożliwić mu zarazem lepsze zrozumienie treści, położono w broszurze silny nacisk na stronę ilustracyjną, dobierając starannie do części opisowej szereg ciekawych fotografii i schematów. Jak z samego tytułu wynika najwięcej miejsca poświęcono tu opisowi wytwarzania żelaza i stali. Proces produkcji hutniczej jest tu podzielony na kolejno po sobie następujące fazy — od wytopienia żelaza z rudy w wielkim piecu aż do otrzymania gotowego półfabrykatu. Logicznym zakończeniem całości jest rozdział o zastosowaniach stali w różnych dziedzinach. Przystępny sposób podania treści oraz przejrzysty układ czynią to wydawnictwo dostępnym dla każdego, zarówno dla najszerszego użytku ogółu jak i dla szkół oraz kupiectwa.

Należy spodziewać się, iż broszura ta spełni swoje przeznaczenie, stal bowiem i wyroby stalowe rozpowszechnione są dzisiaj tak szeroko, a zagadnienie uprzemysłowienia kraju jest tak aktualne, że bliższe zaznajomienie się z wytwarzaniem żelaza i stali jest niezbędnym uzupełnieniem ogólnych wiadomości.

Mgr. KAZIMIERZ GADOMSKI
dyrektor
Izby Przemysłowo - Handlowej
w Sosnowcu

Rok 1937 w życiu gospodarczym Polski

w szczególności -- województwa kieleckiego

W życiu gospodarczym sprawdza się ta powszechnie znana prawda, że burzyć łatwo, tworzyć trudniej. Z całą dokładnością potwierdza się ta zasada, gdy uprzytomnimy sobie, w jakich warunkach rozwijał się i obecnie ulega likwidacji w Polsce ostatni kryzys gospodarczy wogóle, a w szczególności przemysłowy.

Kryzys przemysłowy u nas rozpoczął się w 1929 r. i do największego nasilenia doszedł w 1932 r., proces więc burzenia tego życia w Polsce przez czynniki, które wytworzyły ogólnoświatowy kryzys gospodarczy, trwał ogółem 4 lata. Od 1932 r. następuje odbudowa życia przemysłowego w Polsce i pomimo, że już prawie 5 lat dźwiga się ono z tej niemocy, w której znalazło się, nie zdołało jednak dotąd osągnąć stanu największego ożywienia w czasie powojennym, jakie miało miejsce w 1928 r.

Przemiany w produkcji ogólnej przemysłu w Polsce w okresie od 1928 r. do 1936 r. cyfrowo dają się zobrazować następująco: Jeżeli w 1928 r. polski przemysł wytwarzał 100 jednostek miary produkcji, to następnie przez 2 lata do 1930 r. produkcja spadła z górą o 18 jednostek do niecałych 82, a przez następne 2 lata do 1932 r. — jeszcze wydatniej, bo do niespełna 54, osiągając najniższy poziom w okresie kryzysowym. Od tego stanu przez 4 lata pewnej poprawy koniunktury produkcja przemysłowa w Polsce w 1936 r. nie zdołała odrobić wszystkiego tego, co straciła w ciągu 4 lat recesji gospodarczej, mianowicie zwiększyła się o 18, czyli do 72 jednostek. Jak widać, proces odbudowy życia przemysłowego w kraju w okresie do 1936 r. włącznie odbywał się bardzo wolno, gdyż średnia zwyżka roczna produkcji wynosiła zaledwie 4,5 jednostek.

PRZEŁOM

Przełom, i to zasadniczy, nastąpił dopiero w bieżącym 1937 r. Jak można przewidywać na podstawie danych za ubiegłe 3 kwartały, produkcja w bieżącym roku osiągnie cyfrę 84,5 jednostek, czyli powiększy się o 12,5 jednostek w porównaniu ze stanem w roku 1936. W ten sposób 1937 r., piąty w okresie odywiania się życia przemysłowego w Polsce po przebytym kryzysie, da zwyżkę produkcji prawie taką, jaką przyniosły przeciętnie trzy poprzedzające lata. Tak więc bieżący rok wykazał znaczne przyspieszenie odbudowy życia gospodarczego u nas w dziedzinie produkcji przemysłowej.

POPRAWA W ROLNICTWIE

Jednocześnie z tym nastąpiło w 1937 r. znaczne polepszenie sytuacji w dziedzinie gospodarki rolnej, ale już z przyczyn innego rodzaju niż w przemyśle. Mianowicie na polepszenie to wpłynęła nie zwyżka produkcji, a cen artykułów rolnych, nastąpiła zatem poważna odbudowa rentowności warsztatów rolnych, której brak w okresie kryzysu ogólnoświatowego był prawie jedyną przyczyną kryzysu w dziedzinie gospodarki agrarnej. Gdy przyjąć wskaźnik cen artykułów rolnych w r. 1928 za 100, to w 1932 r. (gdy w przemyśle produkcja spadła do najniższego poziomu 54) wskaźnik ten wynosił niespełna 49 jednostek i nie był to jego najniższy poziom (jak to miało miejsce w przemyśle), gdyż w następnych latach obniżył się on w dalszym ciągu. Najbardziej kryzysowym w tym względzie był 1935 r., w którym wskaźnik cen artykułów rolnych wynosił prawie 36, po czym w roku 1936 podniósł się do niecałych 39, a dalej w 1937 r. do 49,5, czyli że w bieżącym roku ceny artykułów rolnych zwiększyły się o 10,5 jednostek.

Te dwie znaczne i szybkie — w porównaniu ze stanem w latach poprzednich — zwyżki w 1937 roku: produkcji w przemyśle (z 72 jednostek w 1936 r. do 84,5 w 1937 r., czyli o 17%) i cen w rolnictwie (z 39 jednostek w 1936 r. do 49,5 w 1937 r., czyli o 27%) stanowią podstawowe czynniki poważnego polepszenia się życia gospodarczego Polski. Oba te elementy spowodowały dalsze dodatnie objawy w życiu gospodarczym Polski, jako to zwiększenie dochodów Skarbu Państwa, ożywienie ruchu inwestycyjnego w zakresie zarówno budownictwa publicznego jak i prywatnego, wzmożenie stanu zatrudnienia, wzrost wkładów oszczędnościowych i t.p.

W województwie kieleckim

Na tle wyżej opisanych warunków gospodarczych w kraju w bieżącym roku kształtowało się życie gospodarcze na terenie województwa Kieleckiego w sposób mniej więcej analogiczny, jak w całej Polsce, z pewnymi odchyleniami, o których mowa poniżej:

O ile chodzi o sytuację rolnictwa na terenie województwa Kieleckiego, to nie odbiegała ona od — ogólnopolskiej. Ceny główniejszych zbóż, płacone producentom przeciętnie w Polsce i na terenie woj. Kieleckiego, kształtowały się w paździereniku 1936 i 1937 r. w złotych za 100 kg następująco:

	Polska		woj. Kielec.	
	X.1936	X.1937	X.1936	X.1937
pszenica	23.54	28.22	25.20	29.97
żyto	16.85	22.07	17.61	23.48
jęczmień				
na kaszę	17.04	20.16	17.56	21.28
owies	14.83	19.76	15.69	20.65

Wyższe ceny zbóż w województwie Kieleckim niż przeciętnie w Polsce, należy tłumaczyć tym, że województwo nasze jest bardziej uprzemysłowione niż większość innych województw w Polsce. Jeżeli jednak porównać ceny zbóż w województwach bardziej uprzemysłowionych niż Kieleckie (jak Łódzkim i Śląskim), oraz prawie tak samo uprzemysłowionych (jak m. st. Warszawa wraz z woj. Warszawskim), lub mniej uprzemysłowionych (Krakowskim i Poznańskim), to ceny zbóż w woj. Kieleckim są nagół niższe niż w wymienionych 5-ciu województwach, co miało miejsce również w ciągu roku 1937.

Jak widać z powyższego zestawienia, ceny zbiόż na terenie województwa Kieleckiego w okresie od jesieni roku ubiegłego do jesieni roku bieżącego zwiększyły się w granicach od 19% do 32%, średnio o ok. 25%, co oczywiście — jak wyżej wspomnieliśmy — w dużej mierze wpłynęło na polepszenie sytuacji gospodarczej rolnictwa.

Górnictwo, hutnictwo, przemysł przetwórczy

W górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym w 1937 r. zaszły zmiany na lepsze głównie skutkiem zwiększenia produkcji, a w wyjątkowych wypadkach także w następstwie zwyżki cen.

Poniższe cyfry zwiększenia produkcji (względnie wydobycia) górnictwa i hutnictwa oraz wartości zbytu wytworów przemysłu przetwórczego za 3 kwartały 1937 r. w stosunku do takiegoż okresu 1936 roku charakteryzują sytuację w życiu przemysłowym województwa Kieleckiego, mianowicie zwyżki wynosiły:

w kop. węgla kamien. — wydobycia — 23%
w kop. węgla kamien. — eksportu — 34%
w kop. rud żelaznych — wydobycia — 60%
w hutach żel. — produkcji surówki — 27%
w hutach żel. — produkcji stali — 30%
w hutach żel. — prod. wyr. walcown. — 41%
w przemyśle przetw.—wartości zbytu — 19%
w tym w przem. metalowym wart. zbytu 34%
„ „ włókienn. „ „ — 9%
„ „ mineralnym „ „ — 30%
„ „ skórzanym „ „ — 50%
„ „ papierniczym „ „ — 6%

O ile chodzi o ceny artykułów przemysłowych, to te nagół pozostały bez zmiany, lub też nie uległy wielkim wahaniom. Tak np. ceny węgla kamiennego utrzymały się stale na tym samym poziomie, a żelaza do lipca r.b. i dopiero od tego miesiąca nastąpiła podwyżka ceny żelaza o ok. 10% na skutek cofnięcia rozporządzenia ministra przemysłu i handlu z końca 1935 r. Dla wyrobów przemysłu przetwórczego ceny kształtowały się różnolicie, w ogólnym wyniku dając nieznaczną zwyżkę; mianowicie wskaźnik cen wyrobów gotowych, o ile go przyjąć za 100 dla cen 1928 roku, wynosił w 1936 r. 59,5, a w poszczególnych kwartałach 1937 r.: w I-ym 60,8, w II-gim 61,0 i III-im 60,9.

W 1937 roku górnictwo, hutnictwo i przemysł przetwórczy przejawiały wybitną ekspansję w zdobywaniu rynków zagranicznych, wyprzedzając pod tym względem przemysł całej Polski. Tak np. w II kwartale r.b., gdy obroty eksportowe całej Polski zwiększyły się o 16% w porównaniu z II kwartałem roku ubiegłego, to zwiększenie się tych obrotów na terenie województwa Kieleckiego doszło do 93%. W następnym III kwartale rb. zwiększenie się obrotów eksportowych wynosiło: dla Polski 14%, dla województwa Kieleckiego 46%.

Ekspansja eksportowa przemysłu naszego województwa posiada wielkie znaczenie nie tylko z tego względu, że zwiększa produkcję i obniża bezrobocie, lecz również dla tego, iż wzmaga aktywność polskiego bilansu handlowego i przyczynia się do czynnego bilansu płatniczego.

RYNEK PRACY W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM

Na zakończenie należy wskazać na jeden pomyślny i dużej doniosłości objaw, powstały w wyniku poprawy życia gospodarczego w Polsce i na terenie województwa Kieleckiego. Chodzi mianowicie o powiększenie się stanu zatrudnienia i skutkiem tego spadek bezrobocia.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w końcu września ubiegłego i bieżącego roku w całej Polsce było zatrudnionych w zakładach, gdzie pracowało normalnie 20 i więcej robotników:

	IX.1936 r.	IX.1937 r.
w górnictwie	— 90.833	105.006
w hutnictwie	— 41.554	49.260
w przemyśle przetw.	571.171	645.173
razem	— 703.558	799.439

czyli ilość zatrudnionych w końcu września rb. robotników w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym zwiększyła się prawie o 14% w stosunku do ilości zatrudnionych w końcu września roku ubiegłego.

Dla województwa kieleckiego obecnie brak jeszcze danych odnośnie zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym, jak to wyżej podano dla całej Polski. Ustalono dotąd cyfry zatrudnienia w końcu sierpnia rb. w kopalniach węgla kamiennego i hutach żelaznych, które w porównaniu z takimiż cyframi dla 1936 r., według Głównego Urzędu Statystycznego, kształtowały się następująco:

	VIII.1936	VIII.1937
w kop. węgla kam.	17.179	18.459
w hutach żelaznych	13.656	17.359
razem	30.835	35.918

czyli ilość robotników, zatrudnionych w końcu sierpnia rb. w kopalniach węgla kamiennego i hutach żelaznych na terenie województwa kieleckiego wzrosła z górą o 16% w stosunku do końca sierpnia roku ubiegłego.

Jednocześnie nastąpiła redukcja bezrobocia. Według danych Funduszu Pracy ilość zarejestrowanych bezrobotnych w końcu września 1935, 1936 i 1937 r. w całej Polsce i na terenie województwa kieleckiego wynosiła:

	IX.1935	IX.1936	IX.1937
w całej Polsce	254.704	265.954	251.376
w woj. kieleckim	28.417	25.416	22.099

Jak z tych ostatnich cyfr wynika, stan bezrobocia w całej Polsce zaczął się zmniejszać dopiero w bieżącym roku, gdy na terenie województwa kieleckiego proces ten rozpoczął się już w 1936 r. W każdym jednak razie można obecnie mówić już o redukcji bezrobocia, przy czym zachodzi ono w Polsce na razie w tempie powolnym, a na terenie woj. kieleckiego — w dużo żywszym.

Reasumując, stwierdzić musimy, że kończący się r. 1937 przyniósł dodatnie wyniki dla Polski i naszego województwa.

SYTUACJA GOSPODARCZA

W GÓRNICTWIE I HUTNICTWIE NA ŚLĄSKU

Na plenarnem posiedzeniu Izby Przemysłowo - Handlowej w Katowicach, w dniu 29 października 1937 r., prezes Izby, p. Cybulski wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował położenie gospodarcze Śląska, szczególną uwagę poświęcając omówieniu górnictwa i hutnictwa. Ten fragment przemówienia przytaczamy w całości:

Górnictwo węglowe

W górnictwie węglowym wydobycie za osiem miesięcy roku bieżącego wynosiło 17.485.000 t, t.j. o 4.081.000 t więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego Zbyt węgla w kraju wzrósł do 9.793.000 t, t.j. o blisko 2.100.000 t. Wzrost zbytu węgla na cele przemysłu wynosił około 1.142.000 t, na inne zaś cele około 964.000 ton. Wywóz na rynek gdański podniósł się o 31.000 t, zaś wywóz za granicę o 1.676.000 t w porównaniu z analogicznym okresem czasu za rok poprzedni. Jak Panom wiadomo z prasy, niedawno odbyła się konferencja przemysłowców angielskich i polskich w Krakowie, mająca na celu omówienie zasad, na jakich mogłaby być prolongowana polsko-brytyjska umowa eksportowa. Konferencja ta, odbyta w korzystnej atmosferze, stanowi wstęp do dalszych pertraktacyj na ten temat.

O ile chodzi o kwestię cen węgla na rynku krajowym, to, mimo podrożenia kosztów eksploatacji węgla i wprowadzenia drogą ustawy skróconego dnia pracy na kopalniach w Polsce, dekret węglowy z roku 1935, dotyczący cen, nie został zmieniony.

Przy omawianiu sytuacji przemysłu węglowego stwierdzić należy w okresie ostatnich tygodni bardzo ujemne zjawisko

kurczenia się zbytu zarówno na rynku krajowym, jak i w eksporcie.

Dziś ocenić już możemy miesiąc październik w którym popyt na węgiel jest mniejszy, w porównaniu z październikiem r. ub. i w porównaniu z miesiącem wrześniem r.b., co biorąc pod uwagę koniunkturę zimową, jest zjawiskiem bardzo niepokojącym. Stan ten tylko częściowo da się wytłumaczyć nienormalnym zapotrzebowaniem w obawie strajku w roku ubiegłym i intensywniejszym zaopatrywaniem się odbiorców w węgiel w obawie podniesienia taryf w roku bieżącym. W eksporcie ostatnio również dają się odczuwać trudności umieszczenia węgla, ceny na większości rynków spadają a zawartych na rok 1938 tranzakcyj posiada przemysł poważnie mniej, niż to było rok temu na rok 1937. Winno to być przestrogą dla przemysłu węglowego w kierunku prowadzenia przezornej i oszczędnej gospodarki.

Chcąc rozszerzyć zbyt węgla opałowego na wsi przemysł węglowy powołał ostatnio do życia specjalne przedsiębiorstwo pod firmą „Paliwo" Sp. z o. o. celem sprzedaży tego artykułu w tych miejscowościach, w których zbyt jego dotąd był nikły lub gdzie węgla dotąd nie zbywano. Akcja ta jest w początkach i trudno jest dziś przesądzać o jej rozwoju. Jedno wypada stwierdzić, iż powołanie jej jest ściśle zależne od tego,

czy z jednej strony przemysł węglowy będzie pracował w warunkach rentowności, pozwalających mu na podejmowanie jakichkolwiek akcyj pionierskich i rozwojowych oraz z drugiej, czy polityka gospodarcza Państwa potrafi istotnie podnieść siłę nabywczą szerokich warstw ludności, od czego przecież ściśle zależy każdy wzrost spożycia tego lub innego artykułu.

Produkcja brykietów z węgla zwiększyła się w ciągu 8 miesięcy bieżącego roku do 124.000 t, t.j. o 31.000 t w porównaniu z analogicznym okresem czasu za rok ubiegły. Również zwiększył się ich zbyt w kraju i do Gdańska, eksport zaś pozostał na niezmienionym poziomie.

Koksownie śląskie wyprodukowały w ciągu 8 miesięcy br. 1.346.000 t koksu, t.j. o 329 000 t więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Zbyt koksu na rynku krajowym wzrósł w tymże czasie do 1.080.000 t, t. j. o 300.000 t w porównaniu z takimże okresem czasu roku poprzedniego. Eksport za granicę równał się 257.000 t, t.j. o 51.000 t więcej. Podkreślić tu należy, iż grozi nam brak koksu, który musiał by przede wszystkim odnić się na eksporcie, o ile nie będą poczynione poważne inwestycje w przemyśle koksowym. Przemysł koksowy polski od czerwca jest członkiem Międzynarodowej Konwencji Koksowej, która jednoczy eksporterów koksu. W. Brytanii, Holandii, Niemiec, Belgii i Polski, przy czym kontyngent polski wynosi 3,20% kwoty zasadniczej. Konwencja ta przewiduje sposób regulowania cen koksu i ustala cenę minimalną.

W związku z powiększoną produkcją koksu wzrosła też produkcja smoły surowej, paku, benzolu surowego, siarczanu amonu i naftaliny surowej. Za wyjątkiem siarczanu amonu, którego zbyt wzrósł stosunkowo nieznacznie, zbyt innych produktów ubocznych koksowni wykazuje poważniejsze zwyżki.

Przemysł cynkowy

Poprawa w przemyśle cynkowym pociągnęła za sobą zwyżkę wydobycia rud cynkowych na Śląsku. Wydobycie ich w ciągu 8 miesięcy br. równało się 322.000 t w stanie surowym, czyli o 94.000 t. więcej, niż w ciągu 8 miesięcy roku poprzedniego. Rud cynkowych użytkowych i tlenków cynku wyprodukowano w tymże czasie 145.000 t, t.j. o 29.000 t więcej niż w roku 1936 w takim samym okresie czasu. Produkcja hutnictwa cynkowego w roku bieżącym była wyższą niż w roku poprzednim, dane jednak, jakimi rozporządzamy, dotyczą tylko siedmiu miesięcy roku bieżącego. Z cyfr, ogłoszonych w Śląskich Wiadomościach Statystycznych, widzimy, że w ciągu okresu od stycznia do lipca bieżącego roku wyprodukowano na Śląsku 61.400 t cynku surowego i elektrolitycznego, t.j. o 8900 t więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Zbyt cynku w kraju wzrósł w tym samym czasie o 4400 t, a eksport za granicę spadł o 1600 t. Spadek eksportu cynku związany jest prawdopodobnie z tym, że ceny cynku, które zwyżkowały dość raptownie do marca, w którym cena cynku na giełdzie londyńskiej wynosiła 19 funtów 17 szylingów 5,2089 pensów w złocie (862,05 zł polskich), w kwietniu zaczęły raptownie spadać i mimo pewnej poprawy w sierpniu (14.4,10,5752 funtów szterl. złotych = 639,61 zł polskich), we wrześniu spadły ponownie do 13.0.3,9672 funty szterl. zł = 564,66 zł polskich. Sprawozdanie październikowe z rynku cynkowego nakazuje pewną rezerwę w ocenie sytuacji tego przemysłu, gdyż ceny cynku miały tendencję zniżkową, a zapotrzebowanie Stanów Zjednoczonych poważnie spadło. Poszukiwano jedynie cynku wysokoprocentowego, w szczególności na eksport do Japonii.

Produkcja blachy cynkowej wzrosła do 9300 t, t.j. o 700 t. Zbyt w kraju wzrósł nieznacznie, eksport zaś spadł do 3300 t, t.j. o 600 t

Produkcja ołowiu surowego wzrosła do 9800 t, czyli o 2100 t, zbyt jego w kraju wzrósł do 5400 t, czyli o 1900 t, a eksport zaś spadł do 100 t, czyli o 1700 t. Ceny ołowiu wzrastały do kwietnia, a w kwietniu nastąpił podobny spadek cen, jak cen cynku.

Huty żelazne

Huty żelazne na Śląsku w ciągu 9 miesięcy roku bieżącego w porównaniu do analogicznego okresu roku poprzedniego zwiększyły swoją produkcję w dziale wielkich pieców do 373.000 t, t.j. o 75.209 t; w dziale stalowni o 669.000 t, t.j. o 116.000 t; w walcowniach do 505.000 t, t.j. o 103.000 t oraz w rurkowniach do 41.000 t, tj. o 17.000 t. Zwyżka produkcji surówki wynosiła zatem około 25%, stali około 21%, wyrobów walcownianych około 26% i rurkowni około 68%.

Zbyt wytworów walcownianych hut śląskich w ciągu tegoż okresu czasu równał się około 304.000 t, czyli wzrósł na rynku krajowym o 30%, a ich eksport, bez eksportu w obrocie uszlachetniającym, zwiększył się do 129.000 t, tj. o około 28%. Ogólny zbyt wyrobów walcownianych wynosił ze Śląska około 438.000 t, czyli wzrósł w porównaniu z takimże zbytem za rok poprzedni o około 28%.

Zbyt rur i ich części wzrósł w tym samym okresie czasu do około 29.000 t, tj. o 105% w kraju, a do około 12.500 t, tj. o około 14% więcej za granicą. Łączny zbyt rur w tym okresie czasu zwiększył się do około 41.000 t, tj. o około 65% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Poprawa w hutnictwie żelaznym wyraziła się i w tym, że

hutnictwo śląskie podjęło skuteczne wysiłki wyszukania nowych dróg rozwoju w oparciu o surowce krajowe i przystąpiło do poszukiwań rud, osiągając w tej dziedzinie poważne konkretne rezultaty, oraz do rozszerzenia swojej działalności produkcyjnej, podejmując ważne inwestycje.

O ile w górnictwie węglowym sprawa ustalania cen w dalszym ciągu była związana z aprobatą ministra przemysłu i handlu, gdyż odnośny dekret nie został uchylony, hutnictwo żelaza z dniem 12 lipca rb., w którym weszło w życie rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 9 lipca 1937r. (Dz. U. R. P. nr 51, poz. 402), uchylające rozporządzenie tegoż ministra z 4 grudnia 1935 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 565), mogło przystąpić do podniesienia cen wyrobów hutniczych przez Syndykat. Ceny te jednak po podwyżce zostały zrównane z poziomem wyznaczonym przez poprzedni dekret, nie dorównały więc cenom z okresu przeddekretowego.

Organizacja hutnictwa

Mówiąc o przemyśle hutniczym, należy wspomnieć o powołaniu przez Rząd specjalnej Komisji pod przewodnictwem p. min. Kożuchowskiego, która ma opracować szereg problemów związanych z organizacją hutnictwa żelaznego i polityką gospodarczą w tej dziedzinie. W pracach Komisji tej Izba nasza brała pośrednio udział, a mianowicie jeden z dwóch głównych referatów, na podstawie których Komisja obraduje, przypadł w udziale dyrektorowi naszej Izby p. Drozdowskiemu, który przewodniczył Podkomisji handlowej Komisji p. min. Kożuchowskiego. Podkomisja ta, złożona z wybitnych specjalistów zagadnienia zbytu wyrobów hutniczych, opracowała gruntownie materiały w tym zakresie. W najbliższym czasie prace Komisji p. min. Kożuchowskiego zostaną przeniesione na parę dni do Katowic, gdzie będą prowadzone na terenie naszej Izby.

W przemyśle włókienniczym pod koniec okresu sprawozdawczego zanotowano zniżki cen wełny i przędzy. Zatrudnienie w tym przemyśle nie było jednolite, gdyż zależy ono od sezonu. Eksport odbywał się do wielu krajów, ale przeważnie w niewielkich ilościach, przy czym zamówienia opiewały na krótkie terminy dostawy.

W innych przemysłach przetwórczych zatrudnienie było na ogół wyższe niż w analogicznych miesiącach roku poprzedniego. W niektórych zakładach przemysłu metalowego odczuwał się nawet

brak rutynowanych robotników,

gdyż huty nieraz odbierały zakładom przetwórczym rutynowane siły, którym płaciły wyższe stawki zarobkowe. Brak tego rodzaju sił nieraz odbijał się ujemnie na pracy przedsiębiorstw i terminowym wykonaniu zamówień.

Co słychać w polskim przemyśle węglowym?

Przemysł węglowy w Polsce jest mało znany i dlatego zapewne — niedoceniany. Mało komu wiadomo, że wartość wywiezionego węgla wyniosła w 1936 r. 130 mil. zł. i stanowiła tym samym 13 proc. ogólnej wartości naszego eksportu. W 1929 r. wartość wywiezionego węgla wyniosła blisko 400 mil. zł. a w roku 1932 udział węgla w ogólnej wartości naszego eksportu wyniósł przeszło 20 proc. Jeżeli dodamy jeszcze, że np. w 1936 r. całe saldo aktywne naszego bilansu handlowego wyniosło zaledwie 23 mil. zł. (przypominany: wartość wywiezionego w tym roku węgla — 130 mil. zł.), to znaczenie eksportu węgla dla aktywizacji naszego bilansu handlowego i dla stabilizacji naszej waluty stanie się dopiero w całej pełni zrozumiałe.

Mało kto zdaje sobie również sprawę że eksport węgla stanowi właściwą podstawę rozbudowy Gdyni i polskiej floty handlowej oraz całej naszej polityki handlowo-morskiej. Bez eksportu węgla Gdynia byłaby dziś zaledwie cieniem tego, czym stała się rzeczywiście, a wszelkie próby prowadzenia samodzielnej polityki handlowo-morskiej zawisłyby w powietrzu. A co się tyczy naszej floty handlowej, to flotyla statków węglowych jest nie tylko jej zaczątkiem, ale i jej najbardziej aktywną częścią.

Nie każdemu też zapewne wiadomo, że przemysł węglowy pomimo dokonanej w okresie kryzysu, dla ratowania się przed skutkami gwałtownego zmniejszenia się zbytu i spadku cen, koncentracji produkcji na najlepiej urządzonych kopalniach i najwydajniejszych pokładach zatrudnia jeszcze dziś 77 tys. robotników, a zatrudniał ich w 1929 r. przeszło 125 tys. że robotnik pracujący w górnictwie węglowym nie jest chyba tak bardzo wyzyskiwany i tak źle traktowany przez „baronów węglowych", jak o tym usiłują przekonać opinię niektóre pisma, przekona się każdy, kto zajrzy do Małego rocznika Statystycznego czy innego podobnego wydawnictwa i stwierdzi, że przeciętny zarobek górnika jest, po zarobkach hutnika, najwyższy ze wszystkich zarobków robotniczych w Polsce, oraz kto zwiedzi śląskie kolonie robotnicze, szkoły, żłobki, szpitale i inne kosztem przedsiębiorstw kreowane urządzenia socjalne.

Może też nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przemysł rozwinąć się może naprawdę i na wielką skalę tylko tam, gdzie jest pod dostatkiem węgla. Wystarczy wskazać na fakt, że najsilniej rozwinął się przemysł w Anglii, w Niemczech, w Belgii, we Francji i w Stanach Zjednoczonych A. P., tj. właśnie w tych krajach, które posiadają olbrzymie zasoby węgla i w dużych ilościach go eksploatują. Tak więc węgiel jest najważniejszą podstawą uprzemysłowienia kraju, a tym samym też i zasadniczym warunkiem, od którego zależy gospodarcza, polityczna i militarna potęga państwa i dobrobyt ludności.

Gdyby u nas pamiętano stale o tym wszechstronnym znaczeniu przemysłu węglowego, to otoczonoby go troskliwą opieką, która zapewniając mu mniejszą lub większą, zależnie od każdorazowej koniunktury,, rentowność, umożliwiłaby zarazem utrzymanie jego zdolności produkcyjnej, sprawności technicznej i zdolności konkurencyjnej na możliwie najwyższym poziomie. Tej zasady, leżącej niewątpliwie przecież w ogólno-gospodarczym interesie państwa, nie przestrzegano, niestety, w latach wielkiego kryzysu, narzucając przemysłowi węglowemu, w związku z prowadzoną przez czynniki oficjalne polityką deflacji, kilkakrotne obniżki cen, przy utrzymaniu najważniejszych składników kosztów własnych, jak daniny publiczne, płace robotnicze i zwłaszcza ciężary socjalne, na mniej lub więcej niezmienionym poziomie. Wynikiem tej polityki były olbzymie straty w latach 1930 i 1936, których łączna suma przekroczyła kwotę 330 mil. zł. Straty te, przekraczające znacznie sumę dokonanych w tym okresie odpisów amortyzacyjnych, które tym samym spadły do rzędu czysto buchalteryjnych pozycji bez realnego odpowiednika, były równoznaczne z poważnym nadszarpnięciem substancji naszego górnictwa węglowego. Znalazło ona swój wyraz w zestarzeniu się i częściowym niszczeniu urządzeń kopalnianych skutkiem czego polskie górnictwo węglowe straciło dość znaczną część zdolności produkcyjnej, a pod względem sprawności technicznej pozostało mocno w tyle poza modernizującym się przemysłem węglowym innych państw, a swoich konkurentów.

Zaznaczająca się od jesieni ub. r. wyraźniejsza poprawa koniunktury gospodarczej w Polsce, będąca zresztą tylko dość słabym odbiciem ogólno-światowego ożywienia koniunkturalnego, nie pozostała również bez wpływu na sytuację polskiego przemysłu węglowego. Szybki wzrost zapotrzebowania na węgiel w kraju i za granicą spowodował, począwszy od października 1936 r., poważny wzrost wydobycia, a tym samym również pewną obniżkę kosztów własnych, oraz dość wydatną zwyżkę cen węgla eksportowego.

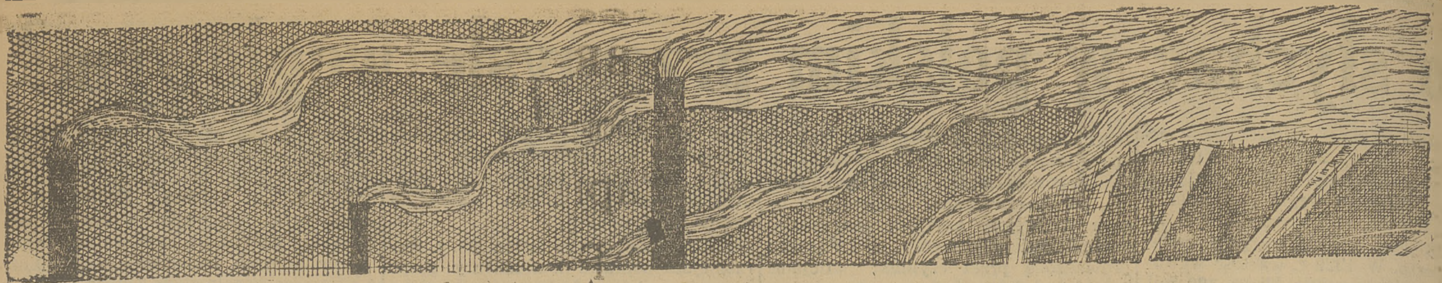
Gdyby zgodnie z światowym ruchem cen i w naturalnym wyniku poprawy koniunkturalnej również i ceny węgla w kraju mogły były ulec zwyżce, przemysł węglowy odzyskałby w krótkim czasie rentowność i mógłby rozwinąć żywą działalność inwestycyjną celem szybkiego naprawienia spowodowanych stratami kryzysowymi zaniedbań. Jednakże oficjalna nasza polityka, usiłująca drogą walki ze zwyżką cen ustabilizować w Polsce okres „prosperity", nie dopuściła, jak wiadomo, do jakiejkolwiek zwyżki cen węgla w kraju, nie zdoławszy natomiast zapobiec ani zwyżce cen licznych materiałów biegowych, a zwłaszcza kopalniaków (które na skutek nieliczącej się z polityką oficjalną polityki cen Lasów Państwowych zdrożały o ok. 80 proc), ani zwyżce kosztów robocizny, które stale rosną już to w następstwie korzystnych dla żądań robotniczych orzeczeń Komisji Arbitrażowej, już to w wyniku narzuconych przemysłowi rozmaitych ustępstw czy też skutkiem wprowadzanego obecnie w życie skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym.

W ten sposób rosną stale, od szeregu miesięcy, koszty własne przy niezmienionych warunkach cenach węgla w kraju, kompensując w zupełności korzyści osiągnięte dzięki zwyżce cen eksportowych i wzrostowi wydobycia. A ponieważ zbyt węgla w kraju stanowi ok. 60 proc. ogólnego zbytu, więc konieczność utrzymania cen krajowych, przy rosnących kosztach własnych, na niezmienionym poziomie, wpływa decydująco na wyniki finansowe przemysłu węglowego i wyklucza możliwość osiągnięcia jakichkolwiek poważniejszych zysków, które umożliwiłyby podjęcie na większą skalę robót inwestycyjnych. W tych warunkach mogą być podejmowane jedynie roboty najpilniejsze i najniezbędniejsze, nie może być mowy natomiast o realizacji szerokich planów zmodernizowania i usprawnienia naszego górnictwa węglowego. To zahamowanie robót inwestycyjnych w przemyśle węglowym odbija się oczywiście na sytuacji wielu innych gałęzi produkcji przemysłowej w Polsce, czekających daremnie na większe zamówienia kopalń, a tym samym wpływa również hamująco na postęp ogólnej poprawy gospodarczej w kraju.

W dodatku zaznacza się w ostanich tygodniach pewne osłabienie dotychczasowego ożywienia koniunkturalnego w świecie, które znajduje swój wyraz w zmniejszonym zapotrzebowaniu surowców oraz w zniżkowej tendencji cen. W związku z tym również i na rynkach eksportowych węgla występuje pewna depresja, której towarzyszy sukcesywne kruszenie się dotychczasowych cen. Również i w kraju słabnie dotychczasowe tempo poprawy gospodarczej, co powoduje, że początek sezonu zimowego nie pociąga za sobą normalnego wzrostu wydobycia. Tak np. we wrześniu wydobycie zwiększyło się zaledwie o 88 tys. t., a zbyt w kraju tylko o 43 tys. t., przy czym składy w fabrykach i u handlarzy są przepełnione, co oczywiście wpłynie ujemnie na kształtowanie się zbytu w kraju i wydobycia w październiku i w dalszych miesiącach zimowych. Sytuacja przemysłu węglowego jest w obecnej chwili, biorąc pod uwagę okres obecnej poprawy koniunkturalnej, raczej niepomyślna, a horoskopy na najbliższą przyszłość nie są zbyt wesołe.

W tym stanie rzeczy o tak koniecznej po zaniedbaniach kryzysowych modernizacji i usprawnieniu naszego górnictwa węglowego, trudno oczywiście myśleć, a jeszcze trudniej przygotowane w tym kierunku plany wykonać. A cierpi na tym nie sam tylko przemysł węglowy.

L. F.



BOLESŁAW GRODZIECKI
Generalny Dyrektor Syndykatu Polskich Hut Żelaznych

Żelazo w rozbudowie portów morskich
i wybrzeża Rzeczypospolitej

W marcu rb. jedna z hut śląskich rozpoczęła w porcie gdyńskim prace nad montażem trzech nowych dźwigów dla nabrzeża Stanów Zjednoczonych. W maju tegoż roku huty polskie przyjęły zamówienie na dostawę dla Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego na 13.524 t szyn, przeznaczonych do budowy dalszych odcinków magistrali, łączącej Gdynię z uprzemysłowionym okręgiem śląsko - dąbrowskim. Oto jedne z licznych przejawów ciągłej współpracy, jaka zespala mocnym węzłem wspólnego interesu zakłady hutnicze z ośrodkami handlu morskiego — portami morskimi Rzeczypospolitej.

Miasta portowe i związana z nim pod względem gospodarczym okolica niejednokrotnie silniej ciążą do ośrodków geograficznie odległych, aniżeli do swego najbliższego zaplecza. Porty morskie są bowiem węzłami, łączącymi rozliczne szlaki handlowe, skąd czerpią swe siły żywotne, odczuwając bardzo intensywnie wszelkie zakłócenia równowagi w międzynarodowej wymianie towarów. W związku z tym zmiany w wysokości zaopatrywania się wybrzeża w materiały pierwszej potrzeby są tutaj znacznie bardziej wyraziste, aniżeli w innych ośrodkach Państwa. Ciekawą ilustracją tego stanu rzeczy są liczby, charakteryzujące zbyt żelaza — (wytworów walcownianych) na terenie obu morskich portów Polski, a mianowicie Gdańska i Gdyni. Liczby te przedstawiają się, jak następuje:

	Gdynia i Gdańsk tony	%
1928 r.	24.125	100,00
1929 r.	23.540	97,57
1930 r.	11.529	47,78
1931 r.	7.120	29,51
1932 r.	3.577	14,83
1933 r.	5.599	23,21
1934 r.	10.113	41,92
1935 r.	11.128	46,13
1936 r.	12.212	50,62

Przytoczone dane wskazują, iż zbyt wytworów walcownianych na terenie portów osiągnął najpomyślniejsze wyniki w okresie ogólnej dobrej koniunktury w roku 1928, w stosunku do którego najsłabszy napływ zamówień ujawnił się w roku 1932. W następnych latach zarysowała się pewna poprawa, pozostająca niewątpliwie w związku z polepszeniem się sytuacji gospodarczej świata, a co za tym idzie ze wzrostem przeładunków portowych.

Niezależnie od wahań koniunkturalnych, które w miastach portowych silnie wpływają na fluktuację napływu zleceń, istnieje poważny czynnik, który na dłuższą metę winien spowodować znaczny wzrost zbytu żelaza na terenie nadmorskim. Czynnikiem tym jest silna prężność do rozbudowy nie tylko urządzeń portowych, ale i szeregu placówek przemysłowych, związanych z życiem portu. Przede wszystkim wypada wymienić tutaj stocznie okrętowe, które w państwach o zadawnionej tradycji morskiej stanowią jedną z podstawowych gałęzi przemysłu przerobczego, odbierającego poważne ilości żelaza, a tym samym gruntującego rozwój krajowego hutnictwa żelaznego. Zainteresowanie hutnictwa polskiego tą gałęzią przemysłu znalazło w roku bieżącym dobitny wyraz w przejęciu przez „Wspólnotę Interesów", a częściowo także przez „Ostrowieckie Zakłady" oraz firmę Zieleniewski, Stoczni Gdyńskiej, która z czasem — przy odpowiednim układzie warunków — może rozwinąć się w przedsiębiorstwo na skalę zachodnio-europejską. W obecnym stanie rzeczy główną w tym względzie przeszkodą jest brak kapitałów, jeśli bowiem chodzi o zdolność wytwórczą hut polskich, to — jak wynika z opublikowanych świeżo w tej sprawie badań — opanowały one „całkowicie produkcję stali na kadłuby okrętowe. Istnieją jeszcze pewne trudności w zakresie dużych odlewów stalowych — (dziobnice, tylnice itp.), lecz produkcja — przy stosunkowo nie dużych inwestycjach — będzie również opanowana".*)

Zbyt polskich wyrobów walcownianych na terenie obydwu portów jest jednakże tylko fragmentarycznym przejawem stosunków, łączących hutnictwo z naszym wybrzeżem.

Najpoważniejszą pozycję w bilansie handlowym Rzeczypospolitej stanowią węgiel i żelazo, których produkcja koncentruje się w Polsce na terenie zagłębia śląsko - dąbrowskiego. Z tego też względu potanienie i przyspieszenie przewozów kolejowych na odcinku, łączącym zagłębie z morzem stało się kardynalnym czynnikiem ścisłego zespolenia życia gospodarczego Polski z międzynarodowymi rynkami zakupu surowców przemysłowych i zbytu wytworów, do których z portów morskich Rzeczypospolitej wiodą rozliczne szlaki wodne. Posunięciem, które w tej mierze decydująco zaważyło na szali po utworzeniu własnego wielkiego portu, Gdyni, było powzięcie i zrealizowanie projektu wybudowania magistrali, łączącej nasze wybrzeże z najbardziej uprzemysłowionym w Polsce okręgiem zagłębia węglowego.

W obecnych warunkach współpraca hutnictwa z portami polskiego wybrzeża polega głównie na przeładunku tworzyw. Hutnictwo bowiem odczuwa brak dostatecznej ilości surowców tego rodzaju,, jak wysoko procentowe rudy, żelazne, żelastwo, piryty i fosforyty. Tworzywa te, dowożone zza granicy, obciążają koszty własne wytwórczości hutniczej, przy czym wielką rolę w tym wzgl. odgrywa cena frachtu. Już ta przyczyna powoduje, że transport morski, z reguły tańszy od lądowego, jest dla hutnictwa znacznie korzystniejszy, powodując wzmaganie się z roku na rok przeładunków masowych, dokonywanych w polskich portach, nader sprawnie, dzięki specjalnie przystosowanym do tego celu nowoczesnym urządzeniom, jak dźwigi mostowe, zasobniki itp.

Liczby, dotyczące przeładunków tworzyw hutniczych w samej Gdyni, przedstawiały w ciągu ostatnich dwu lat następujący obraz:

	1935	1936
rudy żelazne	115 668 t	136 [illegible]17 t
żelastwo	338 941 t	446 886 t
piryty	19 066 t	14 673 t

Załamanie się w roku 1934 wywozu żelaza do Z. S. R. R., stanowiącego w latach poprzednich najpoważniejszą pozycję w ogólnym wywozie hutniczym, wpłynęło pośrednio na skierowanie ekspansji hutniczej na rynki zamorskie, głównie do państw Ameryki Południowej oraz Dalekiego Wschodu.

Czynnikiem, który wpłynął dodatnio na rozwój przeładunków masowych było wprowadzenie strefy wolnocłowej, umożliwiającej dokonywanie przewozów tranzytowych, przeznaczonych dla szerokiego zaplecza portu gdyńskiego, do którego poza Polską zaliczyć należy także Czechosłowację i Węgry.

Z naszkicowanych powyżej uwag i spostrzeżeń, poczynionych na marginesie dotychczasowych wyników współpracy pomiędzy hutnictwem żelaznym, a czynnikami, współdziałającymi w rozbudowie portów morskich Rzeczypospolitej wypływa, iż w tym zakresie rozciąga się rozległe pole do pracy, którą planowo i konsekwentnie należy realizować. Poważny postęp, jaki dotychczas został osiągnięty, dążenie do pozyskania dla polskiej ekspansji gospodarczej coraz to nowych dróg, wiodących na rynki zamorskie, ciągłe doskonalenie naszej administracji portowej przede wszystkim zaś zrozumienie przez społeczeństwo ścisłego związku, istniejącego pomiędzy politycznym i gospodarczym stanowiskiem Polski na arenie międzynarodowej, a należytym wykorzystaniem wolnego dostępu do morza, w miarę wzrastania naszych gospodarczych potrzeb, dają najlepszą rękojmię realizacji programu rozbudowy portu i rozwoju całego wybrzeża polskiego.

*) Inż. Aleksander Potyrała: „Przemysł a potrzeby morskie" — mies. „Morze" z maja rb. str. 6—8.

10-lecie rozgłośni śląskiej

Radio jest dziesięciolatkiem. Dziesięciolatkiem dziwnym, bo nie wszystkie członki tego zbiorowego ciała dojrzały do tego wieku równocześnie. Najpierw była Warszawa, potym Kraków, potym Poznań. Czwartą z rzędu rozgłośnią, która przystąpiła do pracy w polskim eterze były Katowice. Oficjalne wystąpienie śląskiej rozgłośni z własnym programem odbyło się **dnia 4 grudnia 1927 roku.**

Od pierwszego dnia jej istnienia oczy Polski zwróciły się ku tej stacji, która, postawiona tuż nad granicą niemiecką, na ziemi, ulegającej przez długie wieki wpływom kultury niemieckiej, zaczęła świadomie i celowo odgrywać swą rolę, promieniując słowem polskim na najbliższy teren i dokumentując swą polskość in universo.

Była to stacja urodzona pod szczęśliwą gwiazdą. Dziesięciolatkowa jej moc w antenie promieniowała w sposób zdumiewający do najdalszych zakątków ziemi.

Katowice biły swym światowym zasięgiem ówczesne największe kolosy.

Okazało się, że są słyszalne w najbardziej zapadłych zakątkach cywilizowanego świata.

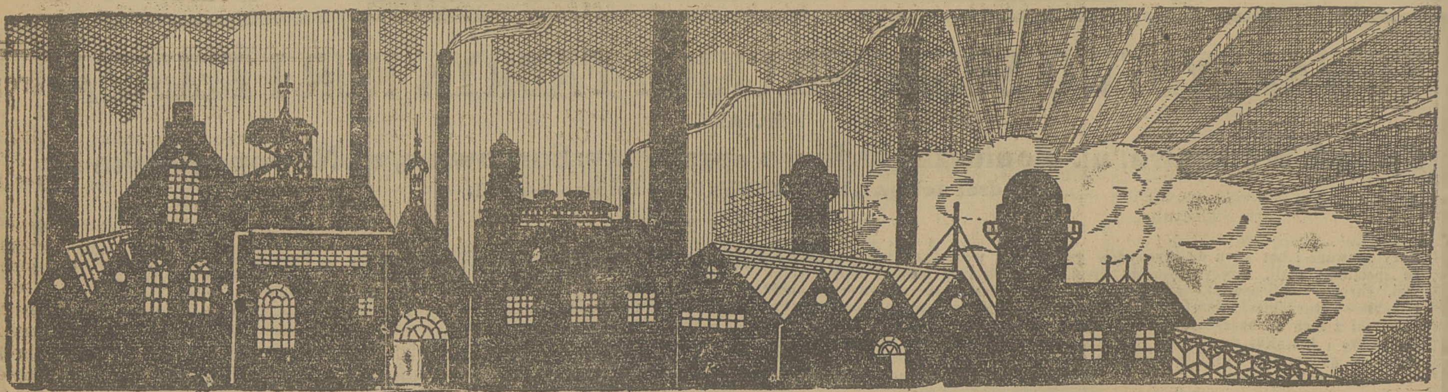
W ostatnich latach rozgłośnię przeorganizowano, nadając jej kształt organizacyjny, zbliżony do innych.

Aktywność jej wzrosła. Przybywa do pomocy

„podstudio" w Sosnowcu,

zwiększa się moc w antenie, powstaje nowy, piękny gmach, przystosowany do potrzeb programu. Sam program zaś pogłębia się i rozszerza. Dominantą jego stają się sprawy społeczne. Uwaga kierownictwa skupia się w znacznej mierze na warstwie robotniczo-górniczej. Do rozgłośni lgną też ziemie przyległe po drugiej stronie granicy.

W dniu dziesięciolecia życzyć należy Rozgłośni dalszej tak samo owocnej pracy dla radiofonii i dla Polski.



POLSKI EKSPORT ŻELAZA

Organizacja i rezultaty ekspansji na rynki zagraniczne

Organizacja eksportu produktów walcownianych w swej postaci dzisiejszej stworzona została wiosną 1935 roku. W okresie tym utworzyło hutnictwo polskie związek branżowy specjalnie eksportowi produktów walcownianych poświęcony — Związek Eksportowy Polskich Hut Żelaznych — powierzając jednocześnie F-mie Polski Eksport Żelaza, Spółka z o. o. w Katowicach dotychczasowej organizacji eksportowej Wspólnoty Interesów w zakresie produktów hutniczych, wyłączną sprzedaż tych produktów na eksport z wyjątkiem Niemiec.

Tą drogą uzyskały wszystkie polskie huty eksportujące jednolitą organizację zbytu produktów walcownianych za granicę umożliwiającą tym samym bezpośrednio obsługę poszczególnych rynków zbytu i prowadzenie jednolitej polityki eksportowej.

W dążeniu do bezpośredniej obsługi zagranicznej klienteli poszły prace organizacyjne Polskiego Eksportu Żelaza w kierunku wyeliminowania zagranicznego pośrednictwa wielkich zachodnio-europejskich domów eksportowych i stworzenia na terenie poszczególnych rynków zbytu własnej sieci akwizycyjnej. W ciągu dwóch lat sieć ta została rozbudowana do liczby 22 zagranicznych przedstawicielstw, w czym trzy firmy siostrzane na następujących rynkach zbytu: Norwegii, Szwecji, Finlandii, Estonii, Łotwy, Holandii, Portugalii, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Turcji, Grecji, Syrii, Palestyny, Egiptu, Iranu, Iraku, Argentyny, Urugwaju, Brazylii i Oddziału własnego w Hamburgu. Współrzędnie z tą organizacją sieci akwizycyjnej prowadzona była akcja w kierunku szkolenia jednostek, którymi w miarę upływu czasu zastępowane być miały te organizacyjne komórki, które powierzone zostały firmom lub jednostkom pochodzącym z odnośnych rynków zbytu. W chwili obecnej cztery z pośród istniejących placówek obsadzone są przez Polaków.

Obroty Polskiego Eksportu Żelaza w roku 1936 wyniosły 154.197 ton materiałów walcownianych wywiezionych do 43 krajów. W poszczególnych materiałach kształtowały się obroty następująco:

żelazo sztabowe	71.252
żelazo formowe	8.357
żelazo uniwersalne	4.184
żelazo taśmowe	3.377
blacha gruba	16.458
blacha średnia	2.287
blacha czarna	12.734
blacha ocynk. płaska	1.585
blacha ocynk. falista	861
walcówka	16.238
mat. naw. kolejowej	16.864

Ładunki żelaza stały się od 1935 roku jednym z głównych ładunków linii regularnych obsługujących Gdynię i szereg tych linii utrzymuje bezpośrednio komunikację z Gdynią względnie częstotliwość tej komunikacji potrafiło rozszerzyć ze względu na poważne ładunki produktów walcownianych. Ładunki produktów walcownianych tworzą też jeden z podstawowych ładunków dla rozwoju polskiej floty handlowej w szczególności polskich regularnych połączeń z portami zamorskimi.

W ciągu roku 1936 — 29,9% morskich wysyłek żelaza dokonanych przez firmę Polski Eksport Żelaza, a przedstawiających tonaż 33.668 ton przewiezione były statkami pływającymi pod polską banderą.

Św. BARBARA, PATRONKA

W WIERZENIU I LEGENDACH GÓRNICZYCH

Jednym z najniebezpieczniejszych zawodów jest bezsprzecznie zawód górnika. Świadomość niebezpieczeństwa pracy sprawia, że górnik szuka podpory moralnej, która pozwoliłaby mu czerpać stąd otuchę i hart duchowy do jego ciężkiej pracy. Górnik szuka poprostu jakiegoś orędownictwa, które swą powagą zapewniłoby mu stałą opiekę i troszczyło się o jego bezpieczeństwo.

Orędownictwo takie znalazł górnik w religji, wśród świętych Pańskich znalazł Rzeczniczkę swych postulatów, do niej zanosi modły o stałą opiekę i przed nią w chwilach wolnych od pracy żali się ze swych trosk zawodowych i osobistych.

Tak więc św. Barbara została Patronką górników. Udając się do pracy górnik jest pewien, że czuwa nad nim święta Barbara, wierzy niezłomnie, że bez jej woli nie stanie mu się nic złego.

Według kronik kościelnych życie i męczeństwo św. Barbary przypada na okres panowania cesarza rzymskiego Maksymina. Ponieważ nie chciała wyrzec się wiary Chrystusa, okrutny ojciec jej skał na nią wyrok śmierci przez ścięcie i sam się podjął roli kata, lecz po tym piorun go zabił na miejscu.

Kościoły i kaplice św. Barbary, tej męczennicy greckiej za wiarę Chrystusa, są b. liczne. U nas w Polsce spotykamy je w okolicach, obfitujących w złoża mineralne. Kościoły pod jej wezwaniem znajdują się m. in. w Krakowie i w Częstochowie. Rzecz jasna, że ołtarze swej Patronki umieszczają górnicy we wszystkich kopalniach. Ale nietylko górnicy, lecz również rybacy i artylerzyści obrali sobie św. Barbarę za patronkę, to też nad rzekami i na wybrzeżu morskim cześć jej jest także rozpowszechniona.

Rolnictwo i oświata pozaszkolna

w pow. zawierciańskim

Powiat Zawierciański, najmłodszy z powiatów województwa Kieleckiego, posiada największy odsetek bezrobotnych. Mimo ogólnego zubożenia wieś w pow. Zawierciańskim wykazała wielką ofiarność w akcji pomocy zimowej.

Gospodarz powiatu starosta mgr. Trznadel przede wszystkim roztoczył opiekę nad rolnictwem, oświatą pozaszkolną, przedszkolami, które rozwijają się b. pomyślnie i czytelnictwem. Szkoła gospodarstwa wiejskiego w Koziegłowach, do której uczęszczają młode dziewczęta z różnych okolic kraju, ma swoją już trwałą pozycję.

ROLNICTWO

Przede wszystkim należy wspomnieć o roli kół gospodyń wiejskich, które wiele przyczyniły się do rozwoju rolnictwa w powiecie Zawierciańskim. Obecnie na terenie powiatu istnieje 20 oddziałów kół gospodyń wiejskich.

Nie mniejsze znaczenie mają kółka rolnicze. Obie te organizacje dążą do podniesienia gospodarstw, a prace ich zakrojone są na szeroką skalę. Nie ma zakątka w powiecie, gdzieby nie dotarł instruktor OTO i KR. Organizowane są różne konkursy, wystawy, odczyty, wzorowa uprawa roli, warzywnictwo, ogrodnictwo, hodowla i sadownictwo.

Dużą rolę w całej tej akcji odgrywa Okręgowe Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, które mając do dyspozycji wykwalifikowanych instruktorów prowadzi planową uświadamiającą akcję wśród rolników.

OŚWIATA

W roku bież. po raz pierwszy powiatowy Związek samorządowy przyszedł z pomocą pieniężną zarządom gminnym, budującym szkoły. Specjalnie zwrócono uwagę na budowę nowej szkoły w Cynkowie, gm. Rudnik Wielki, wydając na ten cel 5870 zł i wykończono szkołę powszechną w Bzowie, gm. Kromołów, przeznaczając 1057 zł. Finansowano również budowę szkoły powszechnej w Jaworzniku, gm. Żarki, na co przeznaczono 1455 zł.

Na terenie pow. Zawierciańskiego istnieje 12 przedszkoli, w tym dwa przedszkola utrzymywane przez ZPOK: w Myszkowie i Żarkach. Przedszkola subwencjonowane przez Wydział powiatowy znajdują się: w Koziegłowach, Ciszówce, Poraju, Porębie, Dziechciarzach, Łazach, Wysokiej, Siewierzu, Włodowicach i Żarkach. Frekwencja dzieci w przedszkolach waha się od 30—50.

CZYTELNICTWO

Również pięknie rozwija się czytelnictwo i bibliotekarstwo w poszczególnych gminach pow. Zawierciańskiego, gdzie zwłaszcza młodzież dorastająca pozaszkolna z zamiłowaniem czytuje książki w świetlicach i lokalach oraz Stow. młodzieżowych. Życie społeczne krzewiące się bujnie w powiecie Zawierciańskim ożywia bezinteresowna praca dla Państwa.

T. Świderski.

WŁADYSŁAW SZANSER (WŁ. ORDON)
1850 — 1915

Przy kowadle

Dyszą miechy — węgle świecą,
Ogień w górę słupem bije,
Iskry złotym deszcze lecą
Na zczerniałą twarz i szyję.

Czasem stal się z wodą skłóci,
Syknie — niby się oburzy,
Stary kowal piosnkę nuci
A młot stary w takt mu wtórzy:

Krzyż na czoło, dziatwo wierna!
Boże słonko wstało wcześnie,
Oto w ciało moc niezmierna
Łaską Bożą zlana we śnie.

Więc z tą mocą, gdy tak padło,
Skłoń się Panu i młot z dłoni
Spuść a dziarsko na kowadło,
Aż jak wielki dzwon zadzwoni.

Z nieba świętym przykro w dole
Widzieć jako człek się leni,
Lecz gdy stanie pot na czole,
Bóg żelazo w chleb przemieni.

Z nieba, dziatwo, patrz zachęty,
Niedaleko iść za znakiem,
Wszakże cieśla — Józef święty,
A Piotr klucznik — był rybakiem.

Bóg sam — wielki król kowali —
Kiedy w grzesznym dusza harda,
To go ogniem nieszczęść pali,
Aż w nim pycha stleje twarda.

Potem kawał stali suchy
Młotem kuty — bije, ciśnie,
Aż zeń tęcza łzawej skruchy,
Niby iskier snop, wytryśnie.

Więc za Bogiem, gdy tak padło,
Żwawo, dziatwo, i młot z dłoni
Spuść a dziarsko na kowadło,
Aż jak wielki dzwon zadzwoni!

Prace w centralnym okręgu

PRZEMYSŁOWYM

W związku z włączeniem powiatu mieleckiego do obszaru C. O. P. — prowadzone są obecnie intensywne prace przy uprzemysłowieniu tej okolicy.

Na terenach Mielca i okolicznych wiosek powstają wielkie zakłady przemysłowe, przy których budowie znajduje zatrudnienie przeszło 700 robotników, pozatem budowane są obecnie domy robotnicze, w których zamieszkują sprowadzeni w przyszłym roku sjecjaliści do nowych fabryk. W szybkim tempie wykończono również budowę 2-kilometrowej bocznicy kolejowej, prowadzącej od toru głównego na tereny zakładów

Program surowców krajowych
w hutnictwie

Rok bieżący zapisany zostanie w historii hutnictwa polskiego jako pierwszy rok, w którym zagadnienie oparcia produkcji hutniczej na surowcach krajowych postawione zostało jako program i w którym rozpoczęte zostały pierwsze prace wstępne w kierunku jego realizacji.

Zagadnienie surowców krajowych w hutnictwie zostało w roku bieżącym wysunięte **w sposób programowy przez Wspólnotę Interesów Górniczo-Hutniczych.** W atmosferze wieloletnich twierdzeń, że hutnictwo polskie nie może, na terenie kraju, znaleźć oparcia surowcowego, atmosferze wynikłej z generalizacji bardzo niekompetentnych badań nad zasobnością ziemi polskiej, postawienie przez głównego producenta hutniczego w Polsce programu surowców krajowych jest zmianą niewątpliwie doniosłą. Rok bieżący nie był jeszcze rokiem rozwiązań. Wykreślony jednak został w tym roku kierunek wysiłków.

Zagadnienie surowców krajowych w Polsce mierzyć można z wielorakich punktów widzenia. Mierząc to zagadnienie z punktu widzenia bilansu handlowego stwierdzimy, że w roku 1936

przywiozła Polska złomu zagranicznego za 37 miln. złotych i rud żelaznych zagranicznych za 7 mil. zł.

Mierząc to zagadnienie z punktu widzenia zatrudnienia stwierdzimy, że każdy przyrost zużycia rud krajowych w miejsce zagranicznego złomu i zagranicznej rudy —

to jest przyrost zatrudnienia w kraju.

Mierząc to zagadnienie z punktu widzenia kosztów produkcji hutniczej stwierdzimy, że w kilkoletniej średniej — w czasie lat wysokich i niskich cen tworzyw hutniczych na rynku światowym — surówka na rudzie krajowej jest tańszym surowcem dla produkcji stali surowej, niż surówka na rudzie zagranicznej, niż złom zagraniczny. Mierząc to zagadnienie w końcu z punktu widzenia wzrostu spożycia innych surowców polskich stwierdzimy, że wzrost zużycia rudy krajowej do wytopu surówki w miejsce zagranicznego złomu — to jest podniesienie spożycia krajowego koksu, a więc krajowego węgla, to jest wzrost spożycia krajowego dolomitu.

Zagadnienie surowców krajowych dla hutnictwa jest dzisiaj jeszcze w stadium dalekim od ostatecznych rozwiązań. Z szeregu przyczyn, znajdujących swoje wytłumaczenie w historii rozwoju hutnictwa, w stanie rynku światowego na surowce hutnicze w latach powojennych, przede wszystkim jednak w bardzo niedostatecznym stanie badań geologicznych, zagadnienie to leżało od lat odłogiem. Wobec szczupłości znanych zapasów stwierdzono powszechnie, że nie jest zagadnieniem rozwiązalnym.

Stawiając wiosną bieżącego roku program poszukiwań geologicznych — wychodziła Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych z założenia, że przekreślanie możliwości rozwiązania problemu o równej zagadnieniu surowców krajowych dla hutnictwa doniosłości — tylko dlatego, że stan badań geologicznych nie jest dostateczny, jest stanowiskiem niedopuszczalnym. Stawiając przeto zagadnienie rud krajowych wychodziła z założenia, że jakkolwiek nie jest rzeczą wiadomą w jakim stopniu zagadnienie to można rozwiązać, to jednak wysiłki winny iść w kierunku podjęcia wszelkich możliwych prób jego rozwiązania.

Próby pierwsze — dały odkrycie terenów rudonośnych w Karpatach, w okolicach Jasła, Pilzna i Krosna. Próby następne przyniosły stwierdzenie, że zagadnienie rud darniowych posiada jeszcze ogromne możliwości rozwojowe, nie tylko przez dokładniejsze zbadanie naturalnych zasobów — lecz po prostu przez bardziej racjonalną organizację tych rud.

Rok bieżący był pierwszym rokiem, w którym problem surowców krajowych dla hutnictwa został postawiony jako problem programowy przez jednego z producentów hutniczych w Polsce. Lata najbliższe będą latami prób i latami realizacji problemu.

Skarby polskiej ziemi
Zarys rozwoju górnictwa polskiego

Górnictwo w dawnej Polsce ograniczało się głównie do wydobywania soli na Podkarpaciu i rud ołowiano - srebrnych na wyż. Małopolskiej i w olkuskim, miedzi (w Kieleckim) i siarki (w Swoszowicach) wydobywano niewiele. O węglu kamiennym wiedziano już w XVII w., ale zaczęto go dobywać pod koniec XVIII w. na Śląsku i w Dąbrowie Górniczej. Olej skalny był również już znany w XVII w. w okolicach Stanisławowa i Krosna i używany do smarowania wozów. Obficie natomiast używano piaskowców, wapieni i marmurów do wszelakiej budowy.

Odrodziło się górnictwo polskie dopiero w dobie porozbiorowej. Utworzono w Dąbrowie i okolicy kopalnie węgla, pod Częstochową zakłady żelazne, a za Księstwa Warszawskiego w r. 1813 podjęto roboty w Olkuszu w celu wydobywania poza rudą ołowiu także rudy cynkowej. Rozwinęło się też wszelakie hutnictwo w Ostrowcu i Dąbrowie, zakłady metalurgiczne powstały w Starachowicach, Rejowa w okolicy Kielc i w innych miejscowościach, w Ciechocinku zaś urządzono w r. 1829 warzelnię soli. Równolegle rozwijało się hutnictwo i przemysł żelazny i cynkowy w Dąbrowie, Zawierciu, Sosnowcu, Częstochowie i Olkuszu.

Górnictwo w b. Galicji słabiej rozwijało się w XIX w. niż w Królestwie Kongresowym. Dostarczało soli, żelaza, ołowiu, cynku, siarki, węgla, nafty i wosku ziemnego. Z dawnych licznych żup solnych ostały się jeno żupy w Wieliczce, Bochni i w kilku innych jeszcze miejscach. Z początkiem XIX w. było w Galicji około 50 hut żelaznych, później liczba ta nieco wzrosła. Natomiast dzielnica wysunęła się na czoło pod względem bogactwa nafty i związanego z nią przemysłu. Pod względem produkcji olejów smarowych wyprzedziła Galicja Amerykę i Rosję. Polski przemysł naftowy stał się przemysłem światowym.

W zaborze pruskim większe znaczenie miały kopalnie soli w Inowrocławiu. Na Śląsku rozwój górnictwa i hutnictwa w XIX w. postąpił szybko

Polska Odrodzona obfituje więc w wielkie bogactwa mineralne, na czele których kroczy: węgiel, nafta, sól, cynk i żelazo. Brak nam tylko miedzi i metali szlachetnych.

Bałtyk -- Morze Czarne
Drogi wodne doprowadzą Polskę do dobrobytu

W sali Pol. T-wa Politechnicznego we Lwowie odbył się wieczór dyskusyjny w sprawie dróg wodnych przy udziale 150 uczestników z . woj. A. Biłykiem, prez. Ostrowskim, wicewoj. Chmielewskim. Sprawy poruszone w referacie dra M. Matakiewicza oraz w dyskusji dotyczyły najżywotniejszych zagadnień gospodarczych Polski

Referent wskazał, że

Niemcy wydają olbrzymie sumy na drogi wodne,

budując ku Dunajowi kanały Ren — Men — Dunaj, oraz Ren — Neckar — Dunaj. Również Czesi wkrótce rozpoczną budowę kanałów od Łaby do Dunaju i od Odry do Dunaju. Na tle tych zamierzeń dopiero występuje potrzeba budowy kanału Bałtyk—Morze Czarne.

Opinia polska coraz żywiej interesuje się sprawą dróg bitych i wodnych. Ostatnio na różnych konferencjach wypowiadziano się za zrealizowaniem

wielkiej drogi wodnej od Zagłębia Węglowego aż do Bałtyku.

Ministerstwo opracowało projekty przebudowy kanałów Królewskiego i Goplo — Warta, oraz kanału od kamieniołomów wołyńskich do Pińska.

Obecny stan gospodarki wodnej jest w Polsce zatrważający. Nie wykorzystuje się tego najtańszego środka transportowego. Przewóz surowców na większe odległości może się odbywać głównie drogami wodnymi. Obliczono, że w najbliższym 30-leciu trzeba by 25 miln. zł rocznie na regulację rzek żeglownych, a 6 miln. zł na regulację rzek spławnych. Te inwestycje odbiłyby się żywo na życiu ekonomicznym narodu.

Aktualna droga wodna Bałtyk — morze Czarne

była by najkrótsza ze wszystkich projektowanych połączeń obu mórz

wynosiłaby 1894 km, z czego 1168 km przypada po stronie Polski, a 726 po stronie Rumunji. Droga ta wpłynie decydująco na rozwój polskiego handlu i przemysłu, które by znalazły sobie okno na Bałkan i do Azji Małej. Zdobycie nowych rynków zbytu przyniosłoby odprężenie na terenie bezrobocia

Zebrani wypowiedzieli się za utworzeniem osobnego komitetu dla sprawy budowy kanału i stwierdzili, że na pasie kanałowym wytworzy się większość polska. Myśl tego kanału sięga roku 1636.

Obecny na zebraniu wojewoda lwowski A. Biłyk doniósł, że w sprawie budowy kanału Bałtyk — morze Czarne zwrócił się do władz w Warszawie. Doceniając wagę budowy i naprawy dróg bitych wojewoda oświadczył, że urząd wojewódzki będzie zatwierdzał wydatki na ten cel przeznaczone, nawet gdyby zwiększyły się o 100 proc. w gminach.

Jeśli uregulujemy Wisłę i San i połączymy je kanałem z Dniestrem, to zrobimy dla utrwalenia polskości więcej, niżby się mogło wydawać.

Prof. dr Nadolski zaznaczył, że akcja w sprawie powołania do życia specjalnego komitetu dla budowy kanału jest w pełnym toku. Koszta sztucznej drogi wodnej po stronie Polski, tj. od ujścia Sanu do Zaleszczyk wyniosą około 400 milionów zł. Regulacja Wisły musi nastąpić nawet bez względu na kanał.

ANTONI LANGE (1862—1929)

Nie na dzień jeden

Nie na dzień jeden siejesz swoje ziarno,
Ale na jutra czas nieurodzony:
Więc bez wytchnienia kraj tę ziemię czarną,
By od twych pługów garbate zagony —
Zabrzmiały pieśnią zbóż złocistych gwarną!

Choć nieraz wichry i susze wygarną
Twym krwawym potem wydobyte plony:
Wytrwała praca twa nie będzie marną —
Nie na dzień jeden!

Natura kocha swoją pieśń cmentarną,
Niby małżonka pieści akwilony:
Od gniewu Diany giną Akteony;
Strasznie jest zwalczać moc elementarną,
Lecz siej — pomimo grad i suszę skwarną —
Nie na dzień jeden!

Angielskie echa niemieckich żądań
KOLONIALNYCH

We wszystkich koloniach angielskich a zwłaszcza wschodnio - afrykańskich śledzona jest z niezmierną uwagą ewolucja pewnych poglądów w Wielkiej Brytanii, które skłaniałyby się na korzyść zwrotu Niemcom ich dawnych kolonij.

Problem ten poruszył tym więcej ludność europejską we Wschodniej Afryce Brytyjskiej, że kilka tygodni temu wydarzył się tam fakt doniosły, będący niejako odpowiedzią na powyższe pogłoski.

Minister obrony Południowej Afryki Pirow i płk. Muirhead, angielski podsekretarz stanu lotnictwa, spotkali się w Mombasa. Jak donosi „Essor Colonial et Maritime“ spotkanie to miało na celu uzgodnienie środków obrony terytoriów południowo - afrykańskich i sąsiadujących kolonij angielskich.

Ponadto, jak donosi wyżej wspomniane pismo — przewidziane jest wydatkowanie poważnych sum dla zorganizowania obrony lotniczej tych ostatnich terytoriów, które do tej pory posiadały tylko jedną zwykłą eskadrę stacjonowaną w Nairobi. Rząd angielski zdecydował się w szybkim tempie powiększyć środki obrony tych terytoriów i w tym celu zakupił np. 350 akrów ziemi koło Mombasa dla utworzenia lotniska wojskowego.

Pisma angielskie, francuskie i belgijskie „Manchester Guardian“, „Action Francaise“, „La Nation Belge“ powtarzają tę samą wiadomość, że w Niemczech ma powstać specjalne biuro, którego zadaniem będzie centralizowanie wysiłków i prac propagandowych w dziedzinie kolonialnej.

Na czele tego biura ma podobno stanąć ambasador von Ribbentrop. Biuro powyższe, według intencyj rządu niemieckiego, ma być zaczątkiem przyszłego ministerstwa kolonii III-ej Rzeszy.

Popierajcie i zapisujcie się na członków L. O. P.P.

J. KACZKOWSKI
Prezydent m. Sosnowca.

Miasta Zagłębia Dąbrowskiego

mimo ciężkich warunków rozwijają się i współżyją

Rozciągłość pojęcia: Zagłębie Dąbrowskie jest w życiu potocznym dość różnorodna; dlatego, żeby z góry wykluczyć nieporozumienia, zaznaczam, że będę miał na uwadze tylko cztery miasta: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę i Czeladź, biorąc je jako tło do ogólnych rozważań.

Dwie grupy

Jakkolwiek miasta Zagłębia mają swój specyficzny charakter, to przecież nie tak jednolity, aby dominował nad nimi w całości. Zarówno ich kształtowanie się, struktura, ludność, warsztaty pracy jak i nawet wygląd zewnętrzny, pozwalają na przeprowadzenie podziału tych miast na dwie grupy: powstałych w dawnej przeszłości historycznej i — nieomal współczesnie; Sosnowiec bowiem został uznany jako miasto **w roku 1903**, a Dąbrowa **w roku 1916.** Ma to znaczenie nie tylko ze względów urbanistycznych, ale tradycji i kultury tych miast.

Chaotyczna zabudowa

Zagłębie dzięki skarbom w łonie ziemi ukrytym jest bardzo dogodnym terenem dla powstawania tutaj różnorodnych przemysłów. Zwłaszcza kilkodziesięcioletni okres przez samą wojną zaznaczył się ogromnym ożywieniem. Ale obok błogosławionych skutków gospodarczych powstawały i wielkie mankamenty z urbanistycznego punktu widzenia: **zabudowa terenów była chaotyczna** albo wprost dzika; wykupione przez przemysł znaczne obszary a nie oddane pod budowę musiały wypaczać naturalne tendencje rozwojowe miast i osiedli; parcelacja terenów była przypadkowa a uzbrojenie terenów pod zabudowę nie obowiązywało. Byłoby to nie do pomyślenia w Niemczech, we Francji lub Belgii, skąd kapitał tutaj przychodził; trzeba jednak stwierdzić, że przy braku zainteresowania ze strony zaborczego rządu rosyjskiego dla cywilizacyjnych potrzeb ludności — kapitał tej pionierskiej roli na naszym terenie nie odegrał. Ten stan rzeczy stwarzał **dla normalnego rozwoju miast prawdziwe przeszkody, a dla zarządów miejskich — niepomierne trudności.** Powstałe bowiem zaległości i zaniedbania należała jak najspieszniej odrobić, stąd ciężar, który w normalnych warunkach rozwoju rozkładałby się na pokolenia, spadał tu na stosunkowo krótki okres czasu, powodując zahamowanie obsługi innych dziedzin życia, jak budowa szkół szpitali, dróg i tp. a nawet załamanie finansów komunalnych.

Wystarczy spojrzeć na plan Sosnowca: w centrum miasta niezabudowane tereny i — sznureczkami wybiegające poza miasto małe domki robotnicze. W dochodowej stronie budżetu nie odgrywają prawie żadnej roli, ale wymagają wydatków na doprowadzenie wody, światła, na budowę drogi. Jakie stąd powstają trudności, warto podkreślić, że dzięki takiemu kształtowaniu się miasta Sosnowiec liczy **ponad 200 km. ulic,** w tym aż **140 km. niezabrukowanych;** koszt utrwalonej nawierzchni na tych ulicach, skromnie licząc, wyniósłby około **14.000.000 zł.** Jasne, że przy dzisiejszych środkach budżetowych zagadnienie to szybko rozwiązać się nie da. W podobnej sytuacji jak Sosnowiec, znajduje się i Dąbrowa, w lepszej zaś Czeladź i Będzin, jako miasta stare, bardziej skoncentrowane i mające prawidłowszą zabudowę.

Miasta koniunkturalne

Gdybyśmy szukali cech wspólnych dla Zagłębia, musielibyśmy stwierdzić, że **wszystkie one należą do miast ubogich,** wbrew temu, co się o nich potocznie słyszy, jako o miastach z wielkiego przemysłu wyrosłych i z niego żyjących. Budżety miejskie stwierdzają to ponad wszelką wątpliwość, a dochód jaki w tych miastach przypada na głowę mieszkańca, **jest niższy, niż w miastach Zachodniej Małopolski,** nie mówiąc już o miastach województw zachodnich. Miasta nasze należą **do koniunkturalnych;** każde wahanie odbija się na budżetach miejskich, rujnując ustalone plany inwestycji, powodując ich dorywczość i uniemożliwiając długotrwały wysiłek dla budowy urządzeń rentownych. Miasta Zagłębia nie mają własnych przedsiębiorstw dochodowych jakie istnieją prawie we wszystkich miastach poznańskich i pomorskich: np. elektrownie, gazownie; nasze zakłady wodociągowo - kanalizacyjne znajdują się dopiero w rozbudowie, a rzeźnie domagają się na gwałt całkowitej i nowocześnie pojętej przebudowy.

Poprawa koniunktury, stan finansów naszych miast niewątpliwie się poprawi, inwestowanie się ożywi. Ale ta poprawa nie jest równomierna. Z cyfr przytoczonych w środę w Sejmie przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego wynika, że **Dąbrowa Górnicza jeszcze jest w impasie, a Sosnowiec został wyprzedzony przez takie miasta, jak np. Częstochowę, Lublin, Tarnów Białystok i inne.**

Psychoza szukania zła

Potrzeby miast Zagłębia są ogromne. Na pierwszym miejscu wymieniłbym drogi i szkoły, potem inwestycje rentowne, jak rzeźnie, wodociągi i tp. Dalej parki i zieleńce, wreszcie regulację rzeki Przemszy, z czym wiąże się możność uregulowania całego szeregu kwestii, jak i wzgląd na zdrowotność przyległych terenów.

Rozumiejąc, że dzisiejszy stan dochodów miast rozkładałby realizację tych zamierzeń na zbyt długie etapy, miasta demonstrowały przez swoich przedstawicieli, gdzie należało, aby ten stan zmienić na lepszy. Ostatnie budżetowe expose p. wicepremiera może mieć dla ogółu miast doniosłe znaczenie, jako punkt zwrotny w polityce rządów odnośnie samorządu terytorialnego. Wicepremier powiedział:

„Rząd realizował dwie akcje sprzeczne w założeniu w stosunku do samorządu terytorialnego. Z jednej strony zwężał podstawy finansowe samorządu przez obejmowanie dla siebie wciąż nowych źródeł dochodowych, a z drugiej przerzucał wykonywane przez siebie obowiązki — przeważnie kosztowne — na barki samorządu. W ten sposób samorządy doszły do stanu zupełnej wegetacji".

To autorytatywne stwierdzenie sytuacji w jakiej się miasta znalazły, winno być brane pod uwagę przy ocenie osiągnięć miast Zagłębia. Bezstronna krytyka ma dla nich niewątpliwie sprawiedliwą ocenę, tylko że u nas — przepraszam, że znów ucieknę się do powiedzenia p. wicepremiera z jego expose, które zawierało wiele trafnych i głębokich myśli o naszej współczesności:

„Mówić dobrze o naszych sprawach wydaje się prawie czymś nietaktownym. Jesteśmy wszyscy objęci psychozą szukania zła".

W odniesieniu do ciężkiej pracy samorządu taka psychoza jest nowym utrudnieniem: Kładzie się ona bowiem jak kłoda w poprzek drogi powstawania zdrowego a tak bardzo potrzebnego patriotyzmu lokalnego, z którego rodzi się zbiorowa inicjatywa, twórcze zainteresowanie się sprawami swojego miasta, a często i ofiarność obywatelska na cele publiczne, z których cała społeczność w następstwie korzysta. Jakże często zarządy miast naszych muszą rezygnować z zamierzonej regulacji ulicy pokrzywionej w niemiłosierny sposób w zygzaki, gdy właściciele przyległych działek domagają się wielokrotnego ponad wartość odszkodowania za skrawki, jakie odstąpićby musieli dla zbiorowego a więc i własnego interesu; jakże często napotykają na tępy upór i złą wolę przy zamierzeniach terenowych, inwestycyjnych i tp. Ale jakże ma być inaczej, jeżeli uczy się obywateli nieufności do władz miejskich, wytykając nieomal każdą dziurę w bruku, jako dowód opieszałości, ignorancji, i w ogóle najgorszych wad ludzkich. Jest to niewątpliwie **błędna rola pewnego odłamu krytyki,** przynosi ona bowiem w konsekwencji krzywdę całemu społeczeństwu.

Dzielnice robotnicze

Innym charakterystycznym momentem dla miast zagłębiowskich — to ich robotnicze dzielnice. Ogólne nasilenie procentowe — większe dla Sosnowca i Dąbrowy, mniejsze dla Czeladzi i Będzina. Polityka samorządowa tych miast nie może tego nie uwzględnić. Istotnie indywidualne wysiłki miast naszych w ostatnich latach zapoczątkowały planową akcję, którąby tej warstwie przede wszystkim służyła, jak porządkowanie przedmieść, budowa kolonii letnich, boisk, zakładanie zieleńców, ogródków działkowych i ogródków jordanowskich; zainicjowane zostało także zakładanie **osiedli robotniczych.** Ale wydaje mi się, że należałoby pomyśleć także i o zbiorowym wysiłku dla zaspokojenia ich potrzeb kulturalnych przez utworzenie robotniczego teatru i kina (nie w sensie programu, bo nie uważam tego za właściwe — ale dostępności) oraz zdrowotnych i rozrywkowych przez założenie parku ludowego.

Idea wczasów robotniczych zdobyła sobie już dziś prawo obywatelstwa; miło jest stwierdzić, że się właśnie u nas — **w Zagłębiu zrodziła.** Ale nie wszyscy mogą wyjeżdżać na czas dłuższy, choćby kilkudniowy. Należałoby sobie życzyć, żeby spopularyzował się ruch wycieczkowy na niedziele i święta całych rodzin robotniczych, aby odetchnąć świeżym powietrzem w słońcu skąpanych lasów. Oprócz walorów zdrowotnych miałoby to jeszcze jeden cel — odciąganie dzieci od zabawy w ciasnych, częstokroć brudnych podwórkach przy zlewach i rynsztokach. Dziecko miejskie nie zna, a dla tego i nie ceni rozkoszy obcowania z przyrodą i zielenią pól i lasów. Ileż to razy z przykrością stwierdzałem, że park miejski w Sosnowcu, czy ogródek jordanowski są puste, a obok na ulicy widziałem bawiące się dzieci. Czemuż tam nie idą się bawić? W przyszłym roku ogródek jordanowski ma być wyposażony w przyrządy do zabaw, ale obawiam się, że bez pracy wychowawczej, bez zbliżenia dzieci do żywego oddechu przyrody i to nie wiele pomoże.

Park ludowy

Jako miejsce dla założenia parku ludowego nadawałby się Okradzionów, albo bardziej jeszcze Bukowno zarówno na swe walory zdrowotne, jak i dogodną komunikację kolejową. Organizacja popularnych pociągów nie nastręczałyby trudności, a Park ludowy dostarczałby miłej rozrywki i potrzebnego odpoczynku szerokim rzeszom pracującym. Wspólna akcja samorządów byłaby realizowaniem tych tendencji, których wyrazem są idące naprzeciw przedmieścia naszych miast; już dziś trudno obcemu przybyszowi stwierdzić, gdzie kończy się jedno a zaczyna drugie. Tramwaj, oraz klinkier i kostka na drogach zbliżył nasze miasta do siebie bardzo. To jeszcze jeden dowód, że pomimo ciężkich warunków miasta Zagłębia rozwijają się i współżyją.

J. KACZKOWSKI.

DĄBROWA GÓRNICZA

WYKONANE I ZAMIERZONE INWESTYCJE

Zarząd miejski w Dąbrowie Górniczej swe inwestycje miejskie tak rozplanował by z jednej strony na robotach mogła być zatrudniona jaknajwiększa ilość rąk roboczych, w drugiej zaś by inwestycje były doprawdy celowymi. I tak rok 1937 szedł pod następującymi wytycznymi w gospodarce Zarządu miejskiego.

DROGI.

Biorąc pod uwagę, że na drogach tramwajowych(arterie przelotowe) i głównych ulicach miasta ruch według pomiarów przekracza 1600 ton na dobę i stan poprzedni nawierzchni nie odpowiadał zupełnie potrzebom arterie te otrzymały nawierzchnię gładką i trwałą: ul. Narutowicza, bazalt 860 metrów bieżących za 146.500 zł, ul. Okrzei porfir, 688 m. b. za 70.000 zł i ul. Mydlice, również porfir — 558 mb za 63.600 zł. Łącznie więc na trwałe i gładkie nawierzchnie (2.106 m. b) wydatkowano 280.100 zł. Poza tym przebrukowano i wyremontowano szereg ulic mieszkalnych z kredytów na remont dróg i ulic. Roboty ziemne na ważnych nowych odcinkach dróg łącznikowych, a więc ul. Moniuszki na długości 450 m. b. i przedłużenie ul. Piłsudskiego 220 mb, wykonano na ogólną sumę 10 tys. zł.

Wypada równie żnadmienić, iż we własnej betoniarni wykonano 12.500 m. kw. płyt dla dróg i skwerów przy ulicach przebrukowanych i przebudowanych.

WODOCIĄGI I KANALIZACJA

Z ogólnej ilości 1280 nieruchomości położonych wzdłuż ulic posiadających wodociągi i kanalizację w ciągu lat 1932-35 przyłączono około 200 nieruchomości do wodociągów i kanalizacji, w roku 1936 około 200 nieruchomości; w pierwszym 10 miesiącach br. również około 200 nieruchomości. Ogółem więc korzysta z dobrodziejstw kanalizacji i wodociągów około 600 nieruchomości, co stanowi niemal 50 procent ogólnej ilości nieruchomości.

W bieżącym roku buduje się i wykańcza jedną z trzech części zbiornika wyrównawczego o pojemności około 920 m. sześc. kosztem 50 tys. złotych.

Rozbudowa sieci wodociągowej idzie po linii docierania do nowych odbiorców oraz likwidacji starej sieci nieszczelnej, przynoszącej duże straty wody. W bieżącym roku budżetowym założono sieć wodociągów na ul. Pola do kop. Flora na długości 220 m. b. kosztem 7 tysięcy złoty, ul. Kondratowicza (połączenie ze zbiornikiem) 90 mb kosztem 2.500 zł, ul. Jaworowa z dopływem do rzeźni 460 mb i ul. Hieronimska 70 mb kosztem 15 tys. złotych, ul. Piłsudskiego na długości 230 mb i przedłużenie do kol. Poniatowskiego 180 mb kosztem 19 tys. zł, ul. Okrzei — 180 mb — 12 tys. zł, ul. Wigury i dalej aż do Chechłówki ogólnej długości 650 mb. kosztem 16 tys. zł oraz na ul. Mireckiego 80 mb. kosztem 3 tys. zł i 210 mb na ul. Kołłątaja, kosztem 12 tys. złotych.



Obecnie więc miejska sieć wodociągowa wzrosła z 16.757 mb o nowych 2140 mb do 18.975 mb.

Sieć fekalna została powiększona przez odwodnienie zbiornika i ul. Kondratowicza do wylotu ul. Kościuszki, łącznie o 1250 mb, kosztem 45 tys. zł.

Powiększyła się również sieć burzowa ewentualnie ogólnospławna przez uregulowanie kanału florowskiego na długości 770 mb i kanału na Starej Dąbrowie, pomiędzy fabryką Kleina a ul. Okrzei na długości 510 mb. Koszt tych prac wyniósł 49 tys. zł.

Obecnie przygotowuje się projekt regulacji dalszego biegu rzeki Bogorii, z nawiązaniem do niego projektu kanalizacji burzowej.

ROBOTY BUDOWLANE

Budownictwo szkolne: Poza normalnym remontem w czasie wakacji szkół powszechnych, miasto nadbudowało II piętro gmachu gimn. państw., kosztem 38.020 zł, przez co zyskano 5 sal o ogólnej kubaturze 1540 m. oraz współdziałało w budowie skrzydła gimnazjum handlowego, przeznaczając na ten cel 2.500 zł.

Budownictwo sportowe: Biorąc pod uwagę rozwój życia sportowego, miasto wybudowało na boisku miejskim kosztem 3.600 zł szatnię, ułożyło odpowiednią bieżnię oraz przeprowadziło roboty regulacyjne na stadionie w parku na Zielonej, kosztem 9 tys. zł.

SKWERY I OGRÓDKI DZIAŁKOWE

Celem upiększenia miasta oraz podniesienia zdrowotności, Zarząd miejski, na czele z prez. Trzęsimiechem i wiceprez. Cupiałem poświęcił wiele uwagi ogródkom działkowym, skwerom i zieleńcom, przeznaczając na ten cel 12 tys. złotych.

Przez te inwestycje Dąbrowa zyskała nie tylko na ogólnym wyglądzie, lecz i jednocześnie zatrudniła przy przeprowadzonych robotach miejskich większą liczbę bezrobotnych. (ca)

Kłopoty miasta pielgrzymów

Częstochowa w nowej fazie rozwoju

Częstochowa należy bezsprzecznie do najliczniej odwiedzanych miast w Polsce a może i na świecie. Jedynie Lourdes w Europie poszczycić się może większą liczbą pielgrzymów zjeżdżających z całego świata ku Cudownej Grocie. Liczba pielgrzymów w Częstochowie w okresach szczególnie uroczystych lub ju bileuszowych sięga 2.000.000 ludzi, nie schodzi zaś niżej ponad 1.500,000. Jeśli jednak Lourdes dzięki olbrzymim rzeszom pielgrzymim rozbudowuje się i stale powiększa swoje urządzenia turystyczne, to Częstochowa do ruchu pielgrzymiego dopłaca. Za samą wodę wypitą przez pielgrzymów miasto płaci kilkaset tysięcy złotych rocznie. Do najpilniejszych tedy potrzeb miasta należy bezwłoczne przystąpienie do budowy nowoczesnych pomieszczeń dla pielgrzymów a przede wszystkim wzniesienie wzorowego hotelu pielgrzymiego i pomieszczeń dla koni i wozów. Pielgrzym przybyły do stóp Jasnej Góry z drugiego krańca Rzeczypospolitej musi znaleźć tani i wygodny nocleg. Większość dochodów z ruchu pielgrzymiego ciągnie nic wzamian nie dając Liga Popierania Turystyki. **Ona więc jest powołana w pierwszym rzędzie do zainwestowania kapitałów w urządzenia turystyczne tym więcej, że wkłady te szybko się zamortyzują, ruch pielgrzymi bowiem wzmaga się z roku na rok.** Miasto ma poważne własne kłopoty z rozbudową miasta i regulacją trzech rzek w nie prawdopodobnych skrętach przepływających przez miasto, aby mogło myśleć o budowie na własną rękę urządzeń turystycznych.

CZĘSTOCHOWA, MIASTO PIELGRZYMÓW,

w dziedzinie szkolnictwa ma te same bolączki, co i większość miast polskich: nie ma mianowicie dostatecznej ilości własnych odpowiednich budynków szkolnych. **Miasto jeszcze dziś wydaje z górą 100.000 zł. rocznie na wynajem lokali szkolnych w domach prywatnych.** Od kilku lat sytuacja ta zmieniać się poczyna na lepsze, ostatnio zaś dzięki zabiegom prezydenta Szczodrowskiego uruchomiona została nowa szkoła i 6 przedszkoli. Zarząd miejski przystąpił do budowy nowych gmachów szkolnych i przebudowy budynków czynszowych na lokale szkolne.

Obecnie znajdują się w budowie 2 szkoły, które ukończone i oddane zostaną do użytku w przyszłym roku. Zlikwidowano szkołę powszechną w t. zw. barakach, mieszczącą się w okropnych warunkach sanitarnych i przeniesiono ją do jednego z budynków przy ul. Sobieskiego 2. Od początku roku szkolnego Zarząd miejski przerobił i oddał do użytku połowę domu robotniczego przy ul. Św. Barbary, od półrocza zaś odda do użytku drugą połowę, **zyskując w ten sposób 18 sal szkolnych i pomocniczych.** Przez nadbudowę piętra w szkole powszechnej im. Józefa Piłsudskiego zyskano 5 sal szkolnych. Miasto nabyło posesję z placem w dzielnicy Lisieniec, gdzie ulokowano szkołę powszechną a w przyszłości stanąć ma duży gmach szkolny.

MIASTO NABYŁO OSTATNIO OD K.K.O. ZA 400.000 ZŁ. GMACH TEATRALNY

wybudowany przed kilku laty, do dziś jednak jeszcze w całości niewykończony. W gmachu tym czynna jest salka kameralna, w której odbywają się przed stawienia. W granicach swych możliwości Zarząd miejski stara się przyjść z pomocą teatrowi, wypłacając co miesięczne subsydium w kwocie 1500 zł. oraz pokrywając wydatki za światło i opał. Ponieważ salka kameralna mieści tylko 300 miejsc, Magistrat postanowił wykończyć górną, właściwą salę teatralną obliczoną na 1200 miejsc.

BIBLIOTEKA I... OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE.

Jeśli już mowa o kulturalnej działalności Zarządu miejskiego warto wspomnieć, iż Częstochowa posiada skromną lecz bardzo wartościową bibliotekę naukową złożoną z 10.000 dzieł. Księgozbiór uzupełniany jest stale nowościami. Nie wiele miast w Polsce, z wyjątkiem uniwersyteckich poszczycić się może miejskim obserwatorium astronomicznym. **Częstochowskie obserwatorium prowadzone jest przez Polskie Towarzystwo Astronomiczne na czele którego stoi dyr. Płodowski.** W obecnej chwili toczą się pertraktacje z ks. Bonawenturą Mettlerem, uczniem Flamariona mieszkającym stale w Częstochowie o kupno precyzyjnych przyrządów astronomicznych, których ks. Mettler jest właścicielem. Projektowane jest wybudowanie obserwatorium na peryferiach miasta dla celów naukowych.

Obecne obserwatorium mające charakter popularyzacyjny mieści się w parku im. Staszica.

Częstochowa rozrzucona na przestrzeni 44 kilometrów kw. stara się o połączenie przedmieść **dobrymi ulicami,** rozbudowę **urządzeń opieki społecznej w dzielnicach robotniczych i opiekę nad dzieckiem.** Powoli, lecz konsekwentnie gród podjasnogórski usuwa braki, naprawia błędy i naleciałości obcych gospodarzy i wchodzi zdecydowanie na drogę racjonalnej rozbudowy miasta.

(h)

KAZIMIERZ OLSZEWSKI

CUD ŚW. BARBARY

Sendek stanął nad głębokim otworem, obramowanym prostokątem sosnowych bali, spiętych klamrą drewnianego kołowrotu, umocowanego na skrzyżowanych słupkach. Kulawy Kapusta i dychawiczny Pasek przyczepili się żylastymi dłońmi do korby kołowrotu, przywarli dóń wychudłymi piersiami, zachęcając Sendka do zajęcia miejsca na siodełku, wplecionym w żelazną linę, której jeden koniec rytmicznie wahał się nad otworem szybiku. Sendek kilofem przygarnął do siebie siodełko, wsiadł nań okrakiem, przeżegnał się i dał znak towarzyszom. Skrzypnął niesmarowany kołowrót, dygnęła stalowa lina. Sendek powoli znikał w czeluściach otworu, lekkimi dotknięciami kilofa regulując częstość i siłę wahań prymitywnej windy. Dość długo trwała droga do dna głębokiego szybiku, nad wykopaniem którego pracowali we trzech już od dwóch miesięcy. Pamiętał, jak kilofy odłupywały głazy, ludzki pot przeżerał twarde złoża piaskowca i łupku, ale węgla nie było. Już przestali wierzyć w swe szczęście, zwątpili nawet, czy w tym miejscu znajdą choć okruszek węgla, ale pracowali wytrwale.

W tym roku zima wcześnie ujęła w lodowate dłonie władzę nad światem. Kłębami mokrego śniegu żonglowała nad hałdami i polami, rozrzucała szczodrze pełnymi garściami ziąb po świecie pchała bezustannie między połataną odzież nędzarzy srebrne nitki szronu. Już dzwonki chłopskich sań wydzwaniały na szosie symfonię ludzkiego trudu, już zakapturzone postacie zamożniejszych gospodarzy upominały się o szybikowy węgiel, ale szybikarze tylko bezradnie wzruszali ramionami. Dopiero wczoraj pod wieczór...

Sendek stopami dotknął pochyłego dna szybiku, wyprostował zgarbiony grzbiet i od razu zabrał się do pracy. Z niewielkiej niszy wyciągnął drewniana skrzynię i przymocował ją do liny. Teraz chwycił kilof, podniósł go do góry i na wysokości głowy zaczął w piaskowcu żłobić niewielkie zagłębienie. Gdy już otwór był gotowy, wyciągnął z kieszeni obrazek św. Barbary, postawił go w szczelinie, zdjął czapkę i krótko modlił się pod zaimprowizowaną kapliczką, a potem zrzucił z grzbietu strzępy kożucha i z całej siły uderzył kilofem w skałę.

Sendek w tej chwili przypomniał sobie ten szczęśliwy moment, kiedy Pasek pierwszy zauważył węgiel, boć to on wczoraj pracował na dnie. Pamiętał, jak Kapusta skakał na drewnianej nodze, gdy mu o tym powiedziano. A on sam! Przecież od dwóch tygodni nie jadł gorącego obiadu.

Węglowe odłupy odrywały się od podłoża, układały się w stosy, a Sendek pracował za dwóch. Od czasu do czasu wyciągał z zagłębienia łopatę, ładował węgiel do skrzyni i dawał znak kolegom którzy postękując obracali korbę kołowrotu, pragnąc jak najprędzej sprzedać pierwszą furę węgla. Górnik nic nie czuł. Pot spływał mu strumieniami z czoła, żłobiąc na uwęglonej twarzy białe bruzdy trudu, złachmaniona koszula przywarła do pleców, a on rąbał i rąbał. W pewnym momencie mignęły w otworze wąsy starego chłopa, który jak najprędzej chciał nabyć wóz węgla i odjeżdżać, ale rębacz nie zwracał na to uwagi. Udrzenia przeliczał na grosze, skrzynie na złotówki i już oczyma wyobraźni widział się czyniącego zakupy w drewnianej budce, prowadzonej przez starego inwalidę hutniczego.

Kołowrót stękał, drewniane słupki trzeszczały, sapali korbiarze, krótki dzień miał się ku końcowi, a Sendek ani myślał wyjeżdżać na powierzchnię. Jeszcze jedną skrzynię — myślał — przecie jutro św. Barbary. Trzeba zarobić na dziś i na jutro.

Gdy już przebił warstwę węgla, zaczął podkopywać boki szybiku. Kilof wrzynał się głęboko w ścianę, węgiel opadał na dno, ale równocześnie ściany zaczęły powoli rzucać w głąb kawałki łupku, garście piasku. Ale górnik tego nie widział. Grudki piasku spływały mu po grzbiecie, glina ześlizgiwała się po prostopadłych ścianach, a on ładował i ładował. Naraz silniejsze tąpnięcie rzuciło do stóp kopacza większą ilość gruzu. Górnik spojrzał w górę i...

Gwałtownie podniesione dłonie chciały odeprzeć ścianę z gliny, łupku i piasku, która oderwała się od jednego boku i lawiną ruszyła na dno szybu. Wielgny pocisk piaskowy zwalił górnika z nóg, przykrył jego ciało, otulił. Odłupki gliny i żwiru utworzyły kopiec nad ciałem.

Sendek leżał nieprzytomny na dnie usypiska. Gdy padał, ujrzał jak postać św Barbary zbiegła z obrazka i rozłożonymi rączkami odepchnęła zachłanną skałę.

Kolumna ratownicza długo pracowała. Już poczciwy zakrystianin z pobliskiego kościoła dzwonił na śmierć, już posępny tłum zaczął rozpływać się w stronę domów.

Naraz ktoś krzyknął: Sendek żyje! Kolumna dotarła do górnika, którego serce jeszcze uderzało. Żebra i nogi miał połamane, ne a głowie nie było śladu wypadku, gdyż Sendek, padając na ziemię przypadkowo wsunął głowę w szeroki podkop, z którego wybrał węgiel. Tam też znaleziono maleńki obrazek z wizerunkiem św. Barbary.



Muzeum geologiczne w Dąbrowie Górniczej

W roku 1909 b. wychowankowie Szkoły Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie wysłali swe prywatne zbiory geologiczne na wystawę krajową do Częstochowy gdzie cieszyły się niemałym powodzeniem. Od tego czasu datuje się właściwie powstanie Muzeum geologicznego w Dąbrowie, którego zalążek stworzyły zbiory prywatne prof. **Adama Piwowara oraz pp. Piotra Przesmyckiego i inż. Stanisława Straszewskiego.** Panowie ci ofiarowali swe zbiory Polskiemu T-wu Krajoznawczemu w Sosnowcu.

W roku 1919 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze na wniosek prof. Piwowara, obecnego kustosza Muzeum, zbiory te przekazało Państwowej Szkole Górniczo-Hutniczej im. Staszica w Dąbrowie, wychodząc ze słusznego założenia, że służyć one będą młodemu pokoleniu techników górniczych w poznawaniu skarbów polskiej ziemi.

Obecnie Muzeum geologiczne mieści się w starym gmachu frontowym PSGH wybudowanym według projektu sławnego w Polsce architekta włoskiego — **Lancie'go, twórcy pałacu Staszica w Warszawie.**

Muzeum mieści się w dwóch salach nie tylko naładowanych lecz przeładowanych drogocennymi zbiorami geologicznymi.

W gablotkach oglądamy zaklęte w kamieniach okazy historii milionów lat ziemi. Począwszy od skał wylewowych gnejsów i łupków krystalicznych — najstarszej ery archaicznej po przez pierwsze skamieliny gąbek, robaków i skorupiaków — ery eozoicznej, przyglądamy się przeobrażeniom jakim uległa ziemia w ciągu wieków.

Przechodząc z kolei do następnego działu, gdzie są skompletowane próbki skarbów Polski, podziwiamy płodność naszej ziemi, która w swym wnętrzu chowa zazdrośnie ukryte bogactwa. Entuzjastyczne objaśnienia prof. Piwowara, który kreśli przed oczyma perspektywy rozwoju Polski na podstawie znalezionych minerałów o wielkiej wartości. Wiele z nich już się wydobywa, lecz wiele jeszcze pozostawiono odłogiem — nie wykorzystano. Bogactwa te czekają na badaczy, odkrywców i... finansistów którzy zabiorą się do wydobywania ich z wnętrza ziemi. Tu w Muzeum widzimy minerały nie wydobywane w Polsce, lecz przywożone zza granicy, choć nasza bogata ziemia je posiada.

Prof. Piwowar - kustosz Muzeum geologicznego i jego asystent p. E. Ciuk, gromadzą i systematycznie opracowują okazy minerałów pożytecznych, ilustrujących bezcenne skarby mineralne naszej ziemi.

Zbiory Muzeum sięgają z górą 14.000 drogocennych okazów, jakimi nie może się poszczycić żadne Muzeum geologiczne w Polsce. Zagraniczni goście naukowcy przyjeżdżający do Muzeum geologicznego są zaskoczeni doborem oraz bogactwem zbiorów, oświadczają, że mało jest w Europie podobnych muzeów geologicznych, któreby były tak bogato wyposażone, jak nasze skromne Muzeum Zagłębiowskie.

W bieżącym roku Muzeum znów wzbogaciło się w szereg okazów z których bodajże najważniejszymi są: piękna bryła limonitu (rudy żelaznej) wagi przeszło 200 kg., kolekcja tektoniczna kalcytów, pirytów w węglu kamiennym, diabazy (skały wybuchowe), rudy żelaza i ołowiu z formacji kambryjskiej, sylurskiej i dewońskiej, no i — **kości mamuta wykopane z piasków dyluwialnych w okolicy Czeladzi.**

Okazów często bezcennej wartości — naukowej i praktycznej — przybywa stale coraz więcej. Niestety z braku od powiednich kredytów nie ma ich gdzie pomieścić, brak jest bowiem nie tylko nowych sal muzealnych, lecz i najniezbędniejszych gablotek, zarówno pojedyńczych przyściennych i jak i podwójnych (po środku sal stojących i z czterech ścian oszklonych), jak wreszcie o szkielecie stalowym, by mogły pomieścić potężne kości mamuta i innych zwierząt dyluwialnych, odkrytych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Muzeum geologiczne znane już i cenione przez praktycznie pojmujących swą pracę geologów jak i przez szerokie warstwy miłośników przyrody, posiada wszelkie dane, by w rejonie górnictwa i hutnictwa polskiego stać się centralną instytucją naukową, ogniskującą tak wysoce dla kraju pożyteczną inicjatywę twórczą w poszukiwaniach i odkryciach górniczych.

W niebywałej ciasnocie mieszczące się w gablotkach już rozklasyfikowane, piękne i drogocenne okazy i kolekcje wymagają bezwarunkowo racjonalniejszego rozmieszczenia. A ileż okazów i kolekcji nie ma w ogóle żadnego pomieszczenia. Leżą w pakach, skrzyniach, pod stołami, na podłodze nie tylko nie przynosząc żadnego praktycznego pożytku, lecz w dodatku ulegając zniszczeniu.

By brakom tym choć w części zapobiec — kustosz Muzeum prof. Piwowar zwrócił się z apelem do samorządów miejskich i organizacyj górniczych Zagłębia Dąbrowskiego, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym zechciały przyjść Muzeum ze stałą, względnie doraźną pomocą. Jedynie Dąbrowa Górn. przeznaczyła w swym budżecie na rok 1937-38 subwencję dla Muzeum w wysokości 1000 zł., którą to kwotę województwo przy zatwierdzaniu budżetu zmniejszyło do... stu złotych.

Mając na względzie żywe zainteresowanie się sprawami Zagłębia przez p. premiera Sławoj-Składkowskiego, kustosz Muzeum dr. Piwowar zaapelował do p. Premiera o opiekę i pomoc w niezbędnym dla poznania bogactw mineralnych kraju, zorganizowaniu Muzeum geologicznego, podkreśliwszy, że Muzeum należycie postawione i wyposażone może oddać nieocenione usługi nie tylko nauce, ale w pierwszym rzędzie władzom państwowym, przez zilustrowanie wobec przedstawicieli państw obcych wielkich naturalnych bogactw naszego kraju i z nich wynikającej możności dalszej jego ekspansji ekonomicznej.

P. Premier zainteresował się placówką, polecając Min. WR. i OP. zaopiekować się dąbrowskim Muzeum. Nawet **już podczas ubiegłych wakacji miano gruntownie odnowić zewnętrznie,** oraz przystosować do potrzeb Muzeum wewnętrznie dawny gmach Państwowej Szkoły Górniczo-Hutniczej. Niestety — dotychczas nic nie zrobiono.

O tym jak żywe zainteresowanie budzi Muzeum nie tylko w kołach geologów, lecz wśród górników i robotników, świadczy najlepiej ich udział w dostarczaniu częstokroć bezcennych skamielin wydobytych z głębi ziemi.

Należy się spodziewać, że Min. WR. i OP. zainteresuje się nie tylko skarbami Muzeum ale i jego działalnością. Zgodnie bowiem z zastrzeżeniem pierwszych ofiarodawców, zbiory muzealne są dostępne bezpłatnie publiczności, która nie tylko ma możność oglądać „kamienie", lecz i wysłuchać krótkich prelekcji na temat skarbów mineralnych Polski, wygłaszanych interesująco przez kustosza względnie jego asystenta p. E. Ciuka.

Sprawa zorganizowania, uporządkowania oraz postawienia Muzeum na odpowiednim poziomie jest sprawą palącą i niewątpliwie tak czynniki samorządu terytorialnego, gospodarczego jak i organizacje naukowe i społeczne Zagłębia Dąbrowskiego zainteresują się bliżej dalszym losem Muzeum geologicznego w Dąbrowie, z którego Zagłębie Dąbrowskie może być dumne.

ALEKSANDER CIEPLIŃSKI

Zdrowa woda artykułem pierwszej potrzeby

Jak pracuje miejski zakład wodociągowo-kanalizacyjny w Sosnowcu

Sprawa budowy wodociągów i kanalizacji nie jest dostatecznie w Polsce docenianą, jakkolwiek korzyści z urządzeń tych płynące naocznie ich potrzebę odczuwają wszystkie większe nieco skupienia ludności.

Straty spowodowane zwiększoną śmiertelnością, zwłaszcza w okresach chorób epidemicznych w miastach pozbawionych urządzeń wodociągowych, oraz szkody pożarowe spowodowane brakiem wody, wyrażają się w zawrotnych cyfrach.

Nie można sobie wyobrazić miasta czy nawet miasteczka o charakterze europejskim, zabudowanego domami posiadającymi podstawowe urządzenia sanitarne, mającego jezdnie ulic trwałe, a pozbawione centralnych wodociągów i kanalizacji. Lecz budowę ich poprzedzać musi — budowa domów i nawierzchni ulic i ona to jest pierwszym etapem racjonalnej rozbudowy miast.

Tak by przynajmniej być powinno i tak jest sprawa ta postawioną w krajach, w których organizacja życia zbiorowego, oraz rozwój technicznej kultury, a więc cywilizacja, postępują w-g opracowanego i przemyślanego planu.

Za zaniedbania cywilizacyjne Polski spowodowane układem politycznym z czasów porozbiorowych, ponoszą odpowiedzialność zaborcy, jednak od społeczeństwa zależy szybkie zlikwidowanie tego stanu rzeczy.

W ostatnich latach powstały i u nas instytucje i znaleźli się ludzie, którzy podjęli trud usunięcia dotychczasowych zaniedbań na tym polu i wprowadzenia planowości w ich zwalczaniu.

Wydano szereg ustaw, rozporządzeń i okólników w dziedzinie zaopatrzenia ludności w wodę i usuwania nieczystości w miastach i osiedlach. Powołany do życia w roku 1938 Fundusz Pracy postawił na pierwszym miejscu sprawę kredytów na te roboty, a utworzone przy Związku Miast biuro studiów zajmuje się udzielaniem rad i wskazówek zarządom miast przystępujących do budowy oraz opiniowaniem sporządzonych projektów.

W okresie czteroletnim 1933 — 1937, wybudowano w Polsce przy pomocy Funduszu Pracy wodociągów za 28 milionów zł, kanalizacji za 25 milionów złotych.

Zdawałoby się, że są to cyfry poważne, które spowodować winny znaczną poprawę ogólną w tej dziedzinie, gdyż akcją Funduszu Pracy objętych było około 70 miast.

Niestety, dziś jeszcze mamy miasta o 40-tysięcznej ludności, gdzie rynsztokami płyną wszelkie nieczystości, a wodę kupuje się u wozіwodów. Dziś jeszcze 5 z 22 największych miast liczących powyżej 50 tysięcy ludności nie posiada wodociągu, ze 130 miast z ludnością od 10—50 tysięcy mieszkańców posiada wodociągi 53 miasta, z większych miast zaledwie 65.

Ponieważ liczba miast w Polsce wynosi 603, nie dziw, że potrzeba jeszcze conajmniej 300 milionów złotych na częściowe choćby upodobnienie naszych obecnych stosunków sanitarnych do stosunków panujących u naszych zachodnich i południowych sąsiadów.

Zważywszy, że w chwili obecnej jedynie Fundusz Pracy jest źródłem taniego kredytu inwestycyjnego, a kalkulacja rentowności wy klucza możność użycia do budowy wodociągów, a zwłaszcza kanalizacji kredytów bankowych przy dzisiejszej stopie procentowej, akcja ta finansowana przez Fundusz Pracy rocznymi 15 milionowymi transzami musiałaby trwać jeszcze około lat 20.

Ale w ciągu 20 lat, o ile nie spadną na nasz kraj klęski pomoru lub wojny, przybędzie nam 10 milionów ludności, które pochłonąć będą musiały miasta, bo wieś już jest przeludnioną.

Z pobieżnych tych wyliczeń widocznym jest jak paląca jest sprawa stworzenia źródeł kredytów poważniejszych, niż te, którymi dziś rozporządzamy, dla rozwiązania problemu budowy urządzeń sanitarnych miast w skali państwowej. Lecz wybudowanie wodociągów i oddanie ich do użytku publicznego to dopiero część zadania cywilizacji naszych miast. By urządzenia te należycie były wyzyskane trzeba ludność uczyć i przyzwyczajać do właściwego ich użytkowania.

Wymownym przykładem apatii naszego społeczeństwa wobec poruszonego zagadnienia mogą być stosunki naszego miasta. Zarządy miejskie m. Sosnowca od r. 1928 zużywają masę energii i pracy na stworzenie Miejskiego Zakładu wodociągowo - kanalizacyjnego. Po uzyskaniu zatwierdzenia projektów, rozpoczyna miasto budowę kanalizacji z razu we własnym zarządzie, później oddaje budowę w ręce firmy Ulen et Co, a po r. 1929 prowadzi rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej znowu we własnej administracji. 3.560.506.86.

Koszta budowy dotychczasowej wynoszą: wodociągów w okresie 1929-37 roku — zł kanalizacji w okresie 1924 — 37 roku — zł 7.767.814.27,

długość sieci wodoc. wynosi mb 55.933,
długość sieci kanalizacyjnej mb 37.451.

Tak sieć wodociągowa jako też kanalizacyjna obejmują dzielnice miasta o bardziej zwartym zabudowaniu. 110 ulic posiada wodociągi, 111 ulic posiada kanalizację miejską. Mimo tak rozgałęzionej sieci proces łączenia realności i zaopatrywania ich w urządzenia wewnętrzne postępuje niezwykle wolno.

Charakteryzuje to poniższa tabela:

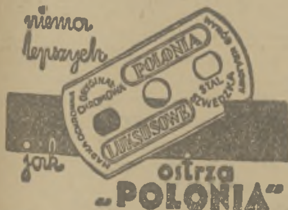
Rok	Połączeń kan.	Poł. wod.
1924	1	—
1925	—	—
1926	9	—
1927	10	—
1928	44	—
1929	78	—
1930	79	79
1931	96	172
1932	139	32
1933	19	58
1934	56	146
1935	111	132
1936	96	204
1937	188	189
Razem:	926	1012

Jeśli wziąć pod uwagę ogólną liczbę mieszkańców miasta, długość sieci i czas istnienia Zakładu to ilość wykonanych połączeń uznać należy za bardzo nikłą.

Właściciele domów niechętnie, często tylko pod przymusem wykonują wewnętrzne instalacje, nie chcąc zrozumieć, że dom w nie wyposażony przedstawia większą wartość i łatwiej jest znaleźć lokatora oraz uzyskać wyższe komorne z takiego domu. Niektórzy właściciele domów, zaopatrzonych w wodociągi, utrudniają lokatorom pobór wody, inni rozkładają nie właściwie należność za wodę, starając się na niej „zarabiać", jakkolwiek jest to surowo wzbronione.

Na karb braku kultury ze strony lokatorów położyć należy niedbałe obchodzenie się z urządzeniami, powodujące często uszkodzenia i wydatki właścicieli domów na reperacje. Do lokalnych bolączek zaliczyć należy niepunktualność uiszczania opłat tak przez lokatorów właścicielom jako też przez właścicieli domów zakładowi. W takich warunkach rozwój Zakładu postępuje powoli, a koszta utrzymania istniejącej sieci i sumy, przypadające na opłaty procentów i amortyzację kredytów budowlanych rozkładane na małą ilość konsumentów obciążają ich nadmiernie. W interesie wszystkich mieszkańców miasta leży jak najszybsze połączenie wszystkich realności w obrębie ulic skanalizowanych i posiadających wodociągi z siecią miejską i tylko wzrost konsumcji ogólnej da Zarządowi Miejskiemu możność obniżenia ceny wody.

Zdrowa woda wodociągowa musi się stać artykułem powszechnego spożycia, a tam gdzie doniosłości tej sprawy nie rozumieją szerokie rzesze społeczeństwa, pole do akcji cywilizacyjnej mają organizacje społeczne, jak np. „Związek Pań Domu", Tow. higieniczne i inne.



M. ZOSZCZENKO

MĄŻ PRZED DRZWIAMI...

— I co się to wyrabia, obywatele, na froncie familijnym? Przecież to z mężami poprostu zupełnie klapa — osobliwie, jeżeli czyjaś żona przejęta jest nowoczesnym postępem.

— Onegdaj, wyobraźcie sobie, co za awantura! Wracam do domu. Wchodzę do swego mieszkania. Pukam, że tak powiem, do swoich własnych drzwi — i nic. Nie otwierają.

— Mamusiu — mówię przez drzwi do żony — to ja, Wasia.

Milczy. Ani dudu.

Aż tu za drzwiami odzywa się głosik Miszki Boczkowa. A Miszka Boczkow, jak wiecie, żony mojej kolega, niby w jednym urzędzie pracują.

— Ach — mówi — to ty, Wasil Iwanycz? W tej chwileczce otworzymy ci. Zaczekaj — mówi — przyjacielu, krzyneczkę.

Jakby mnie kto obuchem w łeb.

— Cóż to jest, obywatele! — myślę sobie — cóż się to teraz na froncie familijnym dzieje — mężów do własnego domu nie wpuszczają?

Proszę grzecznie:

— Otwieraj — mówię — Misza, kurzy synu. Nie bój się, bić się z tobą nie będę.

— A ja, wiecie i w rzeczy samej bić się nie mogę. Wzrost mam, za przeproszeniem, drobniuchny, figurę delikatną — nie mogę się bić. A jeszcze, wiecie, w żołądku to mi przy każdym ruchu tak zawsze bulka. Felczer mówi: „To u was pożywienie tak gra". Mnie naturalnie nie lepiej od tego, że ono tak gra. A bić się, jednem słowem, prze to nie mogę.

Dobijam się do drzwi.

— Otwieraj — powiadam — cholero jedna!

A on mówi:

— Nie trząś drzwiami, czorcie! Zaraz otworzę.

— Obywatele — wołam — cóż to jest takiego? On — powiadam — z żoną moją tam się zamknął, a ja mam drzwi nie dotykać! Otwieraj — mówię — w tej chwili, bo ci tu hałasu narobię.

A on na to:

— Wasil Iwanycz, ależ zaczekaj chwileczkę. Posiedź sobie w korytarzu, na skrzyneczce. A lampki nie przewróć — co ci ją tam postawiłem, żeby ci widno było.

— Bracia — wołam — towarzysze najmilsi! Jakże to on, podła jego morda, może w takiej okoliczności mężowi o lampce spokojnym głosem opowiadać? Cóż to się wyrabia?

On zaś przez drzwi dogaduje:

— Ech, ty, Wasyl Iwanycz — zawsześ ty był bezpartyjnym burżujem, tak bezpartyjnym burżujem i zdechniesz.

— Niech tam — mówię — niech będę bezpartyjnym burżujem, a ja ci tu zaraz milicję sprowadzę.

Biegnę oczywiście, na dół do posterunkowego.

Posterunkowy mówi:

— Przedsięwziąć, towarzyszu nic nie możemy. Jeżeli zabijać was zaczną, albo naprzykład, oknem wypchnąć przy powszechnem familijnem nieporozumieniu, zechcą, o, wtedy przedsięwziąć możemy... Na razie jednak nie dzieje się u was nic osobliwego. Wszystko normalnie i prawomocnie. A wy — mówi — pobiegnijcie jeszcze raz na górę. Może, przecie was wpuszczą.

Biegnę na górę. Rzeczywiście, po pół godzinie Miszka Boczkow otwiera drzwi.

— Proszę — powiada — teraz można.

Wbiegam co tchu do pokoju — o, rety! Napalono, nadymiono nachlapano, naśmiecono! A dokoła stołu siedmiu chłopa, trzy baby i dwóch mężczyzn. Piszą czy posiedzenie robią — pies ich wie.

Popatrzyli na mnie i jak ryknął!

A ich przewodnik Miszka Boczkow, pochylił się nad stołem i również, wiecie, widzę, trzęsie się od śmiechu.

— Przepraszam — mówi — pardon, żeśmy z was zażartowali, chciało się wiecie, wiedzieć, jak też sobie teraz mężowie w takich, za przeproszeniem, przypadkach radzą?

A ja mówię, tak dość jadowicie:

— Śmiać się niema tu potrzeby. Jeżeli jest posiedzenie to tak i trzeba ogłosić. Albo, na ten przykład kartkę na drzwiach wywiesić. I w ogóle, gdy się pali papierosy lufcik otwierać trzeba.

A oni na to nic. Posiedzieli, posiedzieli i rozeszli się. I nie zatrzymywałem ich wcale.

W zwierciadle faktów i cyfr

Z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu w r. 1936

Sprawa ubezpieczeń społecznych w Polsce jest zawsze aktualną. Wciąż stacza się jeszcze boje za utrzymaniem ich lub za zniesieniem, są i tacy, którzy uważają ubezpieczenia społeczne jako konieczne w życiu Polski, utrzymują jednak, że należałoby to i owo zmienić. Wciąż przy lada nadarzającej się okazji dyskutuje się w lokalach organizacji społecznych, zawodowych, ugrupowań politycznych, w sferach gospodarczych, a nawet i w kawiarniach na temat celowości oraz konieczności utrzymania ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Według ogólnej jednak opini ubezpieczenia społeczne w Polsce są w fazie doświadczeń, prób życiowych (stąd te częste zmiany ustaw ubezpieczeniowych).

Nie przesądzając kwestii celowości Ubezpieczeń społecznych poświęcimy Ubezpieczalni sosnowieckiej, jako tej najmniejszej komórki ubezpieczeń, krótkie omówienie na podstawie sprawozdania Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu z działalności za rok 1936.

Zdawałoby się, że suche sprawozdanie naszpikowane cyframi jest mało interesujące i ciekawe. Sprawozdanie to daje jednak plastyczny obraz działalności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, z tego też powodu aby ułatwić zapoznanie się z działalnością tej instytucji obejmującej liczne rzesze pracowników podajemy w skrócie to sprawozdanie.

Celem odpowiedniego scharakteryzowania działalności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, obejmującej swym zasięgiem powiat Będziński wraz z Sosnowcem i Zawierciański, musimy się z jednej strony cofnąć wstecz do roku 1934 t.j. do czasu wejścia w życie ustawy t. zw. „scaleniowej", z drugiej zaś musimy wziąć pod uwagę warunki terenowo-zdrowotne.

USTAWA SCALENIOWA I UBEZP. EMERYTALNE ROBOTNIKÓW

Ustawa scaleniowa miała na celu **zracjonalizowanie gospodarki finansowej, uproszczenie, a tym samym potanienie administracji przez skoncentrowanie (scalenie) wszystkich podstawowych czynności ubezpieczeń,** w najniższej komórce — Ubezpieczalni społecznej — z jednoczesnym rozszerzeniem zasięgu ubezpieczeń na robotnicze ubezpieczenie emerytalne.

Stworzenie nowego działu ubezpieczeniowego emerytalno - robotniczego nie spowodowało nowych składek, obciążających pracodawców, lecz obniżyło dotychczasowe składki na ubezpieczenie chorobowe mniej więcej o 1/3 poprzedniej ich wysokości.

Okres „scaleniowy" w Ubezpieczalniach pokrywa się z największym nasileniem kryzysu, łatwo więc zdać sobie sprawę z trudności finansowych na jakie była narażona Ubezpieczalnia sosnowiecka.

WARUNKI TERENOWO - ZDROWOTNE

Biorąc znów pod uwagę warunki terenowo-zdrowotne, musimy stwierdzić, że są one bodajże najgorsze właśnie na terenie naszej Ubezpieczalni, co również w znacznej mierze przyczynia się do zwiększenia wydatków na leczenie chorych.

Z jednej strony osiedla Zagłębia są położone nad brzegami Czarnej Przemszy i Warty, rzek płynących wśród bagien i moczarów, z wodą cuchnącą, zanieczyszczane odpływami z fabryk i kopalń. Ponadto **w większych ośrodkach przemysłowych powietrze prócz wilgoci zawiera dużą ilość pyłu węglowego oraz produktów spalenia, t. j. siarki i węgla,** a przecież warunki mieszkaniowe pozostawiają wciąż jeszcze wiele do życzenia.

I jeszcze jedno. Zdawałoby się, że warunki Ubezpieczalni sosnowieckiej jako obejmującej tereny przemysłowe, o dość wysokich zarobkach robotniczych w porównaniu z terenami innych Ubezpieczalń, powinny być łatwiejsze niż gdzie indziej. Wystarczy jednak spojrzeć na tabelkę procentowo określającą liczbę zatrudnionych w poszczególnych zakładach pracy, by się przekonać, że z tej racji Ubezpieczalnia nie tylko nie ma specjalnych ułatwień finansowych lecz odwrotnie.

Na ogólną sumę ubezpieczonych jest zatrudnionych w górnictwie 30 proc., w hutnictwie — 12 proc., w przem. metalmaszynowym — 12 proc., w przemysłach włókienniczym, chemicznym, mineralnym i papierniczym — 16 proc., w pozostałych zaś gałęziach przemysłu, w handlu oraz służba domowa 30 pr. Nadmienić tu trzeba, że liczba wypadków w przemyśle górniczym i hutniczym jest bardzo wysoka, co odbija się również na finansach Ubezpieczalni, gdyż wypłaty zasiłków chorobowych z tej przyczyny wynoszą z górą 35 procent sumy wszystkich zasiłków chorobowych i szpitalnych. A składki ze względu na „świętówki" w kopalniach są znacznie mniejsze niż by się wydawało.

Jak z powyższego wynika, trudności w dostosowaniu się Ubezpieczalni sosnowieckiej do zmienionych warunków na skutek ustawy „scaleniowej" były o wiele większe niż w innych ubezpieczalniach.

POWIĘKSZANIE ILOŚCI GODZIN ORDYNACJI

Ubezpieczalnia starała się dostosować do nowych warunków w ten sposób, aby ubezpieczeni i ich rodziny nie tylko nie doznali żadnego uszczerbku w świadczeniach (prócz zmian wprowadzonych ustawą scaleniową) i ich dostępności, ale starała się nawet wprowadzić pewne udogodnienia i ulepszenia.

Należy podkreślić, iż mimo zmniejszenia ruchu ubezpieczonych i obniżenia składek na ubezpieczenie chorobowe, nie zmniejszono liczby godzin ordynacji lekarskiej, lecz nawet w roku 1935 powiększono ją z 149.104 godzin do 152.668 godz., stwarzając tym samym lepsze warunki dla lekarzy, którzy większą ilość czasu mogą poświęcić chorym.

OSZCZĘDNOŚCI PERSONALNE

Oszczędności jakie Ubezpieczalnia była zmuszona poczynić, dotyczyły przede wszystkim wydatków rzeczowych i personalnych. Jak były trudne warunki finansowe Ubezpieczalni, można przekonać się z następującego zestawienia: **W roku 1932 było zatrudnionych w b. Kasie Chorych 1082 osób, w roku 1933 1052, to już w roku 1934 liczba ta spada do 904, w 1935 r. do 742 i w 1936 do 733.** A więc lekko licząc 1/3 personelu musiano zredukować, by tylko ogół ubezpieczonych nie został pokrzywdzony.

Po ogólnym zaznajomieniu się ze zmianami wynikłymi z powodu wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej i największego nasilenia kryzysu, przejdźmy do sedna zagadnienia Ubezpieczalni do lecznictwa.

LECZNICTWO

Cały teren Ubezpieczalni został podzielony pod względem organizacji lecznictwa na 4 obwody lecznicze. I tak: **1-y obwód Sosnowiec,** liczący 28 tys. ubezpieczonych, a 68 tys. uprawnionych do ustawowych świadczeń (t. j. ubezpieczonych wraz z członkami rodzin), **2-gi Obwód Będzin — 15.500** ubezpieczonych i około 37.500 uprawnionych do świadczeń; 3-ci Obwód Dąbrowa Górnicza — 17 tys. ubezpieczonych i około 42.500 uprawnionych do świadczeń oraz **4-ty Obwód Zawiercie,** liczący 13.500 ubezpieczonych przy 32 tys. uprawnionych do świadczeń.

Chcąc zapewnić ubezpieczonym bezpośrednią opiekę lekarską, obwody podzielono na rejony w zamieszkałym w nich lekarzem domowym (rejonowym). Obwód sosnowiecki posiada 17 takich rejonów, Będziński — 10, Dąbrowski — 13 i Zawierciański — 12. **Każdy** z lekarzy rejonowych (domowych) przyjmuje w swym prywatnym gabinecie przed i po południu. Prócz tego lekarz domowy udziela w obrębie swego rejonu pomocy lekarskiej obłożnie chorym w ich mieszkaniach, a 29 le-

(Dalszy ciąg na stronie następnej)

OSTROŻNIE ZŁY PIEC

Mademoiselle Andree Rossard, pięćdziesięcioletnia rodowita Paryżanka, od 7-miu lat stała znajomość języka francuskiego w małeńkiej osadzie fabrycznej Rojeczyce, położonej w pobliżu miasta powiatowego Obartowa. Na drzwiach mieszkania panny Rossard niestrudzona tabliczka dzień i noc ogłasza światu:

Wyuczam francuskiego
W kompletach i osobno
Mlle Andree Rossard
officer d'Academie

W Rojeczycach były cztery sklepy. W okonie każdego krzyczał napis: „on parle francais". Widomy znak działalności kulturalnej panny Rossard.

W Rojeczycach wszyscy właściwie mówili po francusku. Na osadę unosiła się dumna świadomość: ici on parle francais. Wszyscy mówili ze sobą po francusku, nie z potrzeby, ale dlatego, że zapomnieli ojczystego języka, ale żeby nie wyjść z wprawy, żeby w razie czego stanąć na wysokości zadania, gdyby kiedyś do Rojeczyc przyjechał cudzoziemiec.

Nawet psy szczekały akcentem paryskim i warczały w charakterystyczny sposób: nadając dominującej spółgłosce warczenia brzmienia, leżące na przecięciu się dźwięku „t" z dźwiękiem „l".

Wpływy francuskie wśród psów nie były zasługą panny Rossard, lecz jej ukochanego psa, również Paryżanina, noszącego imię Joujou.

Otóż ten Joujou był zły. Czarny charakter z białemi łatami i mokrym nosem.

Dlaczego Joujou był zły niewiadomo. Przez całe życie bydlak ten — jeżeli tak o Paryżaninie wolno się wyrazić — szedł po różach i to takich, które nie mają kolców. Otulony sercem panny Rossard, nie zaznał ani chłodu, ani głodu. A jednak był zły.

Każdy mieszkaniec Rojeczyc miał przynajmniej jedną bliznę — ślad ukąszenia Joujou. Naprawdę, trzeba podziwiać hart ducha tych ludzi, którzy po przez krew i rany szli zdobywać u Mlle Rossard sztukę wyrażania myśli w języku Anatola France'a.

Joujou rzucał się na każdego, kto przestąpił próg mieszkania panny Rossard. Potrafił gryźć, nawet przez kaganiec, nawet przez ścianę. Gryzł samem szczekaniem, a nawet samą obecnością.

Jeden tylko człowiek w Rojeczycach cieszył się sympatią Joujou. Był nim ukochany uczeń Mlle Rossard, znany poeta rojeczycki, Józef Partaś. — Mlle Rossard mówiła zawsze do niego: mon petit Joseph, a pies lizał mu ręce.

Petit Joseph miał jedną pasję, która go związała głęboką przyjaźnią z Mlle Rossard. Mianowicie: uczył swą przyjaciółkę fałszywych znaczeń polskich wyrazów. Panna Andree pyta go np.:

— Jak się po polsku nazywają les alumettes?

A on tłumaczy:

— Dożynki.

— A la table?

— Wrzód.

W ten sposób Mlle Rossard poznawała język polski. I to było rzeczywiście bardzo zabawne, bo petit Joseph podawał przeważnie jako polskie nazwy przedmiotów wyrażenia nieprzyzwoite, takie od których uszy puchną. I Mlle Rossard potem mówiła zamiast: to jest lampa — to jest..., albo zamiast: jaki ładny guzik — jaki ladny... No, świństwo zupełne. Ale wesołe.

Raz było zimno w pokoju, więc petit Joseph podszedł do pieca i rozkoszując się jego ciepłem powiedział po polsku:

— To jest dobry piec.

— Le chien nazywa się piec? — zapytała panna Rossard.

— Oui, Madermoiselle.

A potem pogłaskał Joujou i powiedział:

— Attention, zły piec.

— Le chien nazywa się piec?

— Oui, Mademoiselle.

Tego dnia Joujou zjadł dziecko sąsiada. Mlle Rossard bardzo się zdenerwowała i zaraz wywiesiła na drzwiach wykaligrafowaną

W zwierciadle faktów i cyfr

Z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu w r. 1936

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

karzy udziela również pomocy położniczej. Chorych, potrzebujących leczenia specjalistycznego, lekarz domowy skierowuje do odnośnego lekarza specjalisty.

SPECJALISTYKA I DENTYSTYKA

Lecznictwo specjalistyczne Ubezpieczalni obejmuje wszystkie działy leczenia a więc: położnictwo i choroby kobiece, wenerologia i choroby skóry, chirurgia, okulistyka, choroby dzieci, choroby uszu, gardła i nosa oraz choroby nerwowe i umysłowe.

Lekarze specjaliści udzielają pomocy nie w gabinetach prywatnych lecz przy obwodach, przy czym nie we wszystkich obwodach są wszyscy lekarze specjaliści, gdyż nie ma potrzeby ze względu na małą ilość chorych, by w każdym obwodzie byli wszyscy specjaliści. Jedynie

Sosnowiec (Wawel) ma pełną obsadę specjalistów, natomiast w Będzinie są udzielane porady z zakresu 4 specjalności, w Dąbrowie z 6 i w Zawireciu z 5.

Poza obwodowymi ośrodkami specjalistycznymi, w których pracuje 25 lekarzy specjalistów, dojeżdża lekarz okulista 2 razy w tygodniu do Grodźca, a lekarz chorób skórnych 2 razy w tygodniu do Myszkowa.

W uzupełnieniu lecznictwa domowego i specjalistycznego trzeba dodać, iż Ubezpieczalnia sosnowiecka ma dobrze zorganizowaną pomoc dentystyczną, posiada bowiem 19 gabinetów dentystycznych o 22 fotelach, z czego na Sosnowiec przypada 6 gabinetów dentystycznych, na Będzin 5, na Dąbrowę 4 i na Zawiercie również 4. Ogółem na terenie Ubezpieczalni jest zatrudnionych 26 lekarzy dentystów, zaś liczba godzin ordynacyjnych wynosi dziennie 74 godz. i 40 minut.

SZPITALE WŁASNE I OBCE

Wyższym stopniem lecznictwa jest leczenie szpitalne. I tu w całej rozciągłości można powiedzieć, że Ubezpieczalnia w pełni spełnia swój obowiązek, gdyż prócz skierowywania chorych do swych 4 własnych szpitali (centralny szpital w Sosnowcu, zjednoczone szpitale w Dąbrowie, szpital w Czeladzi i w Zawierciu), gdzie leczy się

chorych w specjalnościach: chirurgia, ginekologia, położnictwo, laryngologia, okulistyka, choroby płuc, wewnętrzne oraz nerwowe (łącznie 530 łóżek dla chorych i 26 dla noworodków).

Ubezpieczalnia skierowuje chorych w miarę potrzeby do klinik uniwersyteckich, do Instytutu radowego w Warszawie, do Zakładów psychiatrycznych w Rybniku i Lublińcu, oraz do Zakładu dla nerwowo chorych w Kościanie, oraz do wielu innych szpitali.

Ogółem w obcych szpitalach leczyło się w roku 1936 — 1076 osób, przebywając na leczeniu 43.553 dni, kosztem 191.432,57 zł.

ŚWIADCZENIA NADZWYCZAJNE

Ubezpieczeni korzystają ze świadczeń nadzwyczajnych, jak leczenie sanatoryjne i kąpielowo - zdrojowe

w sanatoriach w Bystrej na Śląsku, w Zakopanem, Krynicy, Iwoniczu i Busku, dzieci zaś na „Górce" w Busku, Andrychowie i w Siewierzu.

Ogółem w powyższych sanatoriach i zakładach leczniczych przebywało w roku 1936 — 415 osób przez 23.964 dni.

Akcja zapobiegawcza

kolonie, półkolonie, „wczasy robotnicze", dożywianie

Działalność profilaktyczna Ubezpieczalni sosnowieckiej wyraża się w akcji mającej na celu zapobieganie szerzeniu się chorób. Akcja ta jest „oczkiem" obecnej dyrekcji Ubezpieczalni. Rozumiejąc, że odporność organizmu na choroby wzmacnia się przez lepsze odżywianie i wypoczynek, Ubezpieczalnia nie tylko zorganizowała cały szereg pogadanek o wielkiej wartości niektórych artykułów spożywczych dla organizmu i o racjonalnym odżywianiu się, nie tylko

subweniowała Związki Pracy Obywatelskiej kobiet na dożywianie dzieci w okresie roku szkolnego oraz udzieliła subwencji ZPOK i zarządom miast Zawiercia i Czeladzi na prowadzenie półkolonii w okresie wakacyjnym, lecz i sama zorganizowała kolonie dla dzieci.

Nie zapomniano również i o dorosłych. Ubezpieczalnia sosnowiecka

jedna z pierwszych zorganizowała t. zw. „wczasy robotnicze",

organizując robotnicze obozy wypoczynkowe w Okradzionowie w roku 1935, a w roku bieżącym w Okradzionowie i nad Morzem (o których piszemy na innym miejscu).

PORADNIE I WSPÓŁPRACA Z SAMORZĄDAMI

Niezależnie od tego Ubezpieczalnia

prowadzi we własnym zakresie 4 poradnie przeciwweneryczne

(po 1 przy pogotowiu obwodowym) czynne w porze nocnej, gdzie każdy zgłaszający może otrzymać poradę zapobiegawczą bez wylegitymowania się; poradnię dla ciężarnych i przychodnię przeciwgruźliczą w Dąbrowie. Ponadto

wspólnie z miejscowymi samorządami prowadzi przychodnie przeciwgruźlicze w Sosnowcu i Będzinie i „lotny" gabinet dentystyczny prowadzony wspólnie z zarządem m. Sosnowca dla dzieci szkół powszechnych oraz subsydiuje 5 ośrodków zdrowia samorządu powiatowego i stację opieki nad matką i dzieckiem,

zorganizowaną przez T-wo Higieniczne w Sosnowcu

CYFRY, CYFRY...

A teraz trochę cyfr z opieki lekarskiej oraz ze świadczeń pieniężnych, które nam zobrazują choć w części pożyteczną a tak często kwestionowaną działalność Ubezpieczalni sosnowieckiej.

POMOC LEKARSKA

W gabinetach lekarzy domowych udzielona porad i zabiegów w roku sprawozdawczym 717.377, w gabinetach lekarzy specjalistycznych 191.308, w mieszkaniach u obłożnie chorych 54.084, prócz tego personel pomocniczy lekarski dokonał czynności pomocniczych (bańki, zastrzyki, masaże itp.) 365.443. W zakresie pogotowia lekarze załatwili 3902 wezwań położniczych i 16.667 wezwań ogólnych. Jeżeli do tego doda się jeszcze liczby leczonych w szpitalach własnych oraz tych, którzy korzystali z terapii, naświetlań i prześwietlań Roentgenem, oraz ile zbadano we własnej pracowni bakteriologicznej krwi, plwocin itp. — otrzymamy bajońskie wprost cyfry.

ZASIŁKI PIENIĘŻNE

O ile chodzi o świadczenia gotówkowe pieniężne, to w roku sprawozdawczym wypłacono 494.075,83 zł zasiłków chorobowych, 66.634,12 zł zasiłków szpitalnych, 19.884,62 zł zasiłku dla położnic, 28.158,80 zł dla karmiących i 95.825,31 zł zasiłków pogrzebowych. A więc suma olbrzymia.

Powyższy skrót sprawozdania ujęty w najprzystępniejszej formie i najzupełniej obiektywnie, charakteryzuje działalność Ubezpieczalni sosnowieckiej. Nie trzeba dodawać, że z dobrodziejstw ubezpieczeń korzystają przede wszystkim warstwy najuboższe naszego społeczeństwa, a więc robotnicy.

(ca).

przez poetę Partasia tabliczkę z napisem:

OSTROŻNIE, ZŁY PIEC

Mieszkańcy Rojeczyc byli bardzo taktowni, więc nikt nie zwrócił uwagi Mlle na pomyłkę. A tymczasem w mieszkaniu panny Rossard zaczęły się dziać rzeczy dziwne.

Przede wszystkim piec przestał grzać. Zrobił się zupełnie chłodny. I żeby nie wiem, ile węgla, to i tak nic z tego. Natomiast Joujou zaczął wydzielać z siebie ciepło, a nawet czad. I, co dziwniejsze, stał przeważnie w rogu pokoju i nic nie robił, tylko grzał.

Piec zaczął się robić zły. Często podczas lekcji ni stąd ni zowąd zaczynał szczekać. Wprawdzie to szczekanie było raczej szczękaniem drzwiczkami, ale piec tak jakoś zręcznie urywał ogonek od „ę", że wszyscy to brali za szczekanie.

Pies natomiast był z każdym dniem lepszy. Widać było, że doskonali się wewnętrznie. Nie warczał, nie szczekał. Czasami tylko coś w nim trzasnęło lub zahuczało zaświatowo.

Z czasem doszło do tego, że piec zaczął gryźć. Otwierał nagle drzwiczki i rozpalonymi do czerwoności węgielkami kąsał łydki uczniów i uczenic Mlle Rossard. Nie pomogło założenie na drzwiczki specjalnego kagańca z siatki drucianej. Piec wysuwał wtedy ognisty język i szczypał nim gdzie popadło.

Wszyscy zaczęli mówić: rzeczywiście, zły piec! I przestali się dziwić tabliczce na drzwiach.

A dobry pies Joujou zmieniał powoli i niepostrzeżenie układ białych łat na swej skórze. Przybierały one kształt prostokątów i szeregowały się w mozaikę.

Zły piec wreszcie się wściekł.

Dobry pies rozdał cały swój majątek (smycz kaganiec, szelki) biednym.

Z pyska wściekłego pieca zaczęła się toczyć piana ognista, od której zapalił się dom.

Dobry pies znieruchomiał w ascezie i doskonałości.

Dom spalił się wraz z panną Rossard, złym piecem i szlachetnym Joujou, który poszedł do nieba...

Dowiedziałem się o całej tej historii z krótkiej wzmianki dziennikarskiej, która brzmiała jak następuje:

„W małej osadzie fabrycznej Rojeczyce, położonej w powiecie obartowskim, wybuchł pożar. Ofiarą płomieni padła p. Andree Rossard, nauczycielka języka francuskiego, oraz jej pies. Przyczyną pożaru był podobno zły piec. Ze względu na dziwne okoliczności poprzedzające pożar, władze wszczęły energiczne dochodzenie. Szczegóły śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy".

Było to w okresie, gdy znany miesięcznik literacki ogłosił pod hasłem: „Życie dostarcza tematów" konkurs na nowelę, opartą na faktach, podawanych przez prasę w rubryce „wypadki". „Zły piec", „dziwne okoliczności", „szczegóły trzymane w tajemnicy" — oto coś dla mnie, pomyślałem sobie. Fantazja zaczęła pracować. Nie chcąc jednak zbytnio jej ufać, postanowiłem pojechać do Obartowa i zbadać rzecz na miejscu.

Starostą obartowskim jest syn moich rodziców. Więc udałem się do niego.

— Jak się masz! — ucieszył się, ujrzawszy mnie na progu swego gabinetu.

Wyłuszczyłem sprawę.

— Dobrze się składa — powiedział — właśnie jedziemy tam: ja, prokurator i naczelnik straży ogniowej. Na polowanie. A przy okazji zrobimy małe dochodzenie.

Po chwili trzej panowie z flintami i czwarty (ja) bez flinty siedzieli w aucie.

Jechaliśmy dość długo i wreszcie stanęliśmy nad jeziorem.

— Gdzież te Rojczyce? — zapytałem.

— Tutaj były — powiedział starosta.

— Jeszcze wczoraj tutaj były — dodał prokurator.

— Dałbym szyję, że były! — potwierdził naczelnik.

— Żebym tak trupem padł, były! — zapewnił szofer.

A potem wszyscy razem:

— Co za cholera?

Popłynęło czółno. Wsiedliśmy. Płyniemy. Nagle z szuwaru wyrwała się kaczka. Trzy lufy spojrzały w niebo. Trzy strzały rozpruły ciszę. Ptak spadł jak kulą trafiony.

Wyciągnęliśmy go z wody i w nagłym zdumieniu wszyscy krzyknęliśmy chórem:

— Ależ panowie, to kaczka dziennikarska!

Sprawa była wyjaśniona...

„Zwierciadło" Józef Czyściecki.

NA SZLAKACH LEGENDY

Dawne tradycje górnicze

Przemysł górniczy, składający się z prac około wydobywania z głębi ziemi kopalin lub w skwarnej hucie przerabiania ich na kruszce, stanowi zatrudnienie samo przez się niebezpieczne dla robotnika i trudno dostępne.

To też niezadługo po odkryciu pierwszych kopalń węgla, dla zachęcenia ludzi poświęcających się trudnym pracom górniczym, oraz wzbudzenia w nich ducha jedności i wytrwałości utworzony został ustawą rosyjską z dn. 28-II 1817 Korpus górniczy, który składał się z korpusu urzędników i korpusu prostych robotników, a jedni i drudzy byli zwolnieni od podatków osobistych, spisu i służby wojskowej, a praca ich uważana była za rządową.

Urzędnikom górniczym niewolno było handlować płodami i przetworami górniczemi, ani nabywać akcyj gwarectw t. j. towarzystw kopalń prywatnych, oraz udzielać bez zezwolenia władzy wiadomości statystycznych o górnictwie, w końcu niewolno im było bez pozwolenia władzy wstępować w związki małżeńskie.

Urzędnicy składali przysięgę homagialną i służbową według roty przepisanej.

Robotnik chcący być górnikiem musiał udowodnić moralne sprawowanie się oraz posiadać silną budowę ciała i po przyjęciu do korpusu był wpisywany do księgi rodowodowej. Kandydat, po wyuczeniu się wstępnych robót zostawał górniczkiem lub hutniczkiem czyli wozakiem względnie ciągaczem. Po dwu latach pracy postępował na czeladnika czyli pomocnika górnika, by wreszcie po złożeniu próby zostać pasowanym na górnika. Władza górnicza karała surowo za niehonorowe postępowanie i gry hazardowe, które w Zagłębiu nie były znane aż do r. 1869, oraz za oszustwo i fałsz. Za ostatnie przestępstwa, postanowienie królewskie z 1840 r. nakazuje winnych odesłać władzy wojskowej, która ich umieszczała w kompaniach aresztanckich.

Górnicy w Zagłębiu Dąbrowskim rekrutowali się wyłącznie z gminy Olkusko - Siewierskiej, oraz z ziemi krakowskiej zwłaszcza z powiatów Miechowskiego i Jędrzejowskiego. Przeważnie mieli oni już swe tradycje przechowywane jeszcze od XIII wieku z kopalń olkusko - sławkowskich. A tradycje te są bardzo stare bo przecie według Herdera, Niemcy ogarnąwszy kraj od Elby ku Odrze nauczcyli się od Słowian górnictwa.

Górnicy polscy już w XIV w. byli cenieni i powoływani do zakładania kopalń zwłaszcza do Francji i Niemiec. Już król francuski Ludwik XI w 1471 r. ustanowił urzędy górnicze i nadał im moc wydawania pozwoleń według praw polskich, poleciwszy sprowadzić z Polski do radcę górniczego Mikołaja Siemierza. Więc też nic dziwnego, że około zawodu górniczego zrodziła się z czasem legenda, wytworzyły się zwyczaje i obrzędy, które nie sposób pomieścić w ramach artykułu.

Z kronik kopalń wielickich i olkuskich wynika, że dawniej patronką gwarków była św. Kunegunda czyli Kinga i 24 lipca na cześć jej „góry" wstrzymywały się od pracy, dążąc w uroczystym pochodzie z żupnikami i „trombistami" na czele do kościoła na nabożeństwo dziękczynne, po którem odbywały się „przystojne gry" czyli zabawy.

Święcenie „Barburki" datuje się dopiero od czasów powstania kopalń węgla. Dawniej 4 grudnia ściągały pochody górnicze w odświętnych uniformach do Dąbrowy, gdzie po nabożeństwie odprawionym na dole, na kopalni Koszelew, zbierano się na placu, obok dzisiejszej szkoły górniczej, gdzie właściciele kopalń częstowali ich. Poczęstunek dawany kolejno składał się z czarki wódki oraz kawałka słoniny, a był wręczany przez nadsztygara górnikom ze słowami: „glikauf". Górnik odpowiadał „glik auf" i podawał czarkę drugiemu. Następnie przy huku dynamitowych „klusek" pochód dążył przed domy swych zwierzchników, gdzie na ich cześć wiwatowano, nieraz aż do zmroku. Na Śląsku nawet w dzień św. Barbary odbywały się wesela. Wieczorem urządzano zabawy taneczne które wskutek adwentu odbywały się za pozwoleniem biskupów. Przedtem jeszcze wyzwalano „śleprów" na górników. Zwyczaj „skakania przez lisią skórę" jest pochodzenia niemieckiego i w Zagłębiu Dąbrowskim nie był stosowany. Po skończonych wyzwolinach starzy górnicy intonowali pieśń:

Świętej Barburki my wierne dzieci
W ćmawych podziemiach spędzamy czas,
Nie la nas słonko wesoło świeci,
Święta Barburko wspomagoj nas.
Naszy kopalni górnicy wierni
La chwały Bożej pracujem wraz
Broń od zagłady i pracy cierni
Święta Barburko wspomagaj nas.

Następnie pasowani na górników musieli się wkupić do bractwa t. zw. — „trynk - fondą" czyli poczęstunkiem, który zazwyczaj odbywał się w karczmie znajdującej się na drodze prowadzącej do Sławkowa.

Oczywiście górnicy mieli również ducha opiekuńczego, który częstokroć pozwala się widzieć, ostrzegając przed niebezpieczeństwem. Jest nim Pustecki — (Skarbnik); jak mówią starzy górnicy, ojciec św. Barbary, który po nawróceniu się pokutuje za grzechy. Zacny to duch.. Nie ukrzywdzi nikogo, lecz przeciwnie ,chętnie w pracy pomoże, przed śmiercią ustrzeże. Starzy górnicy nieraz z nim rozmawiali. Chodzi po kopalni w „rabocie" górniczym o złotych „uszokach" w czaku z białym pióropuszem i z ognistymi młoteczkami, ze srebrnym kilofkiem i z lampą sztygarską o czerwonym świetle, czasem zapuka, czasem w oczy zaświeci i znika.

Szkoda, że obecnie tradycje górnicze zanikają. W pierwszym rzędzie powinny je utrzymać nasze szkoły górnicze i odgrzebać z mroków zapomnienia.

O zwyczajach i obrzędach górniczych można już dziś napisać spore dzieło, — więc niemożliwością jest pomieścić je w krótkim artykule.


Św. Barbara — J. Mrożewski

WŁODZIMIERZ ŻELECHOWSKI

ŚMIAŁY GÓRNIK

Uciekły nagle deski podłogi
pęd skoczył w gardła, szum głuszy w uszach,
skok windy w przepaść podcina nogi,
rwie się do słońca z podziemi dusza.

Wtem stop! Wysiadać! Tu mieszka prac
Zgarbionym cieniem w świetle karbidek
co nam błyskami stopy ozłaca
ja, śmiały górnik w czarny mur idę.

Dynamit w ściany, kilofem w bryły
huk ginie w pyle jak w czarnym tuszu.
Stopy się w ostrą grudę zaryły,
plecy w łuk zgięte w niskim wykuszu.

I choć zła siła jednem mrugnieniem
może nam wyrwać lampy karbidek,
wodą zatopić, spalić płomieniem,
ja, śmiały górnik w czarny mur idę.

